



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXVIII

NR 45 ● 5 XI 1995 r.

CENA 1 zł/10 000 zł

W Sejmie o szkolnictwie wyższym i nauce

W naszym leksykonie — prezentacja działaczy okręgu katowickiego

Potrafimy nie tylko narzekać i czekać na gotowe — W swoim klubie

Karta Nauczyciela przyznaje nagrodę, a minister pracy zabiera — Czytelnicy mają głos

5-6-10

7-8

8

9

Do działdowskiej „jedynki” dotarł już niż demograficzny — zredukowano jeden oddział klasy pierwszej. W półtora miesiąca po uroczystej inauguracji roku życie szkolne toczy się zwyczajnym rytmem.

MAREK KOZUBAL

TECZOWA JEDYNKA

Szkoła Podstawowa nr 1 im. króla Władysława Jagiełły w Działdowie (woj. ciechanowskie) mieści się w budynku z czerwonej cegły pamiętającym jeszcze lata zaboru pruskiego. Przypomina szkoły, które opisywał w swoich powieściach — później zresztą sfilmowanych — Edmund Niziurski. Długi korytarz okupują wielobarwne grupy młodzieży. Placówka była planowana na 600 uczniów, obecnie jednak uczęszcza do niej 864 dzieci. Nie odczuwa się jednak tu ciasnoty — zgodnie twierdzą nauczyciele i uczniowie. Praca odbywa się w zasadzie na jedną zmianę — tyle tylko, że uczniowie klas nauczania początkowego chodzą do szkoły od 8.00 do 11.30 i od 11.30 do 14.30.

Do działdowskiej „jedynki” dotarł już niż demograficzny — zredukowano więc jeden oddział klasy pierwszej. Pomimo ogólnopolskiego trendu związanego z oszczędzaniem w oświacie — nie zagęszczono klas. Wprost przeciwnie — jedną z klas czwartych podzielono — tym samym uczniowie chodzą do oddziałów 25—29-osobowych. Nie zredukowano także etatów nauczycielskich. Po prostu pedagogzy o specjalnościach mniej popularnych przekwalifikowali się. Rusycystka i nauczycielka nauczania początkowego stały się polonistkami.

Placówka ta nie jest zadłużona. Samorząd, który rok temu przejął pod swoje skrzydła prowadzenie szkoły, na bieżąco reguluje wszystkie należności. Na przykład w lipcu zakupiono już opał na zimę. Okazuje się też, że klasy są nieźle zaopatrzone w pomoce dydaktyczne — jest to zasługa, jak twierdzą nauczyciele, znacznej pomocy finansowej, jaką otrzymuje szkoła od rady miasta.

Charakterystyczne jest i to, że każdego roku odbywają się re-

monty finansowane z pieniędzy samorządowych. W tym roku w czasie wakacji pomalowano korytarz i kilka sal lekcyjnych, w przyszłym zaś kroi się kapitalny remont dachu. Dyrektorka Marianna Wińska chciałaby, aby prace te rozpoczęły się w czasie wakacji, ale nie jest pewna czy będzie to możliwe. Może okazać się, że czas remontu wydłuży się. I nic na to nie będzie można poradzić.

W zasadzie tu nie borykają się z problemami kadrowymi. Świadczy o tym stały plan zajęć — nie zmieniany od 1 września. Jak na razie nic nieprzewidzianego nie zakłóciło normalnego funkcjonowania szkoły — twierdzi dyrektorka. Najtrudniej było znaleźć do pracy nauczyciela języka obcego. W tym roku prowadzenia zajęć języka angielskiego podjęła się absolwentka kolegium językowego. Jednak od przyszłego roku znowu trzeba będzie szukać nauczyciela tego przedmiotu. Dyrektorka wspomina też o innych nauczycielach — okazuje się, iż brakuje pedagogów z wykształceniem artystycznym — plastyków i muzyków.

Zielono mi

W działdowskiej „jedynce”, jak zapewnia mnie szefowa szkoły, istnieje siedem kół przedmiotowych, na które uczęszczają uczniowie chcący uzupełnić swoją wiedzę i przygotować się do konkursów przedmiotowych. O 8 godzin tygodniowo rozszerzono zajęcia sportowe — odbywają się bowiem SKS-y oraz innego typu zajęcia rekreacyjno-sportowe. — Jest to możliwe



Jak przyjemnie odbierać nagrodę każdy wie, ale jak miło ją wręczać to właśnie widać. Na zdjęciu Anna Argasińska dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 1 w Lubaczowie w Dniu Edukacji przyjmuje nagrodę z rąk prof. Ryszarda Czarnego, ministra edukacji narodowej

Fot. Jan Balana

Pomorskie Centrum Edukacji w Szczecinie — późne, jesienne popołudnie. Słońce, przedzierające się przez gałęzie drzew otaczających XIX-wieczny pałac, odnajduje w dostojnych wnętrzach widok niecodzienny: ściany salonów I piętra pełne obrazów, przed którymi przesuwają się coraz to nowi goście i ekipa telewizyjna. Ktoś krótko przemawia, ktoś wznosi toast. Wśród gwaru wernisażu kamera odnajduje bohaterkę dnia.

PRAWDZIWA WYSPA

MARIA AULICH

Bronisława Kaczor otoczona gronem przyjaciół, z uśmiechem pełnym zażenowania przyjmuje gratulacje i kwiaty, sprawiając wrażenie osoby, która najchętniej opuściłaby zgromadzenie i skryła się w zamkniętym świecie własnej pracowni. Kiedy na początku 1994 roku dyrektorka Pomorskiego Centrum Edukacji, Jolanta Zorga-Pieńkos, zaprosiła ją do zorganizowania indywidualnej wystawy, artystka nie przypuszczała, że będzie aż tak świętowanie. W toku przygotowań zupełnie zapomniana, że prezentacja jej twórczości została włączona do cyklu imprez uświetniających obchody 50-lecia polskiego Szczecina.

— Tak po prostu musiało być — mówi Elwira Rewcio, wicedyrektorka Centrum i komisarz wy-

stawy — pani Bronia, długoletnia nauczycielka i zarazem nauczycielka nauczycieli, jest dla nas symbolem tych wszystkich, którzy wnieśli swój wkład w rozwój szczecińskiej oświaty i plastyki. Jej praca pedagogiczna pozwalała młodzieży dojrzewać do patrzenia na sztukę, a często też do własnej twórczości. Wszyscy właściciele nauczyciele plastyki uczący dziś w Szczecinie spotykali panią Bronię, jej życzliwą radę i pomoc, w nie istniejącym już Ośrodku Kształcenia Nauczycieli. Znana też była jej twórczość malarstwa. Stąd ta dzisiejsza, honorowa wystawa.

— Cieszę się, że w wielkość imprez z okazji 50-lecia polskiego Szczecina znalazła swoje miejsce wystawa pani Kaczor — powiedział Janusz Korżak, naczelnik Wydziału Edukacji, Sportu i Turystyki Urzędu Miejskiego.

Cieszę się, że odbywa się ona w miejscu, gdzie młodzi adepci malarstwa stawiają pierwsze kroki m.in. pod kierunkiem pani Bronisławy. Dzisiejsza wystawa odkryła nową funkcję Pomorskiego Centrum Edukacji, o czym mam nadzieję, będą pamiętać radni debatujący nad budżetem na przyszły rok. Pałac wymaga remontu, a tyle przecież się tu dzieje. Choćby dziś — niejednokrotnie na wystawach malarstwa w profesjonalnych galeriach Szczecina nie ma tak licznych grona gości.

Na jesienny wernisaż przybyli nie tylko szczecinianie. Wśród tłumu zwiedzających spotkałam przyjaciół artystki, przyby-

łych na tę okazję z różnych miejscowości w kraju. Pani Nela Radomska, mieszkająca stale w Niemczech, zdecydowała się przemierzyć 1000 km. — Uczucie przyjaźni urodzone z klimatu obrazów, przed poznaniem samej malarki, trwa już wiele lat. Dlatego właśnie sporo godzin spędziłam za kierownicą, żeby być z Bronią w tak uroczystym dla niej dniu — stwierdza pani Nela, która w swych odczuciach nie jest odosobniona.

Pani Joanna Zbrozczyk przyjechała z Warszawy, bo podnosi ją na duchu optymizm tchnący z obrazów i ich dobry nastrój, mimo dramatyzmu sytuacji utrwalanych przez malarkę na niektórych płótnach. — Doskonale się czuję w otoczeniu dzieł Broni i w cieple jej spojrzenia. Po prostu musiałam tu dziś być — dodaje pani Joanna.

Michał Dalecki, poeta i nauczyciel z Łodzi, uznał za ważne, aby spotkać się z okazji tak istotnej w życiu człowieka, a nauczyciela w szczególności, kiedy to dokonuje się sumy działań dotychczasowego życia. — Retrospektywna wystawa Broni, nauczycielki z ducha i wykształcenia, jest dowodem, że efekty twórczych działań zawsze pozostają jako wartość uniwersalna — mówi pan Michał — dodając, że poza wszystkim, to chciał się zobaczyć z artystką i jej malarstwem.

— Cieszę się, że mogę tu dziś być, bo lubię Bronię i jej twórczość, tak delikatną i subtelną jak



BOMBA NA KOLEI

(...) Węzeł śląski ma szczególne znaczenie — w tym rejonie ładuje się na wagony ok. 60 proc. towarów przewożonych przez PKP. Pracuje tam kilka tysięcy kolejarzy wyposażonych w potężną broń: jeśli tylko zechcą, mogą sparaliżować komunikację w całym kraju, poważnie uderzyć w gospodarkę.

(...) Rząd powinien zatem uczynić wszystko, by tę bombę rozbroić: sprząć rozbudowie sieci dróg i autostrad, rzecznym traktów śródlądowych itp. Także przeznaczając na te cele pieniądze, jakie w różnej formie — np. poprzez zaniechanie egzekucji należności — dostawały od państwa PKP. Wszystko po to, by zmniejszyć niebezpieczeństwo, które niosą z sobą monopol węzła śląskiego i desperacja tamtejszych załóg. (Bartłomiej Leśniewski „Wprost” nr 44/95)

PODZIAŁ ŁUPÓW W ROSJI

(...) Dlaczego Rosja ma takie trudności z wejściem na drogę rozwoju demokratycznego? W innych krajach postkomunistycznych proces ten przebiega łatwiej.

W Rosji trwa bezwzględna walka o władzę i łączące się z władzą możliwości udziału w podziale bogactw. Głównymi postaciami tej historycznej batalii są niedawni funkcjonariusze partyni. Metody walki politycznej, sposób doboru współpracowników według kryterium osobistej lojalności, a nie profesjonalizmu — wszystko to dzisiejsi nasi politycy przynieśli ze swoich doświadczeń sekretarzy „obkomów” czy „gorkomów”. Można powiedzieć, że zakładnicy starych przyzwyczajęń i tradycji reprodukuja stare środowisko polityczne wraz z zasadami, które tam obowiązywały. Nie można oczekiwać od dawnej partyjnej nomenklatury, aby nagle zdradziła swoje przyzwyczajenia i wsparła tendencje liberalne. Nawet nasz minister spraw zagranicznych Andriej Kozyriew, powiedział mi, że czas demokratycznego romantyzmu już minął i pora zejść na ziemię. A na jaką ziemię możemy zejść? (Zdzisław Raczyński w rozmowie z Sergiejem Kowaliosem „Polityka” nr 43/95)

KOMU NOBEL

(...) Do dwóch filarów, niezależności i uczciwości, na które stale powołują się akademicy, należy dodać trzeci, kompetencje literackie, jeśli gmach Nagród Nobla ma pozostać stabilny. Otóż właśnie te kompetencje podważył w przedzień wręczenia nagród na jesieni 1984 roku George Steiner w głośnym artykule opublikowanym w NEW YORK TIMES BOOK REVIEW oraz w LE MONDE.

Zdaniem profesora, werdykty Akademii Szwedzkiej byłyby „obrazą zmysłu krytycznego”. Steiner podkreśla, że Akademia Szwedzka nie zauważyła Joyce’a, Kafki, Prousta, Conrada, Jamesa, Malraux, Brocha, Musila i podsumowuje: „Literacką Nagrodę Nobla przynajmniej układna biurokracja, a nie uznane autorytety”. (Jean Louis Perplier „Wiadomości Kulturalne” nr 43/95)

MOJE LENINO

Po zakończeniu wojny domowej w Hiszpanii, my z Brygad Międzynarodowych zostaliśmy przez Francuzów internowani, osadzeni w obozach we Francji i w Afryce. Oswobodzili nas dopiero alianci w roku 1943 i wyekspediowali do Związku Radzieckiego. Dotarliśmy do Krasnowodzka.

(...) Wieczorem przyszedł rozkaz, że ruszamy do ataku. Taktyka boju w Armii Czerwonej polegała na tym, że przed głównym atakiem wydzielona jednostka udawała natarcie. Nazywało się to zwid bojem. Celem tego było wykrycie środków ogniowych nieprzyjaciela. Artyleria się włączyła potem, i główne siły ruszyły do ataku. Była to taktyka według mnie iluzoryczna i w pewnym sensie barbarzyńska. Wiadomo było, że jednostka wytypowana do zwidu bojem będzie miała straszliwe straty. Szła bez przygotowania artyleryjskiego wprost na armaty, wprost na ckm-y. (Juliusz Hibner — z rozmów nagranych przez Bożenę Puchalską „Wiadomości Kulturalne” nr 44/95)

FISKUS ZAROBI

(...) Wśród państw Europy Środkowo-Wschodniej placimy jedne z najwyższych podatków. Lewicowa koalicja nie tylko utrzymała na przyszły rok wyższe stawki, ale również — wzorem rządu Hanny Suchockiej — zamroziła progi, mimo że w 1995 r. inflacja przekroczyła 23 proc. w 1996 r.

(...) Najwięcej zyskają pracownicy z wynagrodzeniem niewiele przewyższającym minimalną płacę w gospodarce. (...) Nawet wśród emerytów — podowóz szacunki Ministerstwa Finansów — niewielu będzie płacących dziesięćnaścieprocentowy podatek. Okazuje się, że znaczna ich część zamiast 21 proc. będzie musiała przekazać fiskusowi 24 proc., a nawet 31 proc. swoich dochodów. (Krzysztof Gołata „Wprost” nr 44/95)

Wybrała TERESA KONARSKA

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Niestety, w związku z podwyżką opłat pocztowych i my musimy podnieść cenę. I tak wpłacając w IV kwartale br. na konto redakcji PBK SA III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden egzemplarz 12-stronicowy 1,15 zł a 16-stronicowy 1,30 zł (łącznie z opłatą pocztową za trzynastoletni numerów kwartalnie wynosi to 15,10 zł) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

BUDŻET OŚWIATY '96...

ZMIANA W SETNYCH

Jest mało przejrzysty, bowiem różne jego części — inaczej niż dotąd — znajdują się w różnych działach. Na przykład w dziale 79 (czyli oświacie) będą umieszczone tylko pieniądze do dyspozycji kuratorów. Subwencje oświatowe znajdują się w dziale 97 — rozliczenia różne, choć są to oczywiście pieniądze oświaty. Tak jak nakłady na szkoły resortowe w budżetach resortów prowadzących szkoły. Pieniądze dla oświaty ukryte są również w działach 94—95, czyli w środkach przeznaczonych dla wojewodów tych miast, które realizują program pilotażowy.

Takie umieszczenie pieniędzy już spowodowało ogromne kłopoty w bieżącym pokrywaniu wydatków oświaty tych miast, które już wycofały się z pilotażu. Dość powiedzieć, że odzyskiwanie tych środków z puli wojewody w Gdańsku trwało... prawie rok, a wiadomo, że kolejne miasta już szykują się do wypowiedzenia umowy. Ale to oczywiście techniczna strona tworzenia budżetu, choć taki mechanizm sprawia, że dużą trudność sprawia doszukanie się oświatowych pieniędzy.

Jaki więc będzie ten budżet? Ujmując rzecz brutalnie trzeba powiedzieć wprost — sztykuje się przeniesienie błędów na następny rok. Zaplanowana kwota subwencji oświatowej to dokładnie tyle, ile wynosi minimum zapisane w znalezionym ustawie o systemie oświaty, czyli 6,6 proc. planowanego dochodu państwa, co wynosi 6 mld 740 mln 810 tys. zł. Natomiast całkowita kwota, w której uwzględnione są wynagrodzenia osobowe i pochodne, pomoc dzieciom w rodzinach zastępczych, subwencje oświatowe, dotacje dla gmin realizujących program pilotażowy i wydatki inwestycyjne wynosi 12 mld 168 mln 205 tys. zł, co stanowi 124,6 proc. tegorocznego budżetu.

Nie oznacza to jednak poprawy, bowiem przewidyuje się, że udział budżetu oświaty w produkcie krajowym brutto wzrasta z 3,5 proc. w 1995 r. do 3,57 — góra 3,6 proc. Ta zmiana drugiego miejsca po przecinku wynika przede wszystkim z wykonania ustawy o kształtowaniu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej, gwarantującej 5-proc. wzrost wynagrodzeń ponad planowaną inflację.

LIDIA JASTRZĘBSKA

KRONIKA

● 17 października odbyło się w ZG ZNP spotkanie zespołu nauczycieli z placówek resocjalizacji nieletnich z Prezydium Komisji Socjalnej i Ochrony Pracy ZG ZNP. Omawiano możliwości ewentualnego zawarcia układu zbiorowego pracy z ministrem sprawiedliwości dla nauczycieli pracujących w placówkach mu podległych. W spotkaniu uczestniczyła wiceprezes ZG ZNP Bożena Dunajska. ● 18 października obradował Sekretariat ZG ZNP. Omawiano dalszy ciąg obchodów jubileuszu 90-lecia Związku, ustalono harmonogram wyjazdów członków kierownictwa na uroczystości w ogniwach ZNP, dyskutowano o bieżących problemach działalności. ● 20 października wiceprezes ZG ZNP Piotr Simbierowicz uczestniczył z ramienia ZNP w spotkaniu z Karstenem Voigtem, przewodniczącym Zgromadzenia Parlamentu Paktu Północnoatlantyckiego, posłem SPD do Bundestagu. Tematem były problemy przyjęcia Polski do NATO i EWG. ● 19 i 20 października sejmowa Komisja Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego, której przewodniczył prezes ZG ZNP Jan Zaciura, obradowała na wyjazdowym posiedzeniu w Złotym Potoku (woj. częstochowski). Tematem były przemiany organizacyjno-strukturalne i programowe w oświacie, w tym: zmiany w kształceniu ogólnym, zawodowym, rolniczym specjalnym i ustawicznym, problemy unowocześniania procesu nauczania. Członkowie Komisji, m.in. reprezentujący ZNP, spotkali się z Prezydium Zarządu Okręgu ZNP w Częstochowie, nauczycielami

woj. częstochowskiego, z młodzieżą Zespołu Szkół Rolniczych w Złotym Potoku. ● Oto dalsze informacje o obchodach jubileuszu 90-lecia ZNP w ogniwach związkowych: 20 października odbyła się uroczystość jubileuszowa zorganizowana przez Zarząd Okręgu w Jeleniej Górze. Uczestniczyła w niej wiceprezes ZG ZNP Bożena Dunajska. 21 października w uroczystym posiedzeniu Zarządu Okręgu w Olsztynie wzięła udział wiceprezes ZG ZNP Anna Zalewska, która w tym dniu spotkała się z grupą nauczycieli; omawiano aktualne problemy oświatowe, głównie nowelizację ustaw oświatowych. 21 października uroczyste obchody zorganizowały wspólnie Zarząd Oddziału ZNP w Toruniu oraz Zarząd Uczelniany ZNP Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Uczestniczył w nich wiceprezes ZG ZNP Piotr Simbierowicz. 21 października odbyła się uroczysta sesja organizowana przez Zarząd Okręgu ZNP w Poznaniu. Obecny był wiceprezes ZG ZNP Sławomir Broniarz. 21 października podczas uroczystości jubileuszowej Zarząd Oddziału ZNP w Gorzowie Wielkopolskim otrzymał sztandar ZNP. Wręczenia dokonała wiceprezes ZG ZNP Bożena Dunajska. 21 paź-

dziernika w jubileuszowych obchodach zorganizowanych przez Zarząd Okręgu ZNP w Białymstoku uczestniczył prezes ZG ZNP Jan Zaciura. ● 24 października odbyło się kolejne posiedzenie Komisji Trójstronnej ds. Społeczno-Gospodarczych, poświęcone opiniowaniu projektu budżetu na 1996 rok. ZNP reprezentował na nim wiceprezes Piotr Simbierowicz. ● 25 października w ZG ZNP odbyło się spotkanie przedstawicieli oświaty i nauki w OPZZ, którego przedmiotem był wybór reprezentanta branży do Prezydium OPZZ. W wyniku tajnych wyborów przedstawicielką została Teresa Janiszewska z Warszawy. ● 25 października zebrało się Prezydium Głównej Komisji Rewizyjnej. Dyskutowano o wstępnych wynikach finansowych domów wczasowych i sanatoriów ZNP oraz o przygotowaniach do posiedzenia plenarnego GKR, które będzie poświęcone projektowi budżetu na 1996 rok oraz wynikiem kontroli przeprowadzonych przez GKR. Omawiano też sprawy bieżące, skierowane do GKR. Pracęm przewodniczył Zdzisław Panek.

Opracowała
LUCYNA
BANASZKIEWICZ

PING-PONG W CZĘSTOCHOWIE

Przypominamy, że w dniach 24—26 listopada br. odbędzie się Mistrzostwa Polski Nauczycieli i Pracowników Oświaty w Tenisie Stołowym w Częstochowie. Wpłaty — 45 zł od osoby — do 6.11.br. na konto: Gospodarstwo Pomocnicze Zespołu Szkół Zawodowych 42-200 Częstochowa, ul. Manifestu Lipcowego 23 Bank Śląski K-ce O/Cz-wa 311409-2245401. Na dowodzie wpłaty należy podać nazwisko i imię, adres i kategorię uczestnictwa. Adres zakwaterowania (24.11.br.) — Internet Zespołu Szkół Zawodowych Nr 2, ul. Legionów 19/21 Częstochowa.

NA 90-lecie „GŁOSU” ZAPROSILI NAS:

● Zarząd Okręgu ZNP w Kielcach — na uroczyste spotkanie z okazji jubileuszu i obchodów Dnia Edukacji Narodowej, które odbyło się 28 października w Wojewódzkim Domu Kultury w Kielcach. ● Zarząd Oddziału ZNP w Gdańsku — na uroczystość z okazji 90-lecia Związku. Podczas uroczystości, która odbyła się 29 października, złożono

kwiaty przy płycie poświęconej pomordowanym nauczycielom (przy ul. Wałowej).

● Zarząd Oddziału ZNP: Iwierzce, Ostrów, Ropczyce, Sędziszów Małop., Wielkopole Skrz. — na rejonową uroczystość 90-lecia ZNP, która odbyła się 28 października w auli Zespołu Szkół w Ropczycach.

PONADTO

● Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Filozoficznego na promocję trójjęzycznego wydania pierwszych edycji pracy Kanta — Projekt wiecznego pokoju do sali konferencyjnej Fundacji Batorego w Warszawie ● Uczniowie Zespołu Szkół Samochodowych nr 3 i LXXI Liceum Ogólnokształcące w Warszawie na V Uczniowskie Seminarium Naukowe z Fizyki poświęcone Marii Skłodowskiej-Curie w związku ze 128. rocznicą urodzin wielkiej polskiej uczzonej, dwukrotnej laureatki Nagrody Nobla, odkrywczyni polonu i radu. Seminarium odbędzie się 4 listopada br. w Ośrodku Kultury w Markach pod Warszawą ● Centrum Kultury Civitas Christiana na spotkanie dyskusyjne nt. Człowiek w procesie wychowawczym

● Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie na sesję naukową — Modernizm w Sztuce Europy Środkowej i Północnej — do Instytutu Sztuki PAN ● Przewodniczący Rady Miasta, Burmistrz Milanówka i Społeczny Komitet Organizacyjny na wystawę jubileuszową „50 lat później w Milanówku...” do Galerii Ars Longa w Milanówku ● Organizatorzy, m.in. ZG PZKO w Czeskim Cieszynie, Konsulat Generalny RP w Ostrawie i „Głos Ludu” (gazeta Polaków w Czechach) zapraszają na III Wystawę Książek Polskich Wydawców, która będzie otwarta 11 listopada 1995 r. w Klubie PZKO przy ul. Bożka w Czeskim Cieszynie. Wystawie towarzyszyć będzie kiermasz książek

PRZYPOMINAMY!

Prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego” na I kwartał 1996 roku można zamawiać w jednostkach „Ruchu” tylko do 20 listopada, a w urzędach pocztowych lub u listonoszy do 25 listopada br.

Jedynie prenumerata zapewnia stały i systematyczny dostęp do informacji o tym wszystkim co najważniejsze w szkołach, gminach i ogniwach związku.

Pamiętaj o prenumeracie „GŁOSU”

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-34-20, 27-66-30. Centrala: 26-10-11. Fax: 26-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnego), Teresa Konarska, Marek Kozubal, Jerzy Kraśniewski, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Karol Rajewski (kier. działu prawnego), Małgorzata Pomianowska, Jan Rocki (grafik), Witold Saliński, Wojciech Sierkowski (red. naczelnego), Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka

Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum. Współpracują: Maria Aulich, Lechosław Gawrecki, Janusz Gęsiński, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Wojciech J. Podgórski, Jan Trynkowski. Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierkowski. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypelnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
2. Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał wynosi 13,00 zł.

3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują: a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób; b) od osób lub instytucji zamieszkanych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”. Wpłaty należy wnosić na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 (15 000) zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty. tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej. Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Warszawa na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy

- pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.
5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkanych w kraju: do 20.11 — na I kwartał roku następnego. do 20.02 — na II kwartał roku bieżącego. do 20.05 — na III kwartał roku bieżącego. do 20.08 — na IV kwartał roku bieżącego.
6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkanych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu Włodzisław Kozarski. Druk: Interpoligrafia SA, 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86 Zam. 915

WOKÓŁ MIANOWANIA

Według obowiązujących obecnie przepisów stosunek pracy można nawiązać z nauczycielem tylko na podstawie mianowania lub umowy o pracę. W nowelizowanej Karcie nic się w tym względzie nie zmieniło. art. 10 podtrzymuje te dwie formy. Zakłada się, że tak jak i teraz mianować można nauczyciela, jeżeli ma: obywatelstwo polskie, pełną zdolność do czynności prawnych, korzysta z praw publicznych, nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne lub o ubezwłasnowolnienie oraz ma wymagane kwalifikacje do zajmowania danego stanowiska i może być zatrudniony (nie ma ku temu przeszkód) w pełnym wymiarze zajęć i na czas nieokreślony.

Obecnie — jeżeli nauczyciel pracuje nieprzerwanie co najmniej 3 lata licząc od dnia zatrudnienia, jeżeli w tym czasie dyrektor nie ocenił jego pracy, a nauczyciel spełnia pozostałe warunki do mianowania, uzyskuje go poprzez tzw. automat albo inaczej — z mocy prawa. W projekcie nowelizacji zrezygnowano z krytykowanego powszechnie automatu i zaproponowano nieco inne warunki mianowania.

Zgodnie z propozycją rządową nauczyciel może uzyskać mianowanie, jeżeli bezpośrednio przed tym aktem wykonywał nieprzerwanie pracę pedagogiczną w szkole co najmniej przez trzy lata, zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami, w pełnym wymiarze zajęć. W tym czasie powinien uzyskać dwie oceny co najmniej wyróżniające. Pierwszą z nich w pierwszym półroczu drugiego roku pracy, drugą (też wyróżniającą) pod koniec trzeciego roku. Nieco później, czyli po czterech latach pracy może liczyć na mianowanie ten, który przepracował wymagany okres czterech lat i właśnie na koniec czwartego roku

otrzymał co najmniej ocenę dobrą.

W ustawie dokładnie ustalono co oznacza wykonywanie pracy pedagogicznej zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami. Chodzi tutaj o prowadzenie zajęć zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami, w wymiarze co najmniej połowy obowiązkowego wymiaru zajęć. Zdefiniowano także pojęcie nieprzerwanej pracy, a konkretnie co się do niej wlicza: a więc wszystkie okresy przerw z powodu choroby, urlopów innych niż wypoczynkowy (np. urlop dla poratowania zdrowia, macierzyński) — trwających łącznie nie dłużej niż 6 miesięcy. W przypadku gdy ta przerwa trwa dłużej niż 6 miesięcy, wymagany okres do mianowania wydłuża się dokładnie o ten czas przerw, licząc od przerwy tej 6-miesięcznej.

Zachowano także obecnie obowiązującą zasadę, że jeżeli nauczyciel mianowany ma przerwę w wykonywaniu tego zawodu i nie jest ona dłuższa niż 5 lat, może ponownie podjąć pracę nawiązując stosunki pracy poprzez mianowanie. Jeżeli przerwa jest dłuższa, także może skorzystać z mianowania, wszakże pod warunkiem, że w tym czasie pracował jako nauczyciel. Obecny zapis Karty, a także projekt nowelizacji nie precyzuje jak długo musiał tę pracę wykonywać, przyjmuje się więc domniemanie, że chodzi tu o zatrudnienie bez określania czasu.

Pozostawiono zapis że nauczyciel, który nie spełnia wszystkich warunków niezbędnych do mianowania może być zatrudniony tylko na podstawie umowy o pracę, ale zmieniono dalszy. Jeżeli młodzi nauczyciele (bo głównie o nich tu chodzi) mają wymagane kwalifikacje — zawierają umowę na czas nie określony. Tylko w dwóch przypadkach wymienio-

nych przez ustawę, a więc gdy chodzi o zastępstwo nieobecnego nauczyciela lub gdy taka potrzeba wynika z organizacji nauczania, można zatrudnić nauczyciela na czas określony. W projekcie rządowym nie zmieniono także zapisu, który przewiduje, że z osobami, dla których praca w szkole jest dodatkowym zatrudnieniem zawiera się wyłącznie umowę o pracę.

Nauczycieli mianuje w uzgodnieniu z organem sprawującym nadzór pedagogiczny nad szkołą lub zawiera z nimi umowę o pracę — dyrektor szkoły. Mianowanie nawiązuje się z dniem określonym w akcie mianowania, a jeżeli tak się zdarzy, że w akcie nie ma daty — z dniem doręczenia aktu (mianowania).

W czasie dyskusji nad art. 10 traktującym o nawiązaniu stosunku pracy — która tym razem nie była długa — przedstawiciele MEN podkreślali, że przy mianowaniu zwraca się teraz szczególną uwagę na ocenę pracy. Powstaje zatem problem, który poruszył poseł Sergiusz Karpiński, co dzieje się dalej ze stosunkiem pracy takiego nauczyciela, który nie otrzymał dobrej oceny, a tylko zadowalającą. Minister Grabowska podkreślając, że chodzi o jakość jego pracy odpowiedziała, że nie należy się spieszyć; poczekajmy aż nauczyciel zrobi postępy i uzyska taką ocenę, która da mu możliwości mianowania.

Inną redakcję art. 10 określającego warunki do mianowania zgłosił poseł S. Karpiński. Zaproponował zatem, że bezpośrednio przed mianowaniem nauczyciel musi pracować nieprzerwanie przez 4 lata uzyskując pozytywną ocenę pracy pedagogicznej (przypomnijmy, że poseł S. Karpiński uważa, że pracę nauczyciela powinno się oceniać bez używania pięciostopniowej skali, a tylko poprzez wystawianie cenzusu: pozytywna, negatywna). Jednakże w uzasadnionych przypadkach — według posła Karpińskiego — ten okres nieprzerwanej pracy można skrócić do trzech lat, o ile drugiej oceny dokonano w trzecim roku pracy, a przerwy z powodu choroby lub urlopu innych niż wypoczynkowy trwały nie dłużej niż cztery miesiące. Propozycji tej posłowie nie przyjęli i wnioskodawca zaproponował zapisać ją wariantowo.

TERESA KONARSKA

Sejmowa komisja edukacji o reformie systemu oświaty

Straciliśmy pięć lat — stwierdził poseł Krzysztof Baszczyński podsumowując działania MEN zmierzające do zreformowania systemu oświaty.

DREPCZEMY

Wyjazdowe posiedzenie sejmowej komisji edukacji w Złotym Potoku (woj. częstochowskie) 19 i 20 października, poświęcone było m.in. ocenie dotychczasowych dokonań MEN w zakresie przygotowania reformy systemu oświaty. Podstawą tej oceny były wyniki kontroli NIK z 5-letnich prac resortu w tej dziedzinie przedstawione przez wiceprezesa Zbigniewa Wesółowskiego oraz koncepcja reformy zareprezentowana przez wiceministra Stefana Pastuszkę.

Posel Krzysztof Baszczyński w koreferacie w imieniu komisji bardzo krytycznie odniósł się do tego, co dotychczas uczynił resort w tak istotnej sprawie, podzielać w zasadzie oceny zawarte w raporcie NIK. Przez pięć lat — podkreślił — jedyne co zrobiono, to wprowadzono minima programowe zamiast maksimów i stworzono możliwość stosowania programów alternatywnych zamiast jednego obowiązującego dla wszystkich. Nie zdołano natomiast dotąd doprowadzić do ujednolicenia programów, których wdro-

żenie miało nastąpić we wrześniu 1994 r., nie opracowano standardów, w wyniku czego nieporównywalne są oceny i świadectwa uzyskiwane w różnych szkołach. W rezultacie upowszechnienie wykształcenia średniego, które miało uzyskać 75 proc. młodzieży, nadal pozostaje jedynie ambitnym zamierzeniem. Znaczne opóźnienia występują w pracach nad reformą szkolnictwa zawodowego, które ciągle kształci w zbyt dużej liczbie zawodów (w 139), przy czym ich lista nie uwzględnia zmian zachodzących w gospodarce. Negatywnie ocenił również pracę Biura ds. Reformy — przede wszystkim za opóźnienia w stosunku do przyjętego harmonogramu. W efekcie, po 5 latach, mamy tylko hasła i założenia koncepcji reformy, z których niewiele wynika. Są to więc lata stracone — ocenił.

Swego rozczarowania zarówno wobec dotychczasowych dokonań, jak i nowej koncepcji reformy przedstawionej przez wiceministra Stefana Pastuszkę nie kryli pozostali posłowie. Przede wszystkim

podkreślali, że zamiast konkretnych przedstawił on posłom bardzo ogólne zapisy reformy, które nie próbują nawet odpowiedzieć na podstawowe pytanie:

Jakiego absolwenta mamy kształcić? Nie wyjaśniają też, czego dotyczy — sygnalizowany przez wiceministra — spór o reformę. Uznając, że zasadnicze znaczenie ma określenie modelu absolwenta, zaznaczyli, że programy i nauczyciel, na przygotowaniu których koncentruje się resort, to tylko środek do osiągnięcia celu, a nie cel — a bez znajomości tego celu, czyli absolwenta, nie można odnieść się do zarysowanych zmian programowych i strukturalnych (Izabella Jaruga-Nowacka, Jerzy Zdrada).

Przewodniczący komisji poseł Jan Zaciura podkreślił, że działania resortu wyczuła uchwała Sejmu z czerwca 1994 r. i teraz oczekiwano konkretnych, odpowiedzi m.in. na zasadnicze pytania dotyczące ustroju szkolnego, przewidywanych kosztów przeprowadzania reformy oraz na bardziej szczegółowe, jak np. kształcenie dziecka 6-letniego, czy przedłużenie wieku kształcenia obowiązkowego, w związku z zapisem projektu konstytucji.

Zarzucono też, że koncepcja MEN nawet w zarysie nie odnosi się do spraw bardziej szczegółowych, takich m.in. jak koncepcja kształcenia specjalnego i integracyjnego (poseł Leszek Smykowski), czy doradztwa pedagogicznego (wiceprezes ZG ZNP — Bożena Dunajska).

Odnosząc się do sformułowanych pytań i uwag krytycznych wiceminister Stefan Pastuska oraz dyrektorzy departamentów kształcenia ogólnego i kształcenia zawodowego spróbowali odpowiedzieć na niektóre pytania, ale były to wyjaśnienia bardzo ogólne. Zapowiedzieli też, że do końca listopada zostaną

przygotowane dwa warianty konstrukcji podstaw programowych, a w styczniu będą zakończone prace nad nową maturą. Podzielając negatywną ocenę działań Biura ds. Reformy poinformowali posłów, że początkowo działało ono bez jakiegokolwiek kontroli i harmonogramu, co próbował dopiero zmienić Aleksander Luczak, ale jego decyzje nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Poza tym eksponowali osiągnięcia resortu: do których zaliczyli wprowadzenie minimum programowych, będących zmianą jakościową również w myśleniu nauczycieli o programie oraz zmiany w kształceniu zawodowym — ograniczenie liczby uczniów szkół zawodowych i zwiększenie jej w szkołach średnich, funkcjonowanie już 139 liceów technicznych.

W podsumowaniu tego posiedzenia przewodniczący komisji Jan Zaciura wskazał na braki przedstawionej koncepcji, przypominając, że ostatecznym, wyznaczonym przez Sejm, terminem jej kompleksowego przygotowania jest koniec marca.

Kolejny powrót do spraw elementarnych, stawianie raz jeszcze pytań zasadniczych świadczą, że w kwestii reformy oświaty ciągle drepczemy w miejscu i nie możemy wyjść poza zarysy koncepcji i ogólne „chciejstwo”. Czy przypomnienie kierownictwu resortu o obowiązku, z którego ma się wywiązać w określonym terminie, sprawi, że doczekamy się przedstawienia koncepcji, którą po ewentualnych korektach, będzie można wreszcie zacząć realizować, czy też okaże się, że stracono kolejne miesiące i pieniądze?

Dotychczasowe poczynania resortu upoważniają do przypuszczenia, że był to jeszcze jeden stracony dzień.

MAŁGORZATA POMIANOWSKA

NA KLÓDKE...

Przecierałem oczy ze zdumienia, gdy w jednym z wrześniowych numerów „Głosu Nauczycielskiego” przeczytałem przedruk rozmowy z nauczycielem jednej z legnickich szkół. Przypomnę, że ów nauczyciel realizował na lekcjach tematykę wychowania proro-dinnego, nie było w tym nic nadzwyczajnego, ponieważ zgodnie z Zarządzeniem nr 26 ministra edukacji narodowej z dnia 18.03.1993 r., problematyka ta winna być omówiona na lekcjach wychowawczych. Tak pojmował to zarządzenie nauczyciel ze Szkoły nr 12 w Legnicy. Mimo że zarządzenie ma moc obowiązującą, włączenie do programu edukacyjnego wiedzy o życiu seksualnym człowieka, staje się wielce ryzykowne Anno Domini 1995. Odczuł to na własnej skórze wspomniany nauczyciel, przeciwko któremu wytoczono najcięższe zarzuty: „po-deptanie wartości, namawianie młodzieży do rozwiązłości”. Szczególna aktywność w walce z odszczepieństwem wykazywali członkowie Stowarzyszenia Rodzin Katolickich oraz proboszcz miejscowej parafii. Ak-

cja jak widać odniosła zamierzony skutek, gdyż nauczyciel jest w trakcie załatwiania formalności związanych ze zmianą miejsca pracy. Nasilona akcja Kościoła przeciwko wszecheteczeństwu i bezbożności nie ominęła także „autonomicznej” szkoły. Odbija się to za przyzwoleniem władz oświatowych, bo jak wytłumaczyć wycofanie przez ministra edukacji rekomendacji podręcznika Zbigniewa Lwa-Starowicza pt. „Nowoczesne wychowanie seksualne”, tylko dlatego, że książka nie podobała się bp. Tadeuszowi Pieronkowi, który powiedział, że jest ona „instruk-tażem do dewiacji seksualnych i uczy młodzież perwersji”. Zdaniem Kościoła „młodzieży trzeba przekazać tradycję katolicką”, chciałoby się rzec — jedynie słuszną. Prze-rabialiśmy nie tak dawno lekcje z jedynie słusznej ideologii. Nie mam ochoty ani cierpliwości powtórnie brać w tym udziału.

ZBIGNIEW JARZEMBOWSKI
Skarlin

PS. Informację o karygodnym wydarzeniu w jednej z legnickich szkół podaaliśmy w cotygodniowym przeglądzie „Co piszą inni”. Sami byliśmy nią zbulwersowani. Zgadza-my się z Pana stanowiskiem. Na szczęście sygnały takie dochodzą do nas bardzo rzadko

SAMSONOWE REWELACJE

W związku z wyjątkowo obelżywym i zięcącym nienawiścią do nauczycieli artykułem Andrzeja Samsona zamieszczonym w „Gazecie Wyborczej” z 5 X br., Zarząd Okręgu ZNP w Koninie pyta — na podstawie jakich badań wiarygodnych naukowo, a nie w oparciu o subiektywne domniemania i antynauczycielskie fobie autor oskarżeń doszedł do takiej jednoznacznej i kategorycznej pewności poznawczej i uogólnia je, wylewając błoto na ogół nauczycieli w Polsce?

Jakie zweryfikowane obiektywnie posiada ów specjalista kliniczny dowody statystyczne, na zasadność takich sformułowań jak: Nauczyciele są **najbardziej zdemoralizowaną grupą** inteligencji w Polsce. Nauczyciele zarabiają za dużo w stosunku do tego co robią. **bo nie robią prawie nic** poza miotaniem się i krzyżeniem na dzieci. Nauczyciele bardzo często **po prostu dzieci nie lubią**, dlatego ich pedagogiczna metoda to przede wszystkim krzyk. Większość polskich nauczycieli **przy swoich niewielkich kwalifikacjach** i braku przekonania do zawodu.

Można wyraźnie powiedzieć, że stres (dzieci przyp nasz) — **wywołują nauczyciele i szkoły**. Rodzice powinni pamiętać, że **dla szkoły** (a więc i dla nauczycieli — przyp nasz) **nasze dziecko jest niczym**.

Mimo takiego oskarżenia o znieczulicę i znieważania jesteśmy z całą pedagogiczną troskliwością i życzliwym zrozumieniem dla wszystkich odchylen.

WOJCIECH ADASZEWSKI
prezes ZO
w Koninie

SEJM

BEZ SATYSFAKCJI

Sejm ma za sobą drugą edukacyjną debatę. Tym razem poświęconą szkolnictwu wyższemu oraz nauce. Obrady toczyły się, niestety, przy minimalnym zainteresowaniu posłów. Przynajmniej, jeśli by sądzić po ich liczbie na sali obrad. Na początku było ich tylko 41, a prawie wszyscy wywodzili się z edukacyjnej komisji. Nie oni mieli być przekonywani, nie pod ich adresem kierowano postulaty i wnioski ekonomiczne. W ławach rządowych przez cały czas obserwowało przebieg obrad kierownictwo KBN i PAN. Przedstawicielka resortu finansów pojawiła się dopiero na wyraźne żądanie posłów.

Na obrady zaproszono m.in. dziesięciu rektorów wyższych uczelni. Nie przybył nawet jeden.

Przebieg i wyniki debaty miały dość jednostronny charakter. Wszyscy zgadzali się, że perspektywy państwa polskiego w ogromnej mierze uzależnione są od rozwoju wyższych uczelni i badań naukowych. Tylko 7 proc. Polaków ma dziś ukończone studia wyższe. Jest to odsetek wręcz nieporównywalny ze stanem w państwach wysoko rozwiniętych. Niewiele się też różni od rezultatów osiągniętych przez część krajów tzw. Trzeciego Świata. Tymczasem, co podkreślali posłowie, bez co najmniej potrojonej liczby absolwentów kraj nasz nie stanie się partnerem dla państw zachodnich.

Podobnie ma się rzecz z badaniami naukowymi. To prawda, że działa kilkanaście znakomitych instytutów, głównie PAN, które poziomem badań niewiele ustępują najlepszym odpowiednikom na świecie. Polska może się też poszczycić wspaniałymi indywidualnymi osiągnięciami ludzi wybitnych. Ale globalne rezultaty badań, zwłaszcza stosowanych, stawiają nas na dość odległym miejscu, co ma i będzie miało coraz bardziej negatywny wpływ na rozwój naszej gospodarki.

Zarówno stan rozwoju uczelni, jak też badań, jest rezultatem poziomu finansowania. I to był główny motyw przewodni jednostronnej dyskusji. Była ona taka z dwu powodów. Posłowie słusznie atakowali poprzednie i aktualny rząd za wciąż obniżane nakłady przeznaczane na wyższe uczelnie i naukę. Z przebiegu obrad wynikało, że perspektywy na 1996 rok są podobne, a poziom finansowania może się okazać jeszcze niższy niż aktualny. Już w trakcie obrad podważony zatem został sens projektu Deklaracji Sejmu, zakładający, że wydatki na edukację i naukę uznane zostaną za najważniejsze, a obie dziedziny staną się rzeczywistym priorytetem w polityce państwa.

Podobnie zawisł w próżni projekt Rezolucji Sejmu, w którym wzywa się rząd do zwiększenia wydatków na uczelnie do 2 proc. PKB i 1 proc. na naukę. Ten zamiar Sejmu podważała przedstawicielka resortu finansów, która **orzekła, że projektowane sukcesywne zwiększenie wydatków na uczelnie do 2 proc. PKB w 1997 roku oznaczałoby, w porównaniu ze stanem z 1995 r. około 2,5-krotny wzrost, a 1 proc. w przypadku nauki byłby równy podwojeniu nakładów za dwa lata**. Realizacja takiego zapisu byłaby niemożliwa ze względu na ograniczone możliwości budżetu państwa.

Stanowisko resortu finansów nie musi być rozstrzygające, ale... potwierdził je nieco później minister finansów i urzędujący wicepremier. Zaapelował on do Sejmu, by nie przyjmować rezolucji, w której arbitralnie wyznaczone są wskaźniki — 2 proc. na uczelnie i 1 proc. na naukę. A jeśli posłowie się na to zdecydują, rząd prosi o wskazanie, którym dziedzinom i o ile należałoby zmniejszyć budżet.

Oczywiście, sejmowa komisja zajmująca się budżetem i wysoka izba nie muszą opinii wicepremiera zaakceptować, ale prawdą jest, iż posłowie nie wysunęli ani jednej propozycji. Najwyraźniej chcą obarczyć rząd odpowiedzialnością za podniesienie nakładów na edukację czymś kosztem. I to był drugi, powód jednostronności sejmowej dyskusji.

Ponadto rząd był słusznie atakowany za brak wizji rozwoju zarówno wyższych uczelni, jak nauki. W przedłożonym dokumencie znalazła się właściwie jedna z propozycji szerszych zmian — wyższe szkoły zawodowe. Zresztą, jak się okazało, nadal dyskusyjna przede wszystkim z powodu nie określonych precyzyjnie źródeł finansowania. Jeśli nie ma nakreślonych perspektyw trudno podjąć dyskusję nad całością, bo byłby to znów poselski koncert zyczeń.

W sumie obrady nie przyniosły satysfakcji nie tylko posłom z edukacyjnego lobby, którzy się ogromnie napracowali. W minorowych nastrojach opuścili salę przedstawiciele kierownictwa MEN i KBN. Dali temu wyraz dzień później w trakcie sporu podczas zwołanych konferencji prasowych. Niestety, nie było sporu o priorytety. Po prostu odmieniano jedynie to słowo wielu przypadkach. Nikt nie wskazał konkretnie, jakie byłyby skutki zaniechania rozwoju obu dziedzin.

Wyraźnie natomiast zarysowały się strony sporu. Z jednej strony rząd, ale nie jest pewne czy razem z szefem MEN, czy też nie. Rząd, który broni określonego budżetu opierając się na hipotetycznych niemożnościach państwa. Z drugiej znalazł się chyba podzielnym Sejm. Obecni na sali zwolennicy rozwoju edukacji nie zostali wsparci, przynajmniej w dyskusji przez kolegów na przykład z komisji przygotowującej budżet na 1996 rok. Czyżby więc zapatrzone wyłącznie w dzień dzisiejszy ekonomiczne lobby zamierzało ulokować edukację na dalszej półce z napisem: do rozpatrzenia w przyszłości? A może posłowie nie czują jeszcze na plecach gorącego oddechu opinii publicznej i zbudza się dopiero przed wyborami do parlamentu?

JERZY KRAŚNIEWSKI

PS. O szkolnictwie wyższym i nauce w Sejmie na stronach: 5, 6 i 10.

CHCĄ SIĘ SPRAWDZAĆ

— Motywy skłaniające nauczycieli do zdobywania stopni specjalizacji zawodowych są takie same od wielu lat — jest to chęć sprawdzenia się i zwiększenia swoich poborów — powiedział prof. Zbigniew Węgiński na październikowym spotkaniu w Zarządzie Głównym ZNP. Dotyczyło ono doskonalenia nauczycieli oraz funkcjonowania systemu nadawania stopni specjalizacji zawodowych. Uczestniczyli w nim przedstawiciele zarządów sekcji: kształcenia i doskonalenia nauczycieli oraz kształcenia ogólnego, a także przedstawiciele CODN i WOM z całej Polski. W gronie tym niestety zabrakło reprezentanta MEN.

Jak poinformował prof. Zbigniew Węgiński, obecnie nie ma aktualnych danych o specjalizacji zawodowej nauczycieli. Uwagi i spostrzeżenia na ten temat sformułowane są więc na podstawie

opracowań z lat 80. (Z. Węgiński, M. Skowroński — Stopnie specjalizacji zawodowej nauczycieli w Polsce w latach 1984—88). Stąd postulat, aby badania takie uwzględnić w swych planach CODN.

Ustosunkowując się przychylnie do tej propozycji, dr Janina Zawadowska, dyrektorka CODN, zwracając uwagę na wzrost zainteresowania w ostatnich latach podnoszeniem kwalifikacji, podkreśliła konieczność znalezienia zarządzenia w tej sprawie. Tym bardziej iż obecnie — w odróżnieniu od lat poprzednich — jest ono odpłatne. Dodała, że w 1990 r. środki przeznaczone na doskonalenie nauczycieli stanowiły 0,68 proc., a w 1993 r. już tylko 0,28 proc. Ile ich było w roku ubiegłym i ile jest obecnie — nie wiadomo. Mimo to, jak wynika z danych CODN za rok ubiegły (obejmujący pięć województw), 154 nauczycieli

uzyskało I stopień specjalizacji, 9 — II stopień i 32 — III stopień specjalizacji.

Podobny trend do zdobywania stopni i doskonalenia występuje wśród nauczycieli woj. poznańskiego i bydgoskiego. Klemens Stróżyński, dyrektor WOM w Poznaniu, wskazał na znaczne zmniejszenie środków finansowych dla WOM podkreślając tym samym pilną potrzebę uregulowań prawnych pozwalających na pobieranie opłat od nauczycieli. Obecnie placówka, którą kieruje pobiera opłaty za różnego rodzaju kursy. Znowelizowanie rozporządzenia dotyczącego doskonalenia nauczycieli powinno także — zdaniem Klemensa Stróżyńskiego — doprowadzić do wyeliminowania rażącej dysproporcji pomiędzy środkami przekazywanymi do poszczególnych WOM.

O pieniądzu, a konkretnie ich braku, który sprawia, iż sytuacja w doskonaleniu jest gorsza niż zła, mówił m.in. Czesław Nowaczek, dyrektor WOM w Jeleniej Górze. Otóż jeszcze w 1993 r. na wydatki rzeczowe otrzymał 38 proc. swego budżetu, a w roku ubiegłym 94 proc. tej kwoty stanowiły place. A wszystko to w sytuacji, kiedy WOM zleca się wiele zadań, do których placówki te nie są statutowo zobowiązane — są to przede wszystkim różnego typu konkursy i olimpiady. Poza tym znacznych nakładów finansowych wymaga utrzymanie bazy dydaktycznej i socjalnej WOM.

— Ubodzy liczą pieniądze — powiedziała Irena Urban, wicedyrektorka krakowskiego WOM, chcąc w ten sposób usprawiedliwić pismo, jakie skierowała do swych kolegów z innych województw z prośbą o pokrycie kosztów doskonalenia nauczycieli z ich terenów w kierowanej przez nią placówce. Tylko w roku ubiegłym z 238 form jej działalności skorzystało ponad siedem tysięcy nauczycieli.

O osiągnięciach w swej pracy — mimo trudności finansowych — mówili także dyrektorzy WOM z Kalisza i Olsztyna. Paweł Jurczyk, kierownik pracowni wspomaganie doskonalenia CODN zwrócił uwagę na potrzebę współdziałania pomiędzy WOM z poszczególnych województw, które — jego zdaniem — mogłoby przyczynić się do zwiększenia racjonalizacji i oszczędności w gospodarowaniu przekazywanymi do-

tychczas środkami. Tym bardziej że ich dotychczasowa działalność zyskała wysoką ocenę nauczycieli, którzy w ankiecie przeprowadzonej na ten temat na pierwszym miejscu zakwalifikowali szkolenia prowadzone przez ekspertów zagranicznych, przez specjalistów z CODN, a na trzecim — z WOM. Interesująca byłaby także znajomość skutków doskonalenia, jak i stopni specjalizacji. Zarówno dla kariery zawodowej nauczyciela, szkoły w której pracuje, jak i ucznia. Na problem ten zwracają również uwagę eksperci zachodni, gdzie badania nad tego typu skutecznością jest naturalną konsekwencją podnoszenia kwalifikacji.

Bardzo krytycznie do doskonalenia nauczycieli odniósł się prof.

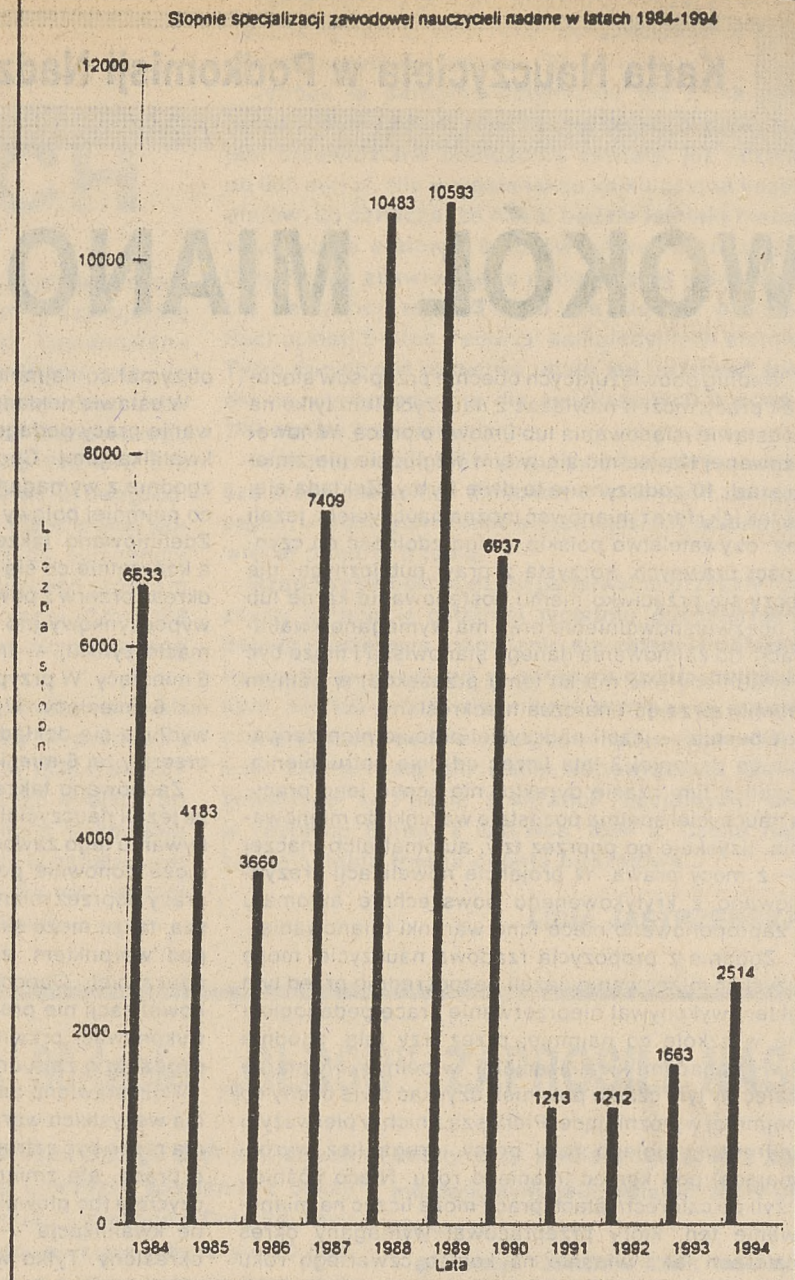
KAZIMIERZ TOKARSKI, przewodniczący Krajowej Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego ZG ZNP:

— Wojewódzkie Ośrodki Metodyczne mają tę zaletę, że działając w terenie są dostępne dla wszystkich nauczycieli. Jako placówki doskonalenia zawodowego spełniają swoją rolę. Oferują dość bogatą gamę najrozmaitszych kursów, warsztatów pedagogicznych, seminariów. Starają się też reagować na potrzeby nauczycieli.

Mimo to mamy wiele zastrzeżeń. Owszem, WOM są, ale za... pieniądze. Tak chyba nie powinno być. Przecież nie staramy się podnosić kwalifikacji tylko dla własnej przyjemności. Ten stan rzeczy wynika z bardzo prozaicznych powodów: WOM nie mają pieniędzy nie tylko dlatego, że nie ma ich w kasie oświatowej, lecz także z tego powodu, że system finansowania tych placówek jest zły. Dochodzi więc do sytuacji karygodnej: aby mieć środki na realizowanie zadań statutowych, placówki te muszą prowadzić działalność gospodarczą, no i żądać od nauczycieli coraz wyższych opłat. Z tego samego powodu zagrożony jest system doradztwa metodycznego. W wielu szkołach, zwłaszcza na peryferiach gmin, już dawno nie widziano doradcy metodyka. Po prostu nie ma pieniędzy na delegacje. Potrzeba stworzenia odrębnego funduszu doskonalenia zawodowego nauczycieli jest w tej sytuacji najpilniejsza.

(VIS)

Ryszard Więkowski, przedstawiciel zarządu sekcji kształcenia ogólnego. Doskonalenie, jak podkreślił, marginalnie potraktowane zostało w ustawie oświatowej i zniknęło z nazewnictwa departamentu w MEN. Nie ma także statutu doskonalenia nauczycieli i statusu ludzi, którzy go prowadzą. Podobnie zresztą — jak z goryczą zauważył prof. Ryszard Więkowski — w otwartej dyskusji nad



konceptcją edukacji. Z uznaniem odniósł się natomiast do nauczycieli, którzy z ogromnym nierz poświeceniem zdobywają stopnie specjalizacji zawodowej. — Aby miały one swe znaczenie, trzeba za ich uzyskanie dać pedagogom przyzwoitą gratyfikację — powiedział prof. Więkowski.

Pieniądze zdominowały pierwszą część spotkania, w której o swej działalności mówili głównie przedstawiciele WOM. Na niedostatki finansowe, ale także i inne istotne zagrożenia w podnoszeniu kwalifikacji przez nauczycieli zwracali natomiast uwagę przedstawiciele sekcji kształcenia ogólnego: dyrektorzy szkół, nauczyciele, pracownicy nadzoru pedagogicznego. Zdaniem Danuty Fedorowicz z Bydgoszczy doradca metodyczny to stanowisko, które się już przeżyło, nie cieszy się zaufaniem środowiska, które w większości traktuje doradców jak wizytatorów. Iwona Filar z Katowic pod rozważę natomiast poddała problem: co robić, aby ofertą WOM zainteresował się nauczyciel przeciętny i tym samym, by skierowana była ona do większej niż obecnie liczby osób. Dyrektorzy szkół zaabsorbowani wieloma innymi sprawami nie mają już czasu na odpowiednie zainteresowanie podnoszeniem kwalifikacji swych nauczycieli. Do rzadkości należą

także lekcje otwarte prowadzone przez doradców metodycznych.

Za obligatoryjnym wprowadzeniem doskonalenia opowiedział się Janusz Wieczorek z Radomia. Zobowiązani do niego powinni być nauczyciele zli, którzy nie lubią młodzieży i przypadkowo znaleźli się w szkole. Gdy i ono zaś nie zmieni ich stosunku do zawodu i uczniów, to wówczas należy im zaproponować rozstanie się ze szkołą.

Jednocześnie dobrzy nauczyciele, stale doskonalący swe umiejętności i poszerzający wiedzę powinni mieć możliwość awansu poziomego — podkreślił prof. Zbigniew Węgiński. Obecnie takiej możliwości praktycznie nauczyciele nie mają, a jednocześnie w wielu uczelniach zajęcia z metodyki nauczania prowadzą osoby, które ani razu w szkole nie stanęły przed tablicą.

Uczestnicy spotkania zgodnie postulowali, by w artykule 12 znowelizowanej Karty Nauczyciela znalazł się zapis o utworzeniu funduszu doskonalenia zawodowego. Chcą także, aby minister określił zasady gospodarowania tymi funduszami, także aby obowiązywały one inne organy prowadzące szkoły.

KRYSTYNA STRUŻYNA

MNIEJ ZDENERWOWANIA U NAUCZYCIELI

MNIEJ STRESÓW U UCZNIÓW



poręczne
praktyczne
nowoczesne trwałe okładki
terminologia z zakresu informatyki,
finansów i biznesu
zarys gramatyki
stałe aktualizowane słownictwo

SŁOWNIKI
Harald G Dictionaries
nowoczesne
znakomite
tanio
SŁOWNIKI

W księgarniach, hurtowniach
i bezpośrednio u nas

PRZEDSIĘBIORSTWO
WYDAWNICZE

Harald G Dictionaries

ul. Grzybowska 77 00-844 Warszawa

tel/fax 620-49-73

ROZSTRZYGNIĘTO KONKURS MAŁYCH FORM LITERACKICH

W Bydgoszczy rozstrzygnięto Ogólnopolski Konkurs Literacki zorganizowany z okazji 90. rocznicy powstania ZNP. Organizatorem był Zarząd Okręgu ZNP, a honorowy patronat nad konkursem objęła posłanka ziemi bydgoskiej a zarazem prezes ZO ZNP w Bydgoszczy — Barbara Hyla.

Jury pod przewodnictwem Romana Senskiego przyznało w dziale poezji I miejsce MICHAŁOWI SIEWKOWSKIEMU z Suchatówki k.Gniewkowa. Druga nagroda przypadła HALINIE CYCHOL z Jeleniej Góry, a trzecia — ADAMOWI KORZENIOWSKIEMU z Gościmiu. Wyróżnienia otrzymali: TADEUSZ ZAWADOWSKI ze Zduńskiej Woli, KATARZYNA MIARCZYŃSKA z Chranowa i KATARZYNA MARIA SATKO z Bydgoszczy. W dziale prozy jury uhonorowało I nagrodą IŁONĘ KOWALEWSKĄ z Bydgoszczy, II — MARIUSZA STOPŁA z Bydgoszczy, a III — ALINĘ GRAŻAWSKĄ-CZAPULAK z Brodnicy.

Na konkurs wpłynęło 250 zestawów małych form literackich z różnych środowisk nauczycielskich. Konkurs uwidocznił wielką potrzebę pisania wśród nauczycieli, a zarazem jego uczestnicy poruszyli w swych tekstach ważne problemy współczesności.

Uroczyste wręczenie nagród nastąpi 3 listopada br. podczas uroczystych obchodów 90-lecia istnienia ZNP w regionie bydgoskim

(RS)

PRZY PUSTEJ SALI

W późnych godzinach popołudniowych 12 października zakończyła się sejmowa debata nad szkolnictwem wyższym i nauką. Tego dnia prócz dyskusji nie udało się przegłosować dwóch ważnych dokumentów: Deklaracji Sejmu RP, dotyczącej priorytetów edukacyjnych i naukowych w polityce państwa oraz Rezolucji Sejmu RP w sprawie założeń polityki edukacyjnej państwa oraz finansowania szkolnictwa wyższego i nauki. Ze względu na wniesione do obu poprawki miało to miejsce dopiero następnego dnia.

Punktem wyjścia do dyskusji stały się dwa dokumenty. Rządowy — „Szkolnictwo wyższe i nauka. Stan — perspektywy — zamierzenia”, którego syntezę zaprezentowali Ryszard Czarny, minister edukacji i Aleksander Luczak, wicepremier i przewodniczący Komitetu Badań Naukowych. Stanowisko zaś sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego przedstawił Jerzy Zdrada, poseł sprawozdawca.

Istotnymi uzupełnieniami, a zarazem pierwszymi głosami w dyskusji stały się wystąpienia przedstawicieli klubów parlamentarnych oraz kół poselskich. W dyskusji wzięło udział 27 posłów.

W imieniu resortu finansów głos zabrali Elżbieta Chojna-Duch, wiceminister oraz Grzegorz Kołodko, wicepremier.

Omówienie dokumentów oraz części wystąpień klubowych posłów publikujemy poniżej.

RZĄD OCENIA I PROPONUJE

SZKOLNICTWO WYŻSZE

W liczącej 58 stron syntezie rząd przypominał, że dla systemu szkolnictwa wyższego okres transformacji rozpoczął się zanim jeszcze Sejm Rzeczypospolitej uchwalił ustawę o szkolnictwie wyższym oraz ustawę o tytule naukowym i stopniach naukowych. Iżn. przed 12 września 1990 roku.

W tamtym czasie liczba studentów przypadających na 100 tys. mieszkańców wynosiła w Polsce 1101. (w Anglii — 2700, we Francji — 2995, w Grecji — 2927, Hiszpanii — 3070, Holandii — 2945, a w Kanadzie — 5102). Odpowiadający temu współczynnik szolaryzacji sięgał w Polsce 12,9 proc., podczas gdy w krajach Unii Europejskiej 28—34 proc. Stawiało to nas pod tym względem w szóstej dziesiątce państw świata. Równocześnie zaznaczył się początek, specyficznej dla Polski, fali wyżu demograficznego w grupie dwudziestolatków.

Przemiany z początku lat 90-ych w sferze gospodarczej, zasadnicze zmiany struktury własnościowej i zawodowej zarówno na wsi jak i w dużych ośrodkach przemysłowych znalazły, jak podkreślono to w dokumencie rządowym, przeniesienie na obszar szkolnictwa wyższego. Oczywiście stało się, że nadwyżka specjalistów nad możliwościami ich zatrudnienia w sferze produkcji surowcowej musi zostać przygotowana do przejęcia funkcji w obszarze przetwórstwa, usług i handlu. Te rolę, jak prognozowano, może i powinno przejąć szkolnictwo wyższe, zwłaszcza typu zawodowego.

W początkach dekady przy łącznej liczbie 390 tys. studentów udział nakładów na szkolnictwo wyższe w budżecie państwa wynosił 3,21 proc., a w produkcie krajowym brutto 1,06 proc.

Ustalenia w dziedzinie plac — relatywizujące place w szkolnictwie wyższym w stosunku do tzw. sfery produkcyjnej — stwarzały przed kadrami perspektyw korzystnych warunków rozwoju. Znalazło to wówczas odbicie także w tempie przemian uczelni, zwłaszcza w początkowym okresie transformacji.

W swej analizie rząd stwierdza, że przyjęte na początku 1990 r. założenia były stopniowo realizowane. Liczba uczących się na I roku studiów w latach 1990—94 wzrosła ogółem o 106,5 proc. (w uczelniach MEN o 123,9 proc.). Odpowiadał temu wzrost łącznej liczby studentów o 62,5 proc. (w uczelniach MEN o 75,9 proc.). Równoległe nastąpił niewielki przyrost liczby nauczycieli akademickich. Procesy te przebiegały przy malejących nakładach państwa, przypadających na pojedynczego studenta. Zmniejszeniu uległa zarówno pomoc materialna dla studentów, jak i dotacje na dydaktykę. Najbardziej niebezpieczny był spadek nakładów na inwestycje. W tym obszarze dotacja do roku 1993 walczyła — pokrywała jedynie ok. 7 proc. potrzeb wynikających z przyrostu liczby kształcących. Prawie dwukrotnie jej wzrost w 1994 roku nie zmienił w sposób

istotny sytuację. Tak niski poziom środków inwestycyjnych stanowi barierę uniemożliwiającą wykorzystanie pełnej rezerwy tkwiącej w grupie najwyższej kwalifikowanej kadry dydaktycznej.

W roku 1994 przy wzroście liczby studentów w uczelniach państwowych ogółem do 635 tys., udział nakładów na szkolnictwo wyższe w budżecie państwa obniżył się do poziomu 2,34 proc., co oznacza spadek udziału w produkcie krajowym brutto do 0,78 proc.

Pewne uzupełnienie dotacji stanowiły środki pozyskane przez szkoły wyższe z innych źródeł. W tym średnio ok. 10 proc. za wykonywane prace badawcze na rzecz jednostek gospodarczych oraz rosnące kwoty z tytułu odpłatności za studia (w 1991 r. — 0,73 proc., w 1992 — 2,22 proc., w 1993 — 5,55 proc. i w 1994 — 8,87 proc.).

Ograniczenia finansowe wywołały znaczny spadek realnej wartości plac nauczycieli akademickich, a w szczególności drastyczne obniżenie plac pracowników obsługi. Place nauczycieli akademickich sięgały ok. 70 proc. średniej krajowej, pracowników obsługi (inżynierów-technicznych, służb bibliotecznych, administracji itp.) spadły nawet do prawie 50 proc. Jak zaakcentowano to w materiale rządowym — wskaźniki obrazujące relatywny spadek wynagrodzeń są niewątpliwie miarą niedowartościowania całego środowiska akademickiego. Stanowią one przyczynę trudnych do usunięcia w przyszłości zjawisk.

Poszukując rozwiązania problemów finansowych szkół wyższych, już wówczas analizowano, między innymi, dwa ekstremalne warianty: **pierwszy** — wprowadzenie odpłatności uzupełniającej dotację budżetową; **drugi** — pełną odpłatność wspomaganą systemem kredytów edukacyjnych. W przypadku pierwszego dopłata miesieczna, przypadająca na statystycznego studenta, powinna była w roku 1994 wynosić ok. 2,5 mln zł. By uruchomić wariant drugi najpierw potrzebne byłoby podwojenie dotacji do momentu spłaty pierwszych kredytów (minimum 7—8 lat, to jest za czas studiów wraz z okresem karencji). Z punktu widzenia kredytobiorcy, przy obecnym poziomie inflacji, oznaczałoby to obowiązek spłacania wielokrotności kredytu. Wobec zmieniającej się sytuacji na rynku pracy, jakości systemu bankowego oraz inflacji, podjęcie tego typu decyzji byłoby daleko idącym ryzykiem. Oba rozwiązania godzą w podstawowe przyczyny równych warunków startu zyciowego, a wprowadzenie każdej z możliwości wymaga zmian w Konstytucji i poprzedzającej decyzji natury strategicznej.

Mimo wymienionych wyżej przeszkód elementy programu przemian są jeszcze stopniowo realizowane.

Oceniając perspektywy rozwoju wyższych uczelni rząd podkreśla, że podstawę do programowania przekształceń i rozwoju systemu szkolnic-

twa wyższego stanowią przesłanki demograficzne, ekonomiczne i polityczne oraz preferencje społeczne. Kluczowego jednak znaczenia nabiera pytanie dotyczące źródeł i sposobu finansowania edukacji.

Populacja dwudziestolatków narasta i do 2002 roku będzie narastała w tempie ok. 2—3 proc. rocznie. Wtedy to osiągnie maksimum i o ponad 28 proc. będzie większa niż w roku 1990. Równocześnie korzystnie nasilają się aspiracje edukacyjne społeczeństwa. Przejawia się to w rosnącej liczbie kandydatów do szkół średnich prowadzących do egzaminu maturalnego (kosztom naboru do zasadniczych szkół zawodowych, co zresztą jest zgodne z polityką Ministerstwa Edukacji Narodowej). Przejawia się także w rosnącym odsetku maturzystów kandydujących do szkół wyższych — w ciągu czterech lat wzrost o ponad 21 proc. Wielkości te wskazują na potrzebę podwojenia liczby rozpoczynających studia w 2002 roku w stosunku do stanu z roku 1994, akcentuje się w materiale rządowym.

Utworzenie uczelni zawodowych (wzorem sprawdzonym w Niemczech, Holandii, Austrii, Francji itd.) podyktowane jest nie tylko względami demograficznymi, lecz w głównej mierze przesłankami ekonomicznymi i społecznymi. Ich lokalizacja w mniejszych ośrodkach — w pobliżu miejsca zamieszkania studentów — obniży koszty utrzymania oraz stworzy możliwość włączenia samorządów do inwestowania i współfinansowania.

Uczelnie zawodowe to możliwość zmniejszenia rocznych kosztów o ok. 20 proc. Ponieważ rozwój potencjału intelektualnego kraju wymaga objęcia kształceniem typu akademickiego ok. 20—21 proc. populacji dwudziestolatków, dalszy przyrost wskaźnika szolaryzacji może i powinien odbywać się w krótszym, sześciu-, siedmioletnim, a zatem tańszym cyklu kształcenia zawodowego. W tym przypadku można oczekiwać, z dużą dozą prawdopodobieństwa, pojawienia się dodatkowego efektu — lepszej selekcji kandydatów na studia akademickie, a tym samym ich wyższej sprawności i zmniejszenia strat związanych z tzw. odsiewem.

Rząd jest zdania, iż jednocześnie nie można dopuścić, by kształcenie zawodowe zamieniło się w krótszą formę kształcenia paraakademickiego. Krajowe i zagraniczne doświadczenia wskazują, że tego typu deformacje szczególnie często występują wtedy, gdy kształcenie zawodowe odbywa się w strukturach lub formach afiliowanych przy uczelniach akademickich.

Przyjmując racjonalną strukturę zatrudnienia oszacowano bieżące średnie koszty kształcenia studentów. Rocznie wynoszą one równoważność 6,43 przeciętnych miesięcznych plac.

Po prezentacji głównych tez rządowego dokumentu o szkolnictwie wyższym i nauce, głos zabrali posłowie. W pełnej krytyki i emocji dyskusji pierwszy zabrał głos poseł Jerzy Zdrada. Przedstawił on stanowisko Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego.

PRIORYTET I PIENIĄDZE

Poseł sprawozdawca przypominał, że w czasie trzech lat, gdy Komisja zabiegała o tę debatę, w środowiskach akademickich i naukowych narastało przekonanie, że problemy szkół wyższych i nauki, wbrew zapewnieniom o absolutnych priorytetach, spychane są przez elity polityczne na dalszy plan. W rezultacie tego ułarło się wręcz przekonanie, że to właśnie władze państwowe spowalniają zmiany w szkolnictwie wyższym i nauce, że są głuche na opinie i sugestie wychodzące ze środowisk edukacyjnych i naukowych.

Dokument rządowy, który stanowi podstawę debaty, to nie jest raport, ani informacja o problemie, nie są to też założenia do programu działania. Mamy raczej do czynienia z opisem łączącym po trosze wszystkie te rodzaje, a przede wszystkim katalogiem postulatów i życzeń — zaakcentował poseł sprawozdawca. Komisja uznała, że w części diagnostycznej i w opisie stanu szkolnictwa wyższego i nauki dokument rządowy jest poprawny. Zwrócono jednak uwagę, że wszystkie dane statystyczne kończą się na roku 1994, co nie ilustruje aktualnego stanu szkolnictwa wyższego i nauki. Stwierdzono także, że dokument nie daje pełnej odpowiedzi na podstawowe pytanie o perspektywę i zamierzenia, a zwłaszcza o możliwości realizacji nakreślonych celów.

Zdaniem Komisji, finanse szkolnictwa wyższego i nauki to sprawa fun-

damentalna dla ich funkcjonowania, rozwoju. Tylko w oparciu o stabilne finanse można konstruować i realizować programy przebudowy struktur szkolnictwa oraz zakresu i rozmiarów szolaryzacji.

Komisja Edukacji przy pracach nad kolejnymi budżetami systematycznie zwracała rządowi i Sejmowi uwagę na wszelkie ujemne konsekwencje ograniczenia nakładów na szkolnictwo wyższe i naukę. Na dramatyczny spadek nakładów zwracały też uwagę liczne senaty wyższych uczelni, konferencje rektorów szkół wyższych, zwłaszcza w Poznaniu i Lublinie w 1994 roku, organizacje naukowe, związki zawodowe.

Budżet szkolnictwa wyższego na 1995 rok poddany został kilkakrotnie ostrej krytyce przez Radę Główną Szkolnictwa Wyższego, między innymi za sfinansowanie limitu wynagrodzeń tylko w 95,2 proc. Na tym tle doszło do ostrej kontrowersji między radą a ministrem finansów, którego wyjaśnienia zostały odrzucone. Równie trudna jest sytuacja finansowa nauki. Budżet nauki w 1995 roku jest o 22,5 proc. nominalnie wyższy od ubiegłorocznego, ale ponieważ inflacja jest znacznie wyższa i sięgnie przynajmniej 23 proc., owa nominalna nadwyżka w stosunku do roku ubiegłego jest już praktycznie zjedzona przez inflację.

Komisja Edukacji w oparciu o ocenę potrzeb nauki kolejnych budżetów

stwierdziła, że tylko zapewnienie nakładów na naukę w wysokości 1 proc. produktu krajowego brutto daje szansę na zahamowanie trwającego regresu finansowania nauki. O ile w 1994 r. ten udział wynosił 0,56 proc., to w roku bieżącym już tylko 0,54, a na rok 1996 przewidywany jest wzrost tylko o 0,5 proc. produktu krajowego brutto. Zapowiadany wzrost budżetu szkolnictwa wyższego w 1996 r. o 5 proc. ponad przewidywany wskaźnik inflacji w praktyce oznacza ograniczenie funkcji dydaktycznych i naukowych uczelni wyższych, podkreślano w imieniu Komisji.

Poseł sprawozdawca niezwykle ostro zwrócił uwagę, że największym zagrożeniem dla szkolnictwa wyższego oraz nauki może okazać się narastająca luka pokoleniowa. Według opinii specjalistów, w ciągu najbliższych 5—10 lat Polsce grozi deficyt kadry naukowej. I to właśnie w czasie, w którym według założeń Ministerstwa Edukacji powinien nastąpić dwukrotny wzrost studiujących! Skutecznie przeciwstawić się ucieczce mózgów z nauki można tylko przez odbudowę wizji kariery naukowej oraz porządnym poziomem wynagrodzeń dla uczonych. Ministerstwo zapowiada, że place w szkołach wyższych w przyszłym roku wzrosną nominalnie o 50 proc., ale realnie będzie to najwyżej trzydzieści kilka procent.

Przed rokiem Ministerstwo Edukacji w oficjalnym dokumencie wyrażało obawę, że ograniczenia budżetowe mogą zahamować wzrost poziomu szolaryzacji. W sierpniu br. minister edukacji na posiedzeniu komisji przyznał, że wprawdzie rekrutacja na studia w tym roku nie spadła, ale wszystkie rezerwy zostały już wyczerpane i trudno będzie osiągnąć wyższy stan wskaźnika szolaryzacji, który w zeszłym roku osiągnął prawie 19 proc. Dziś wiadomo, że nie rośnie liczba miejsc w renomowanych wyższych uczelniach — Uniwersytecie Jagiellońskim, Uniwersytecie Warszawskim, Politechnice Warszawskiej, które przyjęły na pierwszy rok studiów nieco mniej studentów niż przed rokiem.



NAJWYŻSZA RANGA

W kuluarach Sejmu o wypowiedź dotyczącą debaty w sprawach nauki i szkolnictwa poprosiliśmy JÓZEFA OLEKSEGO, premiera Rzeczypospolitej Polskiej.

Premier podkreślił znajomość z autopsji problematyki szkolnictwa wyższego, wspominając przy tym o swych nie zrealizowanych zamierzeniach związanych z habilitacją. Powiedział także:

— Sprawy nauki i uczelni mają dla mnie rangę najwyższą i chociaż brzmio to jak slogan, to chciałbym uczynić z niego rzecz praktyczną. By podjęto decyzje, które dla tej sfery

działania są najpotrzebniejsze. Stąd priorytet dla nauki, zarówno w praktyce rządu jak i w tegorocznym budżecie.

Znaczną poprawę placową rozpoczęliśmy od szkolnictwa wyższego. Jest to mała grupa zawodowa i dlatego łatwiej nam znacząco poprawić place ludzi w niej zatrudnionych. Ale nie jest to działanie na pokaz, a jedynie pierwszy krok w kierunku który mierza do tego, aby z nauki i szkolnictwa wyższego uczynić inwestycję w kapitał ludzki. Tylko taką drogą podnieść możemy bowiem konkurencyjność naszego społeczeństwa, jego zdolności i umiejętności w przyszłej

nieuchronnej rywalizacji jaka go czeka z innymi społeczeństwami w Europie.

Jestem głęboko przekonany, że uczelnie będą kształciły nieodpłatnie i moje dzieci — o co pani pyta — także nie będą płaciły za studia. Uważam jednak, że odpłatność powinna być pewną formą uzupełniającą i to w bardzo określonych sytuacjach. To państwu musi zależeć na tym, by wywiązać się ze swego zadania i zapewnić swym obywatelom edukację na jak najwyższym szczeblu.

Notowała K. STRUŻYNA

NACZYNIA POŁĄCZONE

Galeria sejmowej sali obrad świeciłaby pustkami gdyby nie młodzież szkolna i dziennikarze. Wśród nielicznych gości i słuchaczy spotkaliśmy za to panią URSZULĘ CIOMBOR, nauczycielkę matematyki z Technikum Rolniczego w Bystrze koło Gorlic, która wraz z młodzieżą przybyła do stołicy na wycieczkę. A oto jej wrażenia i uwagi dotyczące szkolnictwa wyższego i możliwości podjęcia studiów przez młodzież wiejską i z małych miasteczek.

— Przykro to stwierdzić, ale nawet najzdolniejsi uczniowie z takich miejscowości jak nasza, praktycznie pozbawieni są możliwości studiowania. Wiąże się to bowiem ze znacznymi wydatkami, na które nie stać większości rodziców, często będących już bezrobotnymi lub żyjącymi w obawie przed utratą pracy. Boję się bardzo nad takim stanem rzeczy. Jestem bowiem głęboko przekonana, że wielu moich wychowanków światnie radziłoby sobie na odpowiedzianych stanowiskach w przemyśle czy rolnictwie. Trudno się więc dziwić temu, iż mamy jeden z najniższych w Europie współczynników szolaryzacji. Wzrost jego, na zasadzie naczyń połączonych, uzależniony jest od rozwiązania problemów, jakie dotykają dziś szkoły śred-

nie. Likwidacja internatu ze względów oszczędnościowych doprowadziła do ograniczenia naboru do naszej szkoły. Tym samym znaczna część młodzieży pozbawiona została szans zdobycia wykształcenia średniego, nie wspominając już o możliwości podjęcia studiów.

Z perspektywy moich doświadczeń dochodzę także do wniosku, iż obniżył się poziom szkolnictwa wyższego na przykład w stosunku do lat siedemdziesiątych. Zdecydował o tym m.in. mniejszy limit zajęć obowiązkujących dziś na wielu uczelniach, a także ubóstwo wyposażenia wielu pracowni. Ograniczony jest także ze względów finansowych udział studentów w różnego rodzaju praktykach wyjazdowych. Stąd w dyskusji, takiej jak dzisiejsza, sprawą pilną wydaje się być zapewnienie dostępności do szkół wyższych. To pociągnie za sobą nie tylko zwiększenie nakładów finansowych, ale i stworzenie odpowiedniej infrastruktury umożliwiającej podjęcie studiów. Potrzebna wydaje się być reorganizacja niektórych struktur, metod i programów studiów. Nauka poszła bowiem do przodu i to co było dobre 10 lat temu, obecnie jest już przestarzałe i stanowi jedynie balast pamięciowy. Dla przykładu bardzo zdezaktualizowały się studia

ekonomiczne. Stąd zdarza się nieraz, iż programy szkół średnich z tego zakresu są bardziej nowatorskie od tych, jakie serwuje się studentom. A przy okazji tej debaty, czy nie warto byłoby zastanowić się nad połączeniem egzaminów maturalnych z tymi, które zobowiązany jest złożyć kandydat na studia.

Podczas debaty takiej jak ta należałoby mówić także o prestiżu pracownika nauki, nauczyciela akademickiego i nauczyciela każdej szkoły. Przy czym nie tylko w aspekcie finansowym, ale i jego autorytetu w środowisku. Na szczęście nie zawsze i nie wszędzie utożsamiany jest on z grubym portfelem. Kiedyś do szkół średnich przyjeżdżali studenci, którzy mieli za zadanie zachęcić młodzież do podjęcia studiów. Również profesorowie znajdowali czas na to, aby w środowiskach małomiasteczkowych wystąpić z odczytem lub wykładem. Tego typu spotkania rozbudzały ambicje zawodowe i intelektualne zarówno młodzieży, jak i miejscowej inteligencji.

Notowała K. STRUŻYNA

DEKLARACJA SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ w sprawie edukacji i nauki

My, posłanki i posłowie, mając na względzie dobro Rzeczypospolitej wnosząc się ponad dzielące nas różnice deklarujemy, że dołożymy wszelkich starań, aby edukacja i nauka stały się rzeczywistym priorytetem w polityce państwa.

Wydatki państwa na edukację i naukę uznajemy za najważniejsze dla zapewnienia pomyślności naszego kraju.

Warszawa, 13 października 1995 r.

REZOLUCJA SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ w sprawie założeń polityki edukacyjnej państwa oraz finansowania szkolnictwa wyższego i nauki.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wzywa Rząd do opracowania i przedstawienia Sejmowi do dnia 31 marca 1996 r. założeń długofalowej polityki edukacyjnej państwa oraz harmonogramu jej realizacji, ze szczególnym uwzględnieniem programu rozwoju kształcenia na poziomie wyższym.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uznaje, że podstawowym warunkiem rozwoju systemu edukacji narodowej jest radykalna zmiana polityki finansowej państwa wobec edukacji i nauki. Dotyczy to zwłaszcza plac nauczycieli akademickich i pracowników nauki, inwestycji oraz pomocy materialnej dla studentów.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wzywa zatem Rząd do sukcesywnego zwiększania w budżecie państwa wydatków na szkolnictwo wyższe i naukę, tak aby ich poziom — w roku 1997 — mierzony wskaźnikiem PKB wyniósł 2 proc. dla szkolnictwa wyższego i 1 proc. dla nauki.

Warszawa, 13 października 1995 r.

STANOWISKO KRAJOWEJ RADY NAUKI ZNP w sprawie rządowego dokumentu „Szkolnictwo wyższe i nauka”

Kolejną próbę zwrócenia uwagi społeczeństwa na problemy szkolnictwa wyższego i nauki Krajowa Rada Nauki ZNP przyjęła z optymizmem. ale również z pewną rezerwą wynikającą ze sposobu prowadzenia prac przygotowawczych do debaty sejmowej. Można stwierdzić, że całokształt zagadnień związanych z przygotowaniem posiedzenia Sejmu był pilnie obserwowany przez całe środowisko, natomiast sposób prowadzenia dialogu ze środowiskiem zdecydowanie odbiega od norm praktykowanych w systemach demokratycznych. Dostarczenie materiałów w przeddzień obrad Sejmowej Komisji Edukacji należy ocenić bardzo negatywnie. Z uwagi na wagę problemu, jak i dalekosieczne skutki dla całego społeczeństwa, należało oczekiwać dyskusji opartej o szerokie konsultacje społeczne.

Przedstawione opracowanie rządu „Szkolnictwo wyższe i nauka. Stan — perspektywy — zamierzenia”, mimo szeregu trafnych stwierdzeń, obciążone jest wadami wynikającymi najprawdopodobniej z przewlekłego trybu przygotowawczego. Dane sugerują, że proces analityczny zakończył się na początku bieżącego roku i z tego powodu nie podano aktualnych liczb obrazujących stan szkolnictwa wyższego i nauki. Taka operacja na statystyce może wywołać wrażenie, że kryzys w tych dziedzinach nie został zahamowany, a być może się pogłębia.

Za najważniejsze w rozwiązywaniu problemów szkolnictwa wyższego i nauki należy potraktować kwestię nakładów finansowych. Zdaniem KRN środki finansowe dla szkolnictwa wyższego powinny wzrosnąć w ciągu dwóch najbliższych lat ponad dwukrotnie. W podobnych proporcjach należy zwiększyć nakłady budżetowe na badania naukowe. Docelowo należy związać finansowanie tych dziedzin stałym udziałem w produkcie krajowym brutto.

Pozytywnie oceniamy propozycje powołania wyższych szkół zawodowych, uważamy jednak, że nie rozwiązuje to problemu kształcenia na poziomie wyższym. Uważamy również, że utworzenie wyższych szkół zawodowych nie może spowodować zmniejszenia środków dla szkolnictwa akademickiego.

Podtrzymujemy nasze dodatkowe stanowisko w sprawie wzrostu wskaźnika scholaryzacji oraz bezpłatnego

dostępu młodzieży do studiów wyższych. Traktujemy jako obowiązujące uzgodnienia zawarte w Pakiecie Gwarancji Socjalnych Społeczeństwa. Pragniemy zwrócić uwagę na niektóre istotne, naszym zdaniem, kwestie wymagające systemowego rozwiązania. Pierwszą z nich jest zaostępowanie się niedobór kadry nauczycieli akademickich. Wychodząc z założenia, iż obciążenie dydaktyką osiągnęło obecnie poziom zbliżony do europejskiego, należałoby zwiększyć liczbę nauczycieli akademickich proporcjonalnie do zamierzonego wzrostu liczby słuchaczy. Racjonalizacja zatrudnienia w uczelniach realizowana przez kolejne ekipy rządzące polegała na jego zmniejszaniu. Można dziś powiedzieć, iż działano bez wyobraźni, mając na względzie doraźnie osiągnięte oszczędności. Niedobory powstają również ze względu na rosnącą liczbę emerytów profesorów, docentów i adiunktów. Równocześnie mamy do czynienia z nikłym dopływem asystentów i ciągle zbyt powoli postępującym procesem uzyskiwania wyższych stopni naukowych. Ministerstwo Edukacji Narodowej — mając na względzie rozwiązanie tego problemu — skupia (naszym zdaniem niesłusznie) uwagę na działaniach doraźnych. Proponuje ono m.in. powiększanie studenckich grup ćwiczeniowych i tak już zbyt licznych, podwyższanie obowiązkowego pensum dydaktycznego i wyrównywanie braków godzinami nadliczbowymi.

Jesteśmy przekonani, że najwłaściwszą drogą postępowania jest likwidowanie narastającej luki pokoleniowej. Wymaga to wprowadzenia systemu bodźców materialnych zachęcających młodych ludzi do efektywnego studiowania i następnie podejmowania pracy w uczelni. Musi nastąpić skokowy wzrost wydatków w postaci: stypendiów dla najzdolniejszych i w terminie kończących studia słuchaczy, zachęty materialnej adresowanej do instytucji fundujących stypendia, zagwarantowanie wysokiego stypendium dla doktorantów i dodatkowej gratyfikacji za terminowe obronienie pracy doktorskiej — wprowadzenie w trybie pilnym uregulowań prawnych umożliwiających włączenie okresu studium doktoranckiego do wysługi lat wliczanych do emerytury, zwłaszcza że doktoranci zobowiązani są do prowadzenia zajęć dydaktycznych.

Kwestia druga — to wieloletowość pracowników akademickich. Wynagrodzenia pracowników akademickich, zwłaszcza asystentów, wykładowców i adiunktów, są bardzo

niskie. W tej grupie mieszczą się w granicach 60—80 proc. średniej krajowej. Konsekwencją tej sytuacji jest konieczność dodatkowego zarabkowania. Prywatnie uczelnie, a także instytucje i różne firmy, stworzyły taką możliwość. Już widoczne są skutki tej sytuacji. Miejsce głównego zatrudnienia, jakim jest uczelnia państwowa, nierzadko traktuje się rezydencjalnie z wszystkimi tego konsekwencjami, tzn. brakiem czasu na uprawianie nauki oraz podwyższanie kwalifikacji dydaktycznych.

Sprawa trzecia — to zagrożenie powszechnej dostępności do kształcenia na poziomie licencjatu i magisterium. Jest to problem bolesny i wymagający jednoznacznego rozstrzygnięcia. ZNP będzie się stanowczo sprzeciwiał propozycjom całkowitego zniesienia nieodpłatnego kształcenia.

Kolejna uwaga dotyczy finansowania nauki i szkolnictwa wyższego. Podpisany przez Rząd RP Pakiet Gwarancji Socjalnych Obywateli wyraźnie precyzuje wysokość nakładów na szkolnictwo wyższe i naukę w bieżącym roku i kolejnych dwóch latach. Wszystko wskazuje na to, że uzgodnione wielkości, wyrażone procentowym udziałem w PKB, nie zostaną zrealizowane ani w tym, ani w nadchodzącym roku. To niepokoi, każe wątpić w wiarygodność umów społecznych. Według naszych szacunków, realizacja zadań dydaktyczno-naukowych wymaga doprowadzenia w 1997 r. do 2 proc. udziału nakładów w PKB, nakładów przeznaczonych dla szkolnictwa wyższego i 1 proc. — na naukę.

Uważamy za aktualny wniosek o utworzenie jednej ustawy regulującej całokształt problematykę szkolnictwa wyższego i nauki. Alternatywnym rozwiązaniem może być stworzenie pakietu komplementarnych ustaw.

Utrzymanie różnorodności struktur organizacyjnych nauki uważamy za podstawowy warunek konkurencyjności w prowadzeniu badań naukowych i kształceniu kadr dla szkolnictwa wyższego, nauki i gospodarki. Zawarte w materiale zaowalowane propozycje wyeliminowania konkurencji przez likwidację struktur PAN uważamy za szkodliwe i krótkowzroczne.

Należy dążyć do zmiany systemu działania KBN w taki sposób, aby widoczny był przebieg podejmowania decyzji, a decydenci nie byli bezosobowi. Jednocześnie należy urealnić zakres spraw, o których decyduje KBN do jego możliwości strukturalnych. Wydaje się również słuszne dążenie do decentralizacji systemu zarządzania nauką.

W KULUARACH

POWOLI DO PRZODU

Debata sejmową zdominowały pieniądze, a konkretnie — dający się mocno we znaki szkolom wyższym ich brak. — Stąd nasze pytanie do Elżbiety Chojny-Duch, wiceminister finansów o możliwości zwiększenia środków dla uczelni.

— Wydatki z budżetu państwa na sfinansowanie działalności szkół wyższych i nauki wzrastają sukcesywnie — z roku na rok. I na przykład, jeśli chodzi o rok 1991 to była to kwota 665 mln zł na szkolnictwo wyższe i 612 mln zł na naukę. Natomiast w roku bieżącym jest to odpowiednio kwota — 2.170 mld zł i 1.438 mld zł. W 1996 roku proponujemy zaś podwyżkę tych wydatków aż o 36 proc. w stosunku do przewidywanego wykonania 1995 r. i w związku z tym na szkolnictwo wyższe zamierza się przeznaczyć 2.953 mld zł, na naukę — 1.756 mld zł. Wielkość tych wydatków określa się na realnym poziomie wzrostu o 13,5 proc. poziomu inflacji, który wynosi 19,8.

Na sfinansowanie podwyżek plac pracowników szkół wyższych przeznaczają się kwoty 277.622 mln zł, w tym największą na podwyżki wynagrodzeń pracowników cywilnych szkół wyższych 277.340 tys. zł. Ten preferencyjny wskaźnik wzrostu plac zaakceptowała Komisja Trójstronna i Rada Ministrów. Dla nauczycieli akademickich przyjęto wskaźnik wzrostu wynagrodzeń, łącznie z podwyżkami za 1995 r. w październiku 50 proc. Dla pozostałych pracowników szkół wyższych nie będących nauczycielami z wyjątkiem pracowników administracyjnych i zatrudnionych na stanowiskach robotniczych, wskaźnik ten wynosi 30 proc. Przewiduje się natomiast, że przeciętna podwyżka wynagrodzeń pracowników cywilnych — bez sędziów i prokuratorów oraz żołnierzy i funkcjonariuszy wyniesie 57,8 zł.

Projekt ustawy budżetowej na przyszły rok Ministerstwo Finansów przesyłało do Rady Ministrów. W najbliższym czasie dyskutować będzie ona nad propozycjami Ministerstwa Finansów. Wiadomo, że jest jeszcze pewna kwota do podziału. Jakie decyzje zapadną w sprawie jej rozdysponowania — tego jeszcze nie wiemy. W tej sytuacji debata o szkolnictwie wyższym znać należy za jedną z debat okobudżetowych, które są formą nacisku na decyzje budżetowe określonego środowiska. Naciski takie formułowane są m.in. przez przedstawicieli działów obrony narodowej, bezpieczeństwa publicznego itd.

W Ministerstwie Finansów nie istnieje żadne lobby, które skłoniłoby nas do większej przychylności w planowaniu budżetu szkolnictwa wyższego i nauki. Zarówno wicepremier Grzegorz Kołodko, jak i ja, znamy doskonale problemy środowiska naukowego, jesteśmy bowiem nauczycielami akademickimi. Trzeba jednak pamiętać, iż zapaść finansowa naszych uczelni trwa nie od dziś, czy od roku ubiegłego, lecz gdzieś od wielu lat. Niemożliwe więc i to w żadnym państwie, jest radykalne zwiększenie środków w ciągu jednego roku czy dwu lat, ale stopniowy wzrost w miarę zwiększania budżetu państwa jest możliwy. Warto to mieć na uwadze.

notowała
KRYSZYNA STRUŻYNA

DEKLARACJE I CO DALEJ?

Prof. WŁADYSŁAW SERCZYK — prorektor III Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku.

— Odnoszę wrażenie, że tak naprawdę debata o szkolnictwie wyższym nie było. W relacjach z Sejmu można było zauważyć puste ławy poselskie — gdzie w tym czasie byli posłowie trudno powiedzieć. Gdy odbywa się tak ważna dla całego społeczeństwa debata, nie można planować posiedzeń komisji sejmowych czy przesiadywać w kuluarach.

Z zaślepieniem muszę też stwierdzić, że obydwaj wystąpienia przedstawicieli rządu prof. Ryszarda Czarnego, ministra edukacji narodowej i prof. Aleksandra Luczaka, wicepremiera nie zawierały impulsów do szerszej dyskusji programowej o szkolnictwie wyższym. Wszystko co zostało powiedziane z trybuny sejmowej jest znane środowisku akademickiemu od lat. W dalszym ciągu MEN nie opracowało całokształtowego dokumentu dotyczącego długofalowej polityki edukacyjnej państwa oraz harmonogramu jej realizacji. Nie odpowiedziano też na pytanie jakie są kierunki zmian w systemie szkolnictwa wyższego. Czy podnoszenie współczynnika scholaryzacji będzie realizowane poprzez tworzenie nowych uczelni czy rozbudowywanie już istniejących.

Ubolewam też nad tym, że pomimo wielokrotnych deklaracji nie usłyszeliśmy odpowiedzi na pytanie czy nakłady finansowe na szkolnictwo wyższe faktycznie wzrosną. Prawdopodobnie będzie tak, jak dotychczas — sami będziemy borykać się z kłopotami, które narzuca nam gospodarka rynkowa. Zdumie wydają się też obietnice wicepremiera Grzegorza Kołodki o 50 proc. podwyżkę plac dla pracowników akademickich. Oby nie okazało się, że realizacja tych podwyżek będzie możliwa dopiero wtedy, gdy uczelnie same na nie zarobią.

(MK)

W XXI WIEK

Prof. JÓZEF MAYER, prorektor ds. studenckich Politechniki Łódzkiej.

— Politechnika Łódzka znajduje się w bardzo trudnej sytuacji finansowej. Coraz częściej na stawiane pytanie: czy w takich warunkach jest możliwe kształcenie studentów na poziomie odpowiadającym wymogom XXI wieku — pada odpowiedź nie. Przecież studenci rozpoczynający naukę w tym roku będą ją kończyli na przełomie stulecia.

W porównaniu z rokiem 1990 liczba studentów naszej uczelni uległa podwojeniu. W tym samym czasie nakłady finansowe w dziale — dydaktyka, w porównywalnych złotych, każdego roku były niższe niż w latach poprzednich. W coraz większym stopniu przynajmniej na dydaktykę kwoty są konsumowane przez rosnący w tempie inflacyjnym fundusz plac i koszty energii oraz usług. Brakuje pieniędzy na zaspokojenie potrzeb rzeczowych. Ubożają laboratoria, znajdująca się w nich aparatura jest wyeksploatowana i zużyta.

W mojej uczelni uchwałą Senatu został wprowadzony nowy system zarządzania i finansowania. Decyzje w tym zakresie zostały przeniesione ze szczebla centralnego na poziom wydziałów, instytutów i katedr. Za-

kładają się, iż jednostki organizacyjne uczelni powinny się samofinansować — dostosowując koszty swojej działalności do osiągniętych przychodów. Władze uczelni mają nadzieję, iż system ten wyzwoli działania prooszczędnościowe i zwiększy aktywność w poszukiwaniu środków pozabudżetowych. Czy tak się stanie, pokaże dopiero bilans ekonomiczny przyszłego roku. Jednak przy tak głębokim niedofinansowaniu szkolnictwa wyższego nawet najlepszy system zarządzania finansowania uczelni może okazać się nieefektywny. Dlatego też oczekujemy na zmiany finansowania szkolnictwa wyższego przedstawione przez rząd. Niestety w czasie debaty sejmowej nie usłyszeliśmy odpowiedzi na ciągle nurtujące nas pytanie: czy nakłady na tę sferę życia społecznego sukcesywnie będą wzrastały.

(MK)

POSTĘP HAMOWANY

Prof. ANDRZEJ WYCZAŃSKI wiceprezes, sekretarz naukowy Polskiej Akademii Nauk w Warszawie.

— Postępem jest to, że doszło do debaty sejmowej na temat stanu nauki i szkolnictwa wyższego. Przez wiele lat dyskutowaliśmy na ten temat w sejmowej komisji edukacji — ale nasze opinie nie docierały wyżej. Zaskoczyła mnie w czasie debaty niska frekwencja wśród posłów oraz nieobecność przedstawicieli uczelni na galerii. Nie wiem co wynika z tej debaty. Zostanie przyjęta ogólna deklaracja i rezolucja skierowana do rządu o podniesieniu udziału Produktu Krajowego Brutto w finansowaniu nauki i szkolnictwa wyższego. Postępem jest też deklaracja premiera Józefa Oleksego — którą na własne uszy słyszałem, że kwestie dyskutowane w Sejmie nie będą priorytetem przez rok, ale w dłuższej perspektywie.

Nauki nie stworzył politycy. Jeżeli prezentowała ona dobry poziom w PRL, to dlatego, że szli do niej ludzie, którzy nie chcieli bawić się w politykę. Od 1956 roku byliśmy otwarci na Zachód, osiągnęliśmy dobry poziom w badaniach teoretycznych — eksperymentalne są za drogą — tutaj nie nadążamy za światem. Zbliżaliśmy się do czołówki światowej. Nauka polska była rozsądnikiem nauki zachodniej na cały obóz socjalistyczny. Pamiętam, że koledzy z Estonii uczyli się naszego języka — bo bez jego znajomości nie mogliby zostać w nauce.

Wydało mi się, że nadal możemy się obawiać oporu Ministerstwa Finansów, co do zmiany sposobu finansowania tych dziedzin. Ministerstwo bowiem prezentuje starą, rutynarską drogę postępowania. Słuchając debaty zauważyłem pewien błędny sposób myślenia niektórych posłów. Otóż myślą oni kategoriami wicepremiera Grzegorza Kołodki, który mówi: chcąc na naukę — dobrze, ale komu zabrać. To nie jest tak. Bez nauki nie można przecież rozwijać systemu obrony państwa — nie powrócimy przecież do maczug, zdrowia — nie będziemy odkurzać zabiegów znachorskich, czy przemysłu — nie wrócimy do kolowrotka. Wszędzie te dziedziny wymagają pomocy nauki. Dlatego błędne wydaje się przeciwstawianie nauki i szkolnictwa wyższego innym sferom życia. Jest to brak różnicznania funkcjonowania cywilizowanego społeczeństwa.

(MK)

TO CO MOŻLIWE

— Szkoda, że debata sejmowa o stanie i perspektywach szkolnictwa wyższego i nauki nie wzbudziła większego zainteresowania wśród posłów. Odbywała się ona tylko w gronie osób wzajemnie przekonanych do wielu spraw dotyczących naszych uczelni i nauki — powiedział prof. Ryszard Czarny, minister edukacji 13 października na spotkaniu z dziennikarzami.

Jednocześnie minister Ryszard Czarny podkreślił, że istnieją pewne granice w krytyce każdego rządu. Także obecnego, który — jego zdaniem — wcale nie jest zły. Stąd nawiązując do krytycznych uwag, jakie padały podczas debaty pod adresem rządu, obecnej koalicji, minister powiedział: niemięśne jest to, co dziś

jest możliwe. Mając przy tym na względzie m.in. wzrost plac dla nauczycieli akademickich i administracji szkół wyższych. Natomiast nie ukrywał, iż 5-proc. wzrost środków na sferę materialną w tym dziale jest niewystarczający. Nie pozwoli on na podjęcie chociażby niezbędnych inwestycji. Przy okazji mówiąc o współczynniku scholaryzacji poinformował iż w Polsce odnosi się on tylko do szkół wyższych podczas gdy w Stanach Zjednoczonych obejmuje on również szkoły pomaturalne.

Szef resortu edukacji, który ustawowo zobowiązany jest także do zajmowania się sprawami nauki, zapewnił także, że nie będzie odpowiedzialnością za studia. Między innymi dlatego, że jak stwierdził: koszty społeczne tego

przedsięwzięcia byłyby większe niż zysk ekonomiczny. Jednocześnie podkreślił rolę i znaczenie pozyskiwania przez MEN środków pozabudżetowych. Zwrócił uwagę na fakt, iż nie wszystkie uczelnie przystosowały się do gospodarki rynkowej, chociaż są i takie, które robią to znakomicie.

Istotnego znaczenia nabiera również problem autonomii, jaką mają obecnie szkoły wyższe i możliwości kontroli przekazywanych im środków budżetowych. Ogromnym utrudnieniem jest także brak gwarancji realizacji przekazania planowanych 2 proc. środków na szkolnictwo wyższe w 1997 roku, z podziału dochodów za rok ubiegły.

— Kto da gwarancje, jaki będzie wynik budżetu za 1996 rok — pytał minister Ryszard Czarny. Podkreślając tym samym polityczny charakter tego typu zobowiązań finansowych.

K.S.

TECZOWA JEDYNKA

CD ZE STR. 1

informuje mnie jedna z nauczycielek dzięki wsparciu samorządu. Większość z radnych nie była nigdy związana z oświatą, a mimo to świetnie rozumieją, iż należy inwestować w edukację dzieci i młodzieży. Wszystkie zajęcia pozalekcyjne są płatne. W soboty i niedziele odbywają się również różnego rodzaju imprezy sportowe.

Pieniądże otrzymują nie tylko z zewnątrz. W znacznym stopniu zasilają szkołę także rodzice. Oplaty na komitet rodzicielski są zróżnicowane. Za pierwsze dziecko rodzice płacą rocznie 13 zł, za drugie już 7 zł, a trzecie jest zwolnione z opłat. Nad właściwym wydatkowaniem tych środków czuwa komitet rodzicielski z Romanem Wiśniewskim na czele, który stara się odwiedzać szkołę, gdy ma choć chwilę wolnego czasu. Mówią o nim zapaleniec, on sam jest bardziej oszczędny w słowach, robi to, co uważa za słusne dla dobra dzieci. Pieniądże rodzicielskie wykorzystywane są na wycieczki, wyjazdy do teatru, koncerty, biwaki i wyjścia do kina. Część tych środków jest przeznaczana na nagrody dla dzieci, np. laureaci konkursów przedmiotowych zdobywają wojewódzkiego otrzymują właśnie z tych funduszy nagrody pieniężne.

Okazuje się, iż zajęcia przeznaczone dla uczniów nie tylko odbywają się w czerwonym budynku. W Poradni Pedagogiczno-psychologicznej prowadzone są zajęcia grupowe dla uczniów „jedynki”. Dużym powodzeniem cieszą się zorganizowane tam dla uczniów ósmych klas warsztaty przygotowujące do egzaminów do szkół średnich — dzieci uczą się technik relaksacyjnych i uczestniczą w treningu pamięci. Zainteresowane zaś informatyką chodzą do poradni na zajęcia komputerowe, bowiem szkoła nie dopracowała się jeszcze takiej pracowni.

Od ubiegłego roku w klasach IV i V realizowany jest autorski program z ekologii. Zajęcia z tego przedmiotu odbywają się raz w tygodniu. Lekcje te są finansowane przez samorząd. Program został napisany przez nauczycielkę biologii, jednocześnie absolwentkę podyplomowych studiów z ochrony środowiska.

Uczniowie są zadowoleni z tych zajęć, otaczające ich środowisko poznają najczęściej na wycieczkach, sprzątają również śmieci oraz opracowują raporty. Wraz z członkami Kola Młodych Ekologów sporządzili na podstawie zebranych obserwacji, informacji o stanie środowiska Działowa oraz czystości rzeki Wkry. Dyrektorka nie ukrywa, że wprowadzając ten przedmiot placówka może uzyskać pewne środki finansowe na modernizację budynku szkoły. Chociażby wprowadzając urządzenia ekologiczne. Prowadzone są już na ten temat rozmowy z Ministerstwem Ochrony Środowiska.

Trochę zółci

Szkoła niestety nie posiada zaplecza kuchennego, co uniemożliwia przygotowanie ciepłych posiłków. Jednak zimą w świetlicy dzieci mogą wypić szklankę ciepłego mleka dzięki pomocy finansowej Miejskiego i Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej oraz TPD.

Dziś też biblioteka — jak podkreślają nauczyciele i uczniowie — nie jest zaopatrzona w książki. W tym w lektury uzupełniające. Stało się tak dzięki samorządowi. Otoż zlikwidował on Bibliotekę Miejską, a część jej księgozbioru przekazał właśnie do „jedynki”.

Niestety nie mogą obejrzeć tej „świętyni wiedzy”. Pracuje ona od 9.00 do 14.00, jednak oprócz piątków. Mimo to nauczyciele zapewniają, że nawet w tzw. dzień pracy wewnętrznej odbywają się w niej lekcje biblioteczne.

W placówce działa wiele organizacji: podkreśla dyrektorka samorząd uczniowski i tzw. mały samorząd (skupiający uczniów klas I-III), PCK i ZHP, Towarzystwo Miłośników Ziemi Działowskiej i Kolo Biblijne, prowadzone przez katechetów.

Jednak, gdy pytam czy mogą obejrzeć z bliska działalność tych organizacji, okazuje się, że w piątkowe popołudnie jest to niemożliwe. Jedną z nauczycielek dodaje, iż rozpoczął się już weekendowy odpoczynek. Jedną z uczennic zapytana o zajęcia kół zainteresowań odpowiada: owszem odbywają się, ale raz na miesiąc lub co dwa tygodnie.

W szkole odbywają się natomiast regularnie płatne zajęcia. Na sali gimnastycznej młodzież

gami. Najczęściej z miejscowości oddalonych od Działowa o 4 km. Jako, że jest ich niewielu, nie wozą ich autobus samorządowy, ale otrzymują dopłaty do biletów miesięcznych. Przejazdy odbywają się bez opieki nauczycieli. Za to świetlica szkolna pracuje tak, aby dzieci mogły w niej poczekać na powrót do domu.

Dorota Klembek — młoda absolwentka pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego pełni funkcję pedagoga szkolnego. Jej gabinet jest otwarty, zaglądają do niej dzieci dzieląc się różnymi kłopotami. Pani pedagog opowiada o wizytach w domach niektórych uczniów. Niestety zdarzają się i takie sytuacje, iż musi przeprowadzać wywiad w obecności policji lub kuratora sądowego. Takie zdarzenia są jednak incydentalne.

W szkole jest grupa uczniów, która weszła w kolizję z prawem — informuje. — Najczęściej za włamania do sklepów, drobne kradzieże. Są to jednak pojedyncze przypadki. W tym roku szkolnym nie otrzymaliśmy jeszcze informacji o tego typu zdarzeniach.

Jednak sen pani pedagog spędzają trzej chłopcy wchodzący kłej. Jeden z nich został umieszczony w ośrodku MONAR, a dwóch zostanie skierowanych do Państwowego Pogotowia Opiekuńczego. Chłopcy ci notorycznie wagarowali. Pojawili się także problem innego typu. Otóż z placówek opiekuńczych zaczęły napływać niepokojące sygnały. Z jednego z domów dziecka, w którym był umieszczony uczeń szkoły, przyszło pismo, iż został skreślony z listy tej placówki.

nie szkoły wyludzenie pieniędzy przez starszych chłopców od ich młodszych kolegów. Skończyło się to, gdy pokrzywdzeni zaczęli o tym mówić nauczycielom — dodaje Dorota Klembek.

Gdy wchodzę do placówki, nikt mnie nie zatrzymuje i nie pyta o cel wizyty. Zresztą w czasie przerwy nie widziałem dyżurujących. Za to, gdy opuszczam placówkę przy stoliku siedzi uczeń, który przegląda książkę. Szkoła jest już pusta. Widocznie pilnuje stolika. Przed szkołą zauważam uczniów sprzątających chodnik. Jedną z uczennic informuje, że sprzątanie odbywa się na lekcji historii. Nie jest to — jak się dowiaduję — pierwszy przypadek wykorzystania godzin lekcyjnych na prace porządkowe.

Groszkowa nitka

Życie pozalekcyjne toczy się w oddalonym o kilkadziesiąt metrów od szkoły Środowiskowym Ognisku Wychowawczym TPD. Placówka ta mieści się w murywanym baraku na skraju parku miejskiego. Plac zabaw jest okupowany przez uczniów „jedynki”. Dzieci bawią się w obecności opiekunki TPD.

Placówka tętni życiem. Kilko uczniów właśnie odrabia lekcje czekając na powrotny autobus do domu. Inni jedzą obiad — ciepłą zupę z „wkładką”. Opychają się też bułkami oraz jabłkami, które przywieźli do ogniska sprawdzeni już przyjaciele dzieci — Zofia Malcużyńska oraz Teresa Nowakowska. Grupa dzieci w ogniskowym kąci twórczości — wyszywa, groszkową nitką różne figury na kawałku materiału. Co kilka minut podchodzą do wychowawców i pokazują swoje wspaniałości. Dzieci są żywe, roześmiane — opiekunów traktują jak członków najbliższej rodziny.

Okazuje się, że jest to tylko preludium — pomimo że ognisko jest czynne od 7.30, prace ruszają pełną parą dopiero po południu, po zakończeniu lekcji. Wtedy to Marian Odochowski rozkłada szachownicę i rozpoczyna się pasjonująca gra. Prowadzi on bowiem kółko szachowe. Odbywają się też zajęcia z terapii psychoruchowej i wieloprofilowej, prowadzą je psychologowie i pedagodzy. Na dywanie rozkładane są materace, na których dzieci ćwiczą elementy gimnastyki korekcyjnej. Codziennie przez świetlicę przewija się pół setki dzieci — nie można się tam nudzić.

Placówka ta działa od 30 lat, jest chyba unikalna w skali całego kraju, a na pewno jedyna w woj. ciechanowskim — informuje Janina Woźniak, prezes Zarządu Miejsko-Gminnego TPD.

Najczęściej przebywają u nas uczniowie z rodzin zagrożonych demoralizacją — dodaje Maria Wiśniewska, kierowniczka ogniska. — Dzieci przychodzą nawet z kilkuletnim rodoństwem. Tutaj czują się bezpieczne.

Działalność tej placówki jest możliwa dzięki wsparciu finansowemu Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, chociaż otrzymuje też pieniądze z nawiązek sądowych oraz sprzedawanych w szkołach w czasie rozdawania świadectw, znaczków i nalepek. Licznie wspierają ją też sponsorzy. Jak podkreślają opiekunowie zawsze mogą liczyć na hojność i pomoc ludzi dobrej woli. W najbliższym czasie zostaną zakupione dwa komputery. Kierowniczka chce także, aby odbywały się też bezpłatne lekcje języka angielskiego. Dzieci mogą korzystać z pobliskiego kortu tenisowego Mogą, ale nie korzystają — bowiem ogniska jak dotychczas nie b. to stać na zakup sprzętu tenisowego. W soboty zaś przy współpracy z samorządem uczniowskim LO w Działowie odbywają się imprezy sportowe oraz ogniska z pieczonymi ziemniakami.

Najważniejsze, że do ogniska TPD dzieci przychodzą same, wiedząc, że jest to jedno z niewielu miejsc, gdzie spotkają uśmiech i życzliwość. Czują się tam potrzebne i kochane, jak na przykład Janek, który pokazuje piękny motyw wyhaftowany groszkową nitką.

MAREK KOZUBAL

TO STRASZNE
JAK Z ROKU NA
ROK WZRASTAJĄ
KOSZTY UTRZYMANIA

LODY
GENNIK



Rys. STOK

ćwicz koreańską sztukę walki, skorzystać może z siłowni lub uczestniczyć w gimnastyce korekcyjnej. Odbywają się też lekcje z języka angielskiego — prowadzi je m.in. nauczycielka tejże szkoły.

Szara rzeczywistość

Działowo w ostatnich latach zostało dotknięte znacznym bezrobociem. W okolicach miasta upadły PGR-y a słaba kondycja ekonomiczna miejskich przedsiębiorstw spowodowała to, iż poszerzyła się sfera ubóstwa. Jest to widoczne także w szkole — czterdzieścioro dzieci potrzebuje stałej pomocy. Najbardziej potrzebują zapomocy z pieniędzy komitetu rodzicielskiego, a Rada Szkoły przed zimą organizuje dla nich zbiórki odzieży, książek i zabawek. Już na początku września kilkoro dzieci otrzymało niezwykle prezenty — w pełni wyposażone tornistry nowe ubranka, słodycze. Skompletowali je rodzice bogatszych uczniów. Oczywiście dary te dzieci otrzymały anonimowo. Jedenaścioro uczniów dojeżdża do szkoły autobusami i pociągami.

Przy czym dyrektor powołał się na zapis rozporządzenia MEN z 21 lutego 1994 roku w sprawie rodzajów, organizacji i zasad działalności publicznych placówek opiekuńczo-wychowawczych i resocjalizacyjnych, dających taką możliwość. Przypadków takich pani pedagog notuje coraz więcej. Zdarza się, iż dziecko jest skreślone z listy wychowanków placówki opiekuńczej, bowiem z niej uciekło i tak naprawdę nikt nie wie, co się z nim dzieje. Często nie realizuje obowiązku szkolnego, bowiem jego rejonowa szkoła nie jest informowana o tym, że opuścił dom dziecka.

Pani pedagog nie zauważyła, aby w szkole zdarzały się przypadki przemocy wśród uczniów, potwierdzają to również dzieci. Joanna Gorzkowska uczennica VIII klasy nie słyszała o „fali” w jej szkole. O! ktoś się pobije na korytarzu — ale nie jest to zjawisko nagminne. Zresztą nad porządkiem w placówce czuwają dyżurni uczniowie, którzy siedzą przy stoliku na korytarzu.

— Mają pilnować, aby nikt nie wносił narkotyków do szkoły, a także aby uczniowie nie śmiecieli mówić Joannę. Kiedyś zdarzało się na terenie

(28)

NASZ LEKSYKON

W bieżącym numerze kontynuujemy prezentację działaczy okręgu katowickiego.

KAZIMIERZ STELMACH

(1905—1980)

Nauczyciel, działacz społeczny i związkowy. W okresie dwudziestolecia międzywojennego sekretarz i skarbnik Oddziału Grodzkiego w Katowicach. Działacz Polskiego Związku Zachodniego. Uczestnik wojny w 1939 roku. Trzykrotnie wybrany na prezesa Zarządu Okręgu ZNP w Katowicach.

Urodził się w 1905 roku w Krośnie. Lata młodości spędził również w tym mieście i tutaj także został słuchaczem kursu przygotowawczego Państwowego Seminarium Męskiego. Po zdaniu egzaminu dojrzałości w 1927 roku podjął pracę na Śląsku. Został zatrudniony jako nauczyciel w katowickich szkołach podstawowych. W latach 1929—30 odbywał służbę wojskową w Baonie Podchorążych Rezerwy Piechoty Nr 10 w Nisku i 2 Pułku Strzelców Podhalańskich.

Kontynuując pracę zawodową zdał drugi egzamin Nauczycielski, co zbliżyło go do ukończenia w 1933 roku Wyższego Kursu Nauczycielskiego w Mysłowicach.

Od początku pracy nauczycielskiej Kazimierz Stelmach działał w Związku. W latach 1927—1936 był sekretarzem i skarbnikiem Oddziału Grodzkiego w Katowicach, a od 1936 roku do wybuchu wojny prezesem tegoż Oddziału.

W przededniu wybuchu wojny został powołany do służby wojskowej w Kadry Zapasowej Piechoty Oświecim 1 18 września 1939 roku, po wyczerpujących walkach przekroczył granicę Rumunii w Śniatynie. Następnie był internowany w obozie żołnierskim w Orsiovej i Tirgu-Jiu. Stąd został przewieziony do niewoli niemieckiej w Oflagu VI E Dorsten i VI B. Dossel, gdzie przebywał do kwietnia 1945 roku. Po wyzwoleniu obozu — 15 maja 1945 r. do 15 lipca 1946 r. pracował w zespole objazdowym reprezentującym Centralę Szkolnictwa Polskiego w Niemczech.

W lipcu 1946 r. powrócił do kraju i podjął pracę w Szkole Podstawowej nr 15 w Katowicach. Jednocześnie pracował w Spółdzielni Nauczycielskiej. W 1949 roku został odezwany do pracy w Zarządzie Okręgu ZNP w Katowicach. Do roku 1958 był (z wyboru) kierownikiem Wydziału Ekonomicznego i Obrony Prawnej. W latach 1958—1959 pełnił funkcję wiceprezesa, a od 1959 do końca 1969 roku był trzykrotnie wybierany prezesem Zarządu Okręgu ZNP w Katowicach.

W latach trzydziestych Kazimierz Stelmach był działaczem Polskiego Związku Zachodniego, którego celem było szerzenie polskości na Śląsku. Do partii politycznych nie należał. Było to zgodne z ogólnymi założeniami ZNP, w myśl których działalność związkowej obca jest wszelkiej polityce. Po powrocie z niewoli wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej, która w tym czasie skupiała liczną grupę nauczycieli, a po zjednoczeniu był członkiem PZPR.

Wchodził w skład kierownictwa Okręgowej Rady Związków Zawodowych w Katowicach, gdzie starał się o umacnianie socjalno-bytowej pozycji nauczyciela. Tworzył też w Oddziale Katowickim ZNP Kasę Zapomogowo-Pożyczkową i Kasę Koleżeńską Wsparcia na wypadek śmierci nauczyciela.

Kazimierz Stelmach kierował Związkiem Nauczycielstwa Polskiego na szczeblu Zarządu Okręgu w Katowicach przez 11 lat. Zasluga prezesa było podniesienie rangi oświaty i nauczyciela w społeczeństwie. Stworzył on ogniwem związkowym możliwości wszechstronnego działania. Z poparciem spotykały się wszelkie inicjatywy i nowe koncepcje pracy związkowej. Na początku lat 60. wyremontowano i zmodernizowano budynek Zarządu Okręgu ZNP w Katowicach przy ulicy Starowiejskiej. Rozwinęła się na szeroką skalę działalność ZNP. Wydział Pedagogiczny Zarządu Okręgu w Katowicach utworzył własny ośrodek wydawniczy prac popularnonaukowych i metodyczno-przedmiotowych (m.in. prac nauczycieli). Zorganizowano setki kursów przedmiotowych dla nauczycieli i dziesiątki innych przygotowań, których do złożenia egzaminu uroszczono w zakresie SN.

Powstają też w terenie pierwsze Kluby Nauczycielskie, po kilku latach jest ich 15. W latach 60. istniało w Okręgu 19 chorów nauczycielskich i zespołów muzyczno-wokalnych rozwinęła się działalność teatrów nauczycielskich, zespołów żywego słowa i kabaretów, organizowano wystawy plastyczne. Również w tym czasie rozpoczęła się związkowa turystyka zagraniczna. Zorganizowany został Ośrodek Żeglarski na jeziorze Pogoria. Na początku lat 60. w Oddziale Tyskim ZNP powstała idea powiatowych igrysk nauczycielskich. Wkrótce gospodarze byli organizatorami wojewódzkich zmagani sportowych nauczycieli, apogeum działań sportowych przypadło na rok 1965, kiedy to odbyła się w Tychach Wielka Okręgowa Spartakiada Nauczycieli dla uczczenia 60-lecia ZNP.

Kazimierz Stelmach cieszył się dużym poparciem w szeregach nauczycielskich, czego wyrazem było m.in. powszechne wsparcie idei zbudowania szkoły dla uczczenia Tysiąclecia. Na apel prezesa nauczyciele-członkowie ZNP dodatkowo opodatkowali się i z tych środków została ufundowana szkoła w Osiedlu Tysiąclecia w Katowicach, która otwarto w 1966 r.

Jednym z ostatnich działań Zarządu okręgu ZNP w Katowicach kierowanego przez Kazimierza Stelmacha, było powołanie Ośrodka Usług Pedagogicznych.

W 1970 roku Kazimierz Stelmach przeszedł na emeryturę. Zmarł w 1980 roku. Z perspektywy lat widać coraz lepiej, że jako działacz wniósł olbrzymi wkład w dzieło tworzenia Związku Nauczycielstwa Polskiego w województwie katowickim.

Opracował PIOTR ZUR

WŁODZIMIERZ ŁĘTEK

(1914—1986)

Nauczyciel i działacz związkowy. Uczestnik wojny w 1939 roku. W czasie okupacji organizator tajnego nauczania. Po wojnie organizator ZNP w Będzinie. Prezes Zarządu Okręgu w Katowicach. Członek prezydium Zarządu Głównego.

Urodził się w 1914 roku w Lubczy koło Jasła. Ukończył kurs Państwowej Szkoły R. Inicze a w 1932 r. został przyjęty do II Państwowego Gimnazjum w Tarnobrzegu (nauka matematyczno-przyrodnicza). W 1936 roku, po ukończeniu gimnazjum, rozpoczął pracę w Katowicach.

DOKOŃCZENIE
NA STR. 8

GŁOS NAUCZYCIELSKI 7

NASZ LEKSYKON

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

powrócił do rodziny w Będzinie i pracował jako pomoc biurowa sekretarza Wydziału Hipotecznego. W 1937 r. rozpoczyna studia w Krakowie, skąd przenosi się na Uniwersytet Poznański na Wydział Rolniczo-Leśny. W trakcie studiów odbył służbę wojskową w Legii Akademickiej.

W 1939 r. bierze udział w kampanii wrześniowej, walcząc w rejonie Dorohuska, Tomaszowa Lubelskiego, Chelma, Niska i Tarnowa. Następnie wraca do Będzina i od grudnia 1939 r. bierze udział w pracach Czerwonego Krzyża, zbierając w domach polskich żywność i pieniądze dla jeńców wojennych. W styczniu 1940 r. zostaje skierowany przez Urząd Pracy w Będzinie do kopalni „Flora” w Dąbrowie Górniczej, gdzie pracował jako robotnik do grudnia 1943 r. Po wypadku w kopalni pracuje jako listonosz i pracownik pocztowy. W połowie 1941 r. Włodzimierz Łętek rozpoczyna działalność w Tajnej Organizacji Nauczycielskiej — organizuje tajne nauczanie i pomoc materialną dla nauczycieli. Uczyl jednocześnie literatury, historii, geografii, biologii, chemii i łaciny.

Po wyzwoleniu Zagłębia Dąbrowskiego w styczniu 1945 r. podejmuje pracę w Urzędzie Miejskim jako członek Komisji Mobilizacji na terenie miasta Będzin i powiatu. Z kolei był nauczycielem w Szkole Podstawowej nr 4 w Będzinie.

Ponieważ niepełne wykształcenie uniwersyteckie nie dawało mu uprawnień do wykonywania zawodu nauczycielskiego, uzupełniał kwalifikacje zawodowe w Liceum Pedagogicznym w Pszczynie, gdzie w lipcu 1946 r. zdał egzamin dojrzałości uprawniający do nauczania w szkołach podstawowych.

W czerwcu 1945 r. powstał Tymczasowy Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Będzinie, do czego przyczynił się w znacznej mierze właśnie Włodzimierz Łętek. Na jego wniosek — od 1947 r. członka Zarządu ZNP w Będzinie — utworzony został fundusz emerytalny, a w 1949 r. zapoczątkowała swoją działalność agenda Oddziału ZNP. Z inicjatywy W. Łętka powołano do życia Kasę Zapomogowo-Pozyczkową.

W sierpniu 1950 r. został powołany na stanowisko kierownika Wydziału Miejskiej Rady Narodowej (i członka jej prezydium) w Będzinie. Gdy w 1957 r. na miejsce Wydziału Oświaty powstał Inspektorat Szkolny z połączenia miasta Będzin i powiatu Dąbrowy Górniczej i Czeladzi, został tu inspektorem szkolnym. W 1969 r. wybrano go na prezesa Zarządu Okręgu w Katowicach. W okresie swojej kadencji kładł szczególny nacisk na dokształcanie nauczycieli. Wtedy właśnie utworzony został Wydział Pedagogiczny, zajmujący się podwyższaniem kwalifikacji zawodowych nauczycieli.

W 1970 r. utworzył Komisję Historyczną przy Zarządzie Okręgu ZNP. Był ponadto (od 1970 r.) członkiem wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych. Piastował też funkcję przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Funduszu Ochrony Zdrowia przy Urzędzie Wojewódzkim.

W czerwcu 1972 r. — na IX Okręgowym Zjeździe Delegatów ZNP w Katowicach, związanym z 50-leciem organizacji na Śląsku, ponownie wybrano Włodzimierza Łętkę na prezesa Okręgu ZNP, która to funkcję pełnił do czasu likwidacji zarządów okręgów. Od końca 1973 r. jest kierownikiem Oddziału Zarządu Głównego ZNP oraz dyrektorem Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych (obejmującego województwa: bielskie, częstochowskie i katowickie). W 1975 r. objął funkcję członka prezydium ZG ZNP w Warszawie, którą sprawował do 1980 r. W 1982 r. został dyrektorem filii OUPiS w Katowicach; stanowisko to piastował do ostatnich dni swego życia.

Zmarł w 1986 r. w wieku 71 lat. Całe swe życie poświęcił sprawom nauczycieli, oświaty i nauki

Opracował PIOTR KOWOLIK

CZESŁAW MADEJ

Nauczyciel i działacz związkowy. Organizator szkolnictwa w województwie katowickim. Już 63 lata związany z ZNP. Przewodniczący Okręgowej Sekcji Emerytów i Rencistów w Katowicach. Wiceprzewodniczący Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów.

Urodził się w 1911 roku w Dąbrowie Górniczej. Tu też ukończył Państwowe Seminarium Nauczycielskie. W wieku 20 lat uzyskał uprawnienia do zawodu nauczycielskiego, lecz w Zagłębiu Dąbrowskim, na skutek bezrobocia, nie dostał pracy w żadnej szkole. Wyjechał na Wołyn, gdzie w listopadzie 1931 roku objął posadę nauczyciela w jednoklasowej Szkole Powszechnej w Lipnie Stanisławówce. Pracował z młodzieżą w kolonii niemieckiej.

W 1936 roku został przeniesiony na stanowisko kierownika Szkoły Powszechnej w Lomczankach, pow. kowieński, także na Wołyniu, gdzie pracował do wybuchu drugiej wojny światowej. Lata okupacji spędził w Generalnym Gubernatorstwie, pracując początkowo w charakterze magazyniera w cukrowni w Kazimierzu Wielkiej, a od września 1942 do marca 1944 roku jako kierownik Szkoły Rolniczej w Sierpawiu.

Do ZNP wstąpił w 1932 roku, a więc już 63 lata należy do organizacji związkowej.

Gdy 6 lutego odradzała się w Krakowie śląska organizacja związkowa i ponad 500-osobowa grupa dokonywała wyboru Tymczasowego Zarządu Okręgu Śląskiego ZNP, został doń także wybrany Czesław Madej. Gdy, po częściowym wyzwoleniu Śląska, pod koniec lutego 1945 r. Zarząd Okręgu ZNP przenosi swą siedzibę z Krakowa do Katowic, Czesław Madej przenosi się tam także: zostaje zatrudniony w Kuratorium Oświaty na stanowisku referenta do spraw statystyki, planowania i inwestycji.

W 1950 roku został naczelnikiem Działu Inwestycji w Kuratorium Oświaty. Na tym stanowisku miał szerokie pole do działania w dziedzinie rozbudowy szkolnictwa na terenie województwa. W latach 1950-1972 organizował budowę 1500 szkół, przedszkoli, domów dziecka i domów nauczyciela. Dla dzieci opuszczonych zbudowany został Dom Dziecka w Sarnowie, powiat będziński. Wzniesiono wtedy Dom Zasłużonego Nauczyciela w Gliwicach, Mikuszowicach i Sosnowcu. Czesław Madej przyczynił się także w niemałym stopniu do budowy Domu Wypoczynkowego ZNP w Jaszowcu. W ścisłej współpracy z Zarządem Okręgu ZNP załatwiał pożyczki na wkłady mieszkaniowe dla nauczycieli; podlegały one często całkowitemu lub częściowemu umorzeniu.

W 1972 roku przeszedł na emeryturę. Początkowo był przewodniczącym Sekcji Emerytów przy Kuratorium, następnie został przewodniczącym Okręgowej Sekcji Emerytów i Rencistów w Katowicach. Funkcję tę pełnił przez 23 lata. Jednocześnie przez kilka kadencji był wiceprzewodniczącym Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów.

Cieszył się zawsze dużym uznaniem. W środowisku nauczycieli emerytów darzony jest ogromną sympatią.

Opracowała CZESŁAWA PRZYBYŁA
Przygotowała H.W.

Związkowcy Chelmy — organizatorzy okręgowego spotkania z okazji 90-lecia ZNP — podejmowali swoich gości w nowej siedzibie Klubu Nauczycielskiego, urządzonej w zaadaptowanych piwnicach Szkoły Podstawowej nr 3. Po części oficjalnej w dobry nastrój wprowadził zebranych międzyszkolny chór uczniowski, prowadzony przez małżeństwo muzyków Teresę i Marka Purzanowskich. Przygotowany przez nich, pełen młodzieńczego wigoru, program słowno-muzyczny zachęcał do śpiewu i zabawy wszystkich zaproszonych gości, wśród których byli przedstawiciele władz związkowych, oświatowych i samorządowych. W miłej atmosferze można więc było porozmawiać o problemach Związku i oświaty toruńskiej, którą reprezentuje 500 placówek, 12 tys. nauczycieli i 170 tys. uczniów.

W SWOIM KLUBIE

— Fakt, że lubimy się spotykać i czerpać radość ze wspólnej zabawy świadczy chyba i o tym, że potrafimy nie tylko narzekać i czekać na gotowe — twierdzi **Danuta Musiol**, prezeska Zarządu Oddziału ZNP w Chelmy. Kiedy właściciel budynku zamknął nam poprzedni klub, stanęliśmy na głowie, aby znaleźć dla niego nowy lokal. Nie potrafilibyśmy żyć bez swego kąta, bo nic tak nie wiąże, jak własne cztery ściany. Jest nas 250 członków (56 proc.) i będzie coraz więcej — twierdzi prezeska. W siedzibie nowego klubu, podobnie jak w poprzednim, będą organizowane nie tylko spotkania towarzyskie, ale również konferencje metodyczne, kursy, odczyty, dyskusje na temat nurtujących nas problemów. Tu każdy może przyjść — i dorośli i młodzież miasta. Kalendarz wieczorów zarezerwowany jest już na kilka tygodni. Nowa siedziba została urządzona dzięki finansowemu wsparciu Urzędu Miasta i pomocy różnych ludzi. Ściany będą ozdobił m.in. podarowane przez nauczycieli, własnego pędzla obrazy.

Jeden z nich przywiozła **Zofia Grejczak**, przewodnicząca Sekcji Emerytów z Grudziądza (liczącej 500 członków). — Jeszcze do niedawna mieliśmy też swój klub — mówi z żalem. — Teraz, po jego likwidacji, spotykamy się w każdy czwartek w jednej ze szkół. Pozbawienie nas, emerytów, takiego miejsca odebrałoby jako szczególnie dotkliwy cios. Staramy się jednak nie upadać na duchu, spotykamy się, śpiewamy, tańczymy, pomagamy sobie nawzajem. Żyjemy na

dzieja, że miasto znajdzie dla nas jakiś lokal zastępczy — mówi pani Zofia.

To, że związkowcom w Chelmy udało się postawić na swoim i otworzyć znów klub, cieszy niezmiennie **Jarosława Czarnowskiego**, prezesa Zarządu Okręgu ZNP w Toruniu, który wysoko ceni pracę Oddziału. Dziś, kiedy w województwie pozamykano wiele klubów, otwarcie nowego stanowi niewątpliwym sukces. Nauczyciele powinni mieć więcej miejsc, w których czuliby się gospodarzami, bo to daje dobre efekty.

Mimo różnych trudności toruńska organizacja związkowa, zrzeszająca ponad 50 proc. nauczycieli i pracowników oświaty, prężnie działa nie tylko w dziedzinie obrony zawodowych i materialnych interesów nauczycieli. Możemy poszczycić się bogatym dorobkiem twórczym naszych członków, m.in. wspaniałym chórem, drużynami siatkarki, piłkarzy i strzelców. W naszej organizacji każdy jeśli tylko chce, może znaleźć coś dla siebie — twierdzi prezes. — Nie narzucamy niczego, jedynie proponujemy i staramy się tworzyć warunki. Cieszy, że przychodzą do nas młodzi ludzie, bo to oznacza, że jesteśmy w stanie ich zainteresować. Związek jest widoczny w województwie, coraz lepiej układa się współpraca z samorządami.

— Problemy mamy natomiast z dyrektorami szkół — uzupełnia wiceprezes Zarządu Oddziału ZNP w Toruniu **Grzegorz Gruchlik**. Musimy interweniować z powodu róż-

nych nieprawidłowości, których dopuszczają się oni, np. przy zwolnieniach i przenoszeniu w stan spoczynku swoich pracowników. Jednak na wiele spraw nie mamy wpływu, jak np. likwidację podziału klas na grupy. Wszelkie niekorzystne dla oświaty zalecenia czy rozporządzenia odbijają się na nas „drugą falą”. Nauczyciele mają do nas pretensje o to, że nie potrafimy skutecznie walczyć, mając tak dobrą reprezentację w parlamencie. Z niepokojem też czekają na styczeń 1996 r.

— Niepokój związany z obywatelrinnym przejęciem szkół panuje również w gminach — uzupełnia **Andrzej Poloczek** z Biura Wojewody Toruńskiego. Boją się one, że przyjdzie im płacić dlugi, a tego obciążenia ich budżety mogą nie udźwignąć.

Dotychczas na 49 gmin w woj. toruńskim, 16 przejęło szkoły. — Pierwsze doświadczenia związane z przejmowaniem przedszkoli były dramatyczne, co rzutowało na nastroje związane z przekazywaniem szkół podstawowych — przypomnieli **Mieczysław Bielski**, kurator toruński. — Baliśmy się, że samorządy łatwo będą pozbywały się wykwalifikowanej kadry, że ich sytuacja finansowa spowoduje zatrudnianie nauczycieli tańszych i niekoniecznie dobrych. Na szczęście, praktyka nie zawsze potwierdza hasze obawy. 40 proc. gmin przyjęło szkoły z własnej woli, pozostałe 60 proc. będzie, mówiąc obrazowo, „siłą doprowadzonych do ołtarza”. Władze samorządowe obawiają się ogromnego finansowego

obciążenia i nic w tym dziwnego, bo mają prawo oczekiwać więcej niż dostaną. Kuratorium jest przygotowane do przekazania placówek z dnia na dzień, bowiem zajmowało się tym już od kilku lat. Systematycznie spotykamy się z władzami samorządowymi. Ich niepokój budzą nie tylko finanse, ale również brak znowlizowanej Karty Nauczyciela. Przy okazji pragnę podkreślić, że mimo trudności finansowych prowadzimy wspólnie z samorządami 43 inwestycje (budowa nowych obiektów, rozbudowa i renowacja starych). Nasze szkoły uczestniczą w programach MOVE i PHARE, coraz więcej placówek ma komputery nowej generacji i podłączenie do sieci Internetu. Wprowadzamy też zmiany w szkolnictwie zawodowym. W starszych klasach, we współpracy z Wojewódzkim Urzędem Pracy, proponujemy różnego rodzaju kursy pozwalające młodzieży zdobyć kwalifikacje w poszukiwanych na rynku zawodach.

Burmistrz Chelmy — **Wacław Filar**, który w styczniu przejmie szkoły podstawowe, ma już pewne doświadczenie w tym względzie. Wcześniej był wójtem gminy Lysomice, która za jego namową — jako jedna z pierwszych w województwie — wzięła pod swoją kuratelę 8 szkół i 1050 uczniów. Teraz przejmie 4 szkoły i 2 tys. uczniów. Jeśli czegoś się obawia, to nie technicznych, lecz finansowych problemów. W 1992 roku subwencja była bardziej korzystna dla szkół niż obecna, która pokrywa jedynie place i ich pochodne. Jeśli gmina będzie musiała kupować przysłowiową krechę i żarówki, to nie zostanie pieniędzy na remonty i modernizację placówek. Tym bardziej że kasa gminy zagrożonej strukturalnym bezrobociem, jest nie za dobra. W tej sytuacji trzeba będzie bardzo ostrożnie wydawać każdą złotówkę — mówi Wacław Filar. — Nie lubię bałaganiarstwa i marnotrawstwa, ale ta cecha nie przysparza mi, niestety, przyjaźni. Zdaniem burmistrza — nauczyciel zamiast różnych przywilejów i dodatków powinien otrzymywać dobrą placę za dobrą pracę.

★

W klubie było gwaro, jedni dyskutowali, drudzy wspominali stare dzieje związkowe, inni tańczyli, a wszyscy żyćcy dostojnym jubilatowi — za sprawą którego tu się zebrali — długich lat życia.

IZA KUJAWSKA

PRAWDZIWA WYSPA

CD ZE STR. 1

ona sama — mówi Janina Lastowska z Pily, koleżanka z nauczycielskich plenerów malarskich.

Pani Bronisława, której rola bohaterki dnia najwyraźniej niezbyt odpowiada, po dwu godzinach wernisażowego rozgardiaszu przysiadła na chwilę wśród kwiatów. Fryzura i kreacja, osobiste zaprojektowane i wykonane, mają w sobie urokliwy klimat portretów Repina. Z nutką nostalgii w głosie i w ciepłym, mimo zmęczenia, spojrzeniu, malarka wraca wspomnieniem do lat, kiedy znalazła się wraz z matką i trójgiem młodszego rodzeństwa w Szczecinie. Zrujnowane miasto, bieda... Kiedy więc pewnego dnia pani Bohdanowicz oznajmiła dzieciom, że w pobliżu jest wyspa, prawdziwa wyspa na morzu i że tam pojadą, latorośle skakały z radości. Ta wyspa to było po prostu Świnoujście, gdzie znalazła się praca i jako takie mieszkanie. Bardzo mi się tam podobało, wspomina pani Bronisława. W 1955 roku był powrót do Szczecina, potem małżeństwo, dzieci...

— Jak podchowałam trochę syna i córkę, mogłam się zająć sobą. Cały czas myślałam, jak uregulować swoje wykształcenie, więc się w końcu wzięłam do roboty. Zrobiłam szybciutko maturę, na którą wcześniej, ze względu na dzieci, czasu nie było i poszłam na SN. Pożyteczna to była szkoła, bardzo wiele się tam nauczyłam i zaczęłam specjalizo-

wać się w plastyce. Po ukończeniu SN rozpocząłam pracę w szkole, a potem to już tak jakoś samo poszło — udało mi się dostać na studia. Ze względu na rodzinę, nie mogłam nigdzie wyjeżdżać, więc kształciłam się na miejscu, zdobywając dyplom Wyższej Szkoły Pedagogicznej na kierunku pedagogiki kulturalno-oświatowej. Po prostu było to najbliższe celom przyszłościowym i potrzebom, związanym od kilkunastu już lat z plastyką.

Pracowałam cały czas w VI Liceum Ogólnokształcącym. Uczylałam też reklamy w średnich szkołach zawodowych. Moje nauczycielskie sukcesy? Jakże tam sukcesy, to po prostu osiągnięcia moich uczniów, na które oni sami pracowali. Brali udział w wielu olimpiadach artystycznych przywołując z każdej dyplomy laureatów, VII, IV, II miejsce w Polsce i związane z tym zwolnienie z egzaminów teoretycznych na studia kierunkowe.

Miałam też w szkolnej bibliotece profesjonalną galerię. Najzwyczajniej weszłam w porozumienie z BWA, skąd dostawałam obrazy, aby je choć przez kilka godzin prezentować młodzieży, a także kolegom w pokoju nauczycielskim. Było to takie ćwierćlegalne propagowanie wysokiej sztuki, trochę inny niż ogólnie przyjęty, kontakt z obrazami, które same przychodziły do człowieka. No, może nie same, bo często osobiście je przyciągałam.

W 1985 roku zostałam nauczycielem akademickim, współtworząc Pracownię Plastyki Instytutu Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli w Szczecinie. Ta praca była źródłem ogromnej satysfakcji zawodowej. Był to czas, kiedy wielu nauczycieli zdobywało stopnie specjalizacji i organizowano mnóstwo kursów, także dla pracowników domów kultury. Jednak najmilej wspominać specjalne seminarium dla absolwentów liceum plastycznego. Młodym ludziom trudno było znaleźć pracę, zaistniała więc potrzeba wyposażenia ich dodatkowo w kwalifikacje nauczycielskie — do dziś wielu z nich pracuje w szkołach.

Byłam też w szczecińskim ODN członkiem kolegium wydawniczego. Ludzie, którzy potrafili napisać książkę, dobrą książkę, nie zawsze wiedzą, jak powinien wyglądać jej druk i ostateczny kształt. Zajmowałam się więc plastyczną stroną edytorskich przedsięwzięć mojej instytucji. Paralam się również działalnością naukową w Radzie Postępu Pedagogicznego, która funkcjonowała pod patronatem uniwersytetu. W ODN miałam też więcej, niż podczas pracy w szkole, czasu na twórczość własną i podnoszenie kwalifikacji. Tak naprawde, to dopiero wtedy się „rozmałowalam”. Mogłam ukończyć studia podyplomowe na Uniwersytecie Warszawskim i Seminarium Wiedzy o Sztuce, którego zajęcia odbywały się w muzeach

Lodzi i Warszawy. Jednak w chwili, kiedy zdobyłam wysokie kwalifikacje i naładowana byłam wiedzą, skończyła się nagle moja kariera zawodowa. Szczeciński Oddział Instytutu Kształcenia Nauczycieli uległ likwidacji, a ja odeszłam na emeryturę.

Oficjalnie nie pracuję już od pięciu lat, co nie oznacza jednak bezczynności. Mam teraz czas na twórczość, bo na przykład udziału w plenerach nie muszę godzić z zawodową działalnością. Zawsze ze szczególnym sentymentem korzystam z zaproszeń Związku Nauczycielstwa Polskiego, który corocznie organizuje interdyscyplinarne warsztaty artystyczne — bywam tam, z przerwami, od ponad dwudziestu lat. Częściej też eksponuję swoje prace. Wystaw zbiorowych było już piętnaście, a obecna prezentacja to szósta w moim dorobku wystawa indywidualna. Najmilej wspominać wystawy wędrujące. W 1993 roku moje oleje i zestaw pasteli podróżowały po małych miasteczkach wybrzeża Holandii. Ich ekspozycja trwała zaledwie po kilka godzin, po czym trzeba było się zbierać i jechać dalej. Rok później podobna wystawa, zorganizowana przez Książnicę Szczecińską, krążyła po bibliotekach naszego wybrzeża, zabawiając w każdej z nich po kilka dni. Jakież to są wspaniałe galerie!

Ja sama, uważając, że żywy plener to najlepsza pracownia, od wielu już lat wciąż się snuję gdzieś po okolicach Szczecina czy Świnoujścia i staram się przekładać nadmorskie pejzaże na język malarski. Taką ze mnie peryferyjno-lokalna malarka. Wędruję własną ścieżką w poszukiwaniu prawdziwej wyspy, gdzie wstęp ma każdy, kto chce dostrzec kształt i barwy przestrzeni, układające się w swoistą harmonię pogodzonej z czasem natury

MARIA AULICH

CZYTELNICY Maja GŁOS

PAZERNOŚĆ FISKUSA

Jestem emerytowanym nauczycielem. 5 lat temu, po przepracowaniu 32 lat w szkolnictwie podstawowym i średnim, przeszedłem na emeryturę. W ciągu owych 5 lat udało mi się w sumie przepracować (w różnych szkołach na zastępstwach) brakujące mi 3 lata do 35 lat pracy i otrzymać nagrodę jubileuszową. Wypłacono mi ją we wrześniu br. Potem w ZUS-ie dowiedziałem się, iż będę musiał pewną jej część zwrócić, gdyż uzyskane pieniądze za pracę w tym roku kalendarzowym plus ta nagroda tworzą kwotę wyższą od tej, którą mogę „prawnie” zarobić bez obawy potrącenia mi w przyszłym roku emerytury. Uważam, że jest to niesprawiedliwe, że stanie mi się krzywda, gdy do tego dojdzie, że to jest jakieś nieporozumienie. Okazuje się, że pracownik nieemeryt może bez obawy tę nagrodę otrzymać, zaś pracujący dorywczo emeryt nie! Karta Nauczyciela — która jest ustawą sejmową — przyznaje mi nagrodę jubileuszową, a minister pracy i płacy swoim rozporządzeniem zabiera mi ją! Uważam, że rozporządzenie ministra pracy i płacy o potrąceniu z emerytury pewnych kwot w przypadku uzyskania dochodu przekraczającego 60 proc. średniej płacy krajowej jest w takich przypadkach jak mój sprzeczne z ustawą

sejmową — która jest aktem najwyższej rangi. — A zatem — nieważne. Rozporządzenie to pochodzi z 1992 r. Sądję, że nie przemyślano do końca, jakie skutki może ono za sobą pociągnąć. Błąd ten można naprawić dodając, iż nagród jubileuszowych nie wlicza się do kwot uzyskanych ze zwykłych wypłat za pracę. Nagroda jubileuszowa nie jest zapłatą za określoną w umowie między pracodawcą i pracobiorcą pracę, ale wynikającą z treści układu zbiorowego lub Karty Pracy (więc jest czymś niezależnym od pracownika) zapłatą za przepracowanie określonej liczby lat w danym zakładzie. Ma więc ona inny charakter i dlatego powinna podlegać innym przepisom. Pazerność fiskusa i obojętność ministra pracy i płacy i spraw socjalnych (w dodatku) na los emerytów doprowadziły do zaistnienia takiej sytuacji, jaką opisałem.

Drugim argumentem za przeprowadzeniem korekty owego rozporządzenia jest to, iż:

a) intencją owego rozporządzenia było ograniczenie możliwości zarobkowych emerytów, a tymczasem odblokowanie pewnej ilości etatów i zmniejszenie bezrobocia; ponieważ nagrodę jubileuszową otrzymuje się nie co miesiąc, nawet nie co roku, ale raz na około 10 lat, dlatego też ona nie zagraża realizacji owej intencji w najmniejszym stopniu, a więc powinna być wyłączona z kwot uzyskiwanych ze zwykłych wypłat za pracę.

b) rozporządzenie to w jakimś stopniu ogranicza konstytucyjne prawo

do pracy emerytów jako ludzi.

Przy okazji poruszę jeszcze jedną sprawę. Kilka lat temu — na wniosek ministra komunikacji — posłowie uchwalili, że tracą prawo do 50 proc. zniżek na przejazd koleją a) ci emeryci, którzy je mają, b) ci ludzie, którzy po dniu uchwalenia tego przepisu przejdą na emeryturę. Jak wiem Trybunał Konstytucyjny uznał tę ustawę za niezgodną z Konstytucją w odniesieniu do pierwszej grupy. Ponieważ teraz Sejm nie może odrzucić uchwał Trybunału Konstytucyjnego, dlatego też należałoby wrócić do owej sprawy pozbawienia emerytów już posiadających przywileje do zniżkowych przejazdów, gdyż przecież prawo nie może działać wstecz. Może teraz daloby się naprawić ten błąd?

WŁADYSŁAW PŁATA
Wrocław

KORZYSTAMY Z DODATKU „OŚWIATA W GMINIE”

Zapewne wielu interesuje, jak w ogniwach związkowych odbierane są publikowane w „Głosie” artykuły. W niniejszym liście chcę Wam pogratulować (i zarazem podziękować) dodatku „Oświata w gminie” redagowanego przez p. Małgorzatę Pomianowską.

— Dla potrzeb naszego Oddziału — na podstawie (i z wykorzystaniem) publikacji zawartych w dodatku „Oświata w gminie” nr od 1 do 7 redagujemy własne pismo. Czerpie ono wątki z Waszych publikacji w sposób wybiórczy, wynikły z naszych potrzeb i układu je w nową całość (...)

Bardzo praktyczne znaczenie dla nas miało opracowanie przez Antoniego Jeżowskiego tematu: Systemy zarządzania, zawierające cztery różne wersje zarządzania oświatą w gminie. Dyskusja na naszym zebraniu związkowym z udziałem radnych, tocząca się wokół tych czterech propozycji, skończyła się stwierdze-

niem, że „diabeł tkwi w szczegółach”. Trzeba więc będzie jeszcze do tego tematu wrócić w listopadzie lub w grudniu. I tu mam pytanie do redakcji: — Czy nie chcielibyście jeszcze trochę tego tematu podrażnić?

Komentarz do poszczególnych wersji jest za krótki. Zwykle mu dyrektorowi (nie mówiąc już o nauczycielu) i radnemu nasuwa się tu od razu wiele oczywistych pytań. Dyrektorzy w większości pochodzą z konkursów. Odrwani od tablicy i nie znający prawa oświatowego, o prawie budżetowym nie wiedzą zgola nic. Nie zdają sobie w związku z tym sprawy ze skutków, jakie pociągają za sobą takie czy inne decyzje organizacyjne władzy samorządowej w zakresie obsługi ekonomiczno-administracyjnej szkół.

Żeby więc przy okazji decentralizacji zarządzaniem szkół ze szczebla kuratorium na gminy nie zapomnieć o tej decentralizacji wyrażającej się w przyznaniu autonomii szkołom — dyrektorzy szkół muszą wiedzieć więcej. Muszą oni przecież wreszcie się dowiedzieć, o czym mają ich zgody, jakie kompetencje oddają dobrowolnie w wyniku porozumienia (a zatem w razie czego, będą mogli to porozumienie wypowiedzieć), a jakie ich kompetencje ustawowe władza samorządowa może im znów zabrać na podstawie jakiegś (dyrektorem nieznanego) innej ustawy (jakiej?)!

ALFRED DĄBROWSKI
prezes Zarządu Oddziału ZNP
w Sędziszowie Małopolskim

W NOCY OKUPACYJNEJ

Z okazji 90-lecia ZNP Zarządy Oddziału i Okręgu w Płocku wraz z Kuratorium i Komisją Historyczną zorganizowały w Kutnie Spotkanie Pokoleń. Najstarszą grupę wśród uczestników stanowili nauczyciele tajnego nauczania i dwaj dziewięćdziesięcioletkowie. Byłam jednym z uczestników spotkania. Uroczystość miała charakter podniosły, uświetniona występem wspaniałego chóru Oddziału ZNP

z Kutna, a główne jej hasło brzmiało: „Pamięć o Was — Pomnikiem dla Was”.

Tym, co uczyli w nocy okupacyjnej bez szkoły i ławek, a odeszli już na wieczną wartę, oddano hold chwilą milczenia. Pozostałym żyjącym przekazano listy z podziękowaniami od Okręgu ZNP i Kuratorium Oświaty. Jakże piękne słowa zadedykował Kuratorium w swoim liście młodemu nauczycielom: „Światu zawsze potrzeba więcej gorliwych i wrażliwych serc niż stali...”.

Tajna nauka to była konspiracyjna działalność dydaktyczno-wychowawcza zorganizowana w czasie okupacji dla dzieci i młodzieży w celu przeciwdziałania dyskryminującej Polaków jadowitej polityce oświatowej. Pracę tę podjął ZNP, przyjmując kryptonim Tajnej Organizacji Nauczycielskiej (TON). Dzieje tajnego nauczania to jedna z najwspanialszych kart historii polskiej edukacji narodowej, której patronowała TON w osobach centralnej piątki.

ALEKSANDRA ZAPLATA
Płock

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy Transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.
Zamówienia kierować:
Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Wąsosz, ul. Słowackiego 48
tel. (0-66) 361-350

OGŁOSZENIA DROBNE

Magister pedagogiki ze specjalnością wychowanie plastyczne, znajomością informatyki, grafiki komputerowej, z możliwością prowadzenia profilaktyki uzależnień podejmie pracę w placówkach oświatowych (szkoły, placówki wychowawcze itp.) na terenie całego kraju. Najchętniej z mieszkaniem. Żona ekonomistka. Oferty proszę kierować pod adresem: To-

RICOH
tanie
kserokopiarki
EKO
biuro
0-32-171-55-83
... pani Marzenka

ELEKTRONICZNE ZEGARY

6 typów

Włączające dzwonki

same blokują się na niedzielę
beztresowe dzwonki i inny
sprzęt szkolny — wysyłkowo
tani, nowoczesny, niezawodny poleca

PAWTRONIK tel. 370-587
01-459 Warszawa ul. Górczewska 163

DZWONKI SZKOLNE

programowalne, z wyjściem na
zegary korytarzowe - od 240zł
TABLICE SPORTOWE,
świetlne, programowalne - od 1800zł
Gwarancja 2 lata. Ceny netto (bez VAT).
Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!
Tel. (0-2) 7202220 Fax. 6281369
mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68.

masz Małolepszy 62-740 Tuliszków.
ul. Plac Wolności 38 tel. Tuliszków
113. woj. koniński.

Małżeństwo nauczycieli, wykształcenie wyższe, kilkuletni staż pracy, pełne kwalifikacje: 1. j. niemiecki (filolog germanista), 2. geografia, ew. j. niemiecki, podejmie pracę w szkole podstawowej lub średniej w mieście powyżej 30 tys. mieszkańców w zamian za 3-pokojowe mieszkanie (wyłącznie poza zabudowaniami szkolnymi). Kontakt: „Oferta” ul. Grabiszyńska 152/27, 53-437 Wrocław.



UWAGA DYREKTORZY SZKÓŁ, PLACÓWEK OŚWIATOWYCH, NAUCZYCIELE, WYCHOWAWCY prenumerata CZASOPISM WYDAWNICTW SZKOLNYCH I PEDAGOGICZNYCH W 1996 ROKU

CENA ORAZ WARTOŚĆ PRENUMERATY CZASOPISM PEDAGOGICZNYCH

Tytuł czasopisma	Indeks	Cena 1 egz. w zł	I półrocze 1996 r.		Cały 1996 r.		ISSN
			Ilość nume-rów	Wartość prenume-raty w zł	Ilość nume-rów	Wartość prenume-raty w zł	
Nowa Szkoła	366781	4,-	6	24,-	10	40,-	0029-537X
Polonistyka	369357	3,50	6	21,-	10	35,-	0551-3707
Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze	370568	4,-	6	24,-	10	40,-	0552-2188
Szkoła Zawodowa	375896	5,-	6	30,-	10	50,-	0137-8171
Wychowanie w Przedszkolu	381640	3,-	6	18,-	10	30,-	0137-8082
Życie Szkoły	38514X	4,-	6	24,-	10	40,-	0137-7310
Biologia w Szkole	352659	4,-	3	12,-	5	20,-	0137-8031
Chemia w Szkole	354562	4,-	3	12,-	5	20,-	0411-8643
Edukacja	357278	8,-	2	16,-	4	32,-	0239-6858
Fizyka w Szkole	35810X	4,-	3	12,-	5	20,-	0426-3383
Geografia w Szkole	359149	4,-	3	12,-	5	20,-	0137-7566
Języki Obce w Szkole	362093	5,-	3	15,-	5	25,-	0446-7965
Matematyka	365149	3,50	3	10,50	6	21,-	0137-8848
Plastyka i Wychowanie	372773	6,50	3	19,50	5	32,50	0867-518X
Psychologia	371610	4,-	3	12,-	5	20,-	0033-2860
Wychowawcza Przysposobienie	371718	4,-	3	12,-	5	20,-	0867-0420
Obronne w Szkole	376841	4,-	3	12,-	5	20,-	0137-818X
Szkoła Specjalna	381160	4,-	3	12,-	5	20,-	0511-9162
Wiadomości Historyczne	381608	4,-	3	12,-	5	20,-	0860-8075
Wychowanie Fizyczne i Zdrowotne	381616	4,-	3	12,-	5	20,-	0512-4255
Wychowanie Muzyczne w Szkole	381632-	4,-	3	12,-	5	20,-	0867-3985
Wychowanie Techniczne w Szkole	355828	2,-	—	—	10	20,-	0860-701X
Dziennik Urzędowy MEN*)	320315	2,-	6	12,-	11	22,-	1231-0174
Domowe Przedszkole							

ABY DOKONAĆ PRENUMERATY CZASOPISM PEDAGOGICZNYCH NALEŻY:

- Wybrać jednego z trzech kolporterów:
 - PPUP „POCZTA POLSKA” w BYDGOSZCZY.
 - „RUCH” S.A.
 - FIRMA AMOS.
 - Zapoznać się dokładnie z warunkami prenumeraty odpowiadającymi wybranemu kolporterowi.
 - Wypełnić dokładnie i czytelnie blankiet pocztowy w taki sposób, aby zawierał:
 - tytuł czasopisma, które chcemy prenumerować,
 - okres, na jaki dokonujemy prenumeraty (od numeru do numeru),
 - liczbę zamawianych egzemplarzy,
 - indeks.
- Potrzebne informacje znajdziesz w tabeli. Prenumeratorzy zbiorowi dołączają wykaz czasopism do przelewu bankowego.
- Dokonać wpłaty w dowolnym urzędzie pocztowym. **Uwaga.** Wpłaty do „RUCH” S.A. wyłącznie w jednostkach kolportażowych „RUCH”.

Warunki prenumeraty:

I. REJONOWY URZĄD POCZTY

85-950 Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 6
Bank Poczty S.A. I Oddział Bydgoszcz konto 607108-990011-1812-1
w terminie do 15.11.1995 r. na I półrocze 1996 lub na cały 1996 rok, lub na okres dowolnie krótszy, ale mieszczący się w półroczu kalendarzowym (wpłat należy dokonywać na sześć tygodni przed rozpoczęciem prenumeraty).
Uwaga! Gwarantujemy stałość ceny w ciągu roku tylko po opłaceniu prenumeraty rocznej w PPUP „POCZTA POLSKA” w Bydgoszczy.

II. „RUCH” S.A.

- Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - jednostki kolportażowe „RUCH” S.A. właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 - od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych RUCH, wpłaty należy wnosić na konto „RUCH” S.A. Oddział Warszawa w PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28 czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00. Jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1.50 (1.5000) zł/egz., dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, to znaczy „pod opaską”.
- Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa. Wpłaty przejmują „RUCH” S.A. Oddział Warszawa na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.
- Termin przyjmowania wpłat na I półrocze 1996 roku na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju upływa z dniem 20.11.1995 r.
- Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” S.A. Oddział Warszawa ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39; 620-10-19; 620-12-71 w. 2442. 2366.

III. Firma AMOS. 01-506 Warszawa, ul. Żuga 12

PKO VIII O/Warszawa konto: 1586-77578-136 w terminie do 15.12 1995 na I półrocze 1996 r. lub na cały 1996 rok. Jednocześnie firma AMOS prowadzi prenumeratę non stop, w ramach której wpłaty na minimum 3 numery czasopisma, dokonane do 10 dnia każdego miesiąca w półroczu kalendarzowym powodują rozpoczęcie dostaw już w następnym miesiącu. Prenumerata zagraniczna jest o 100% droższa. Przy wysyłce lotniczej dodatkową opłatę pokrywa zamawiający.

Uwaga! Prenumeratorom zamawiającym minimum 10 egzemplarzy danego tytułu AMOS funduje dodatkowo 1 egzemplarz.

*) Uwaga! Dziennik Urzędowy MEN rozprowadzany jest tylko w prenumeracie rocznej.

SZKOLNICTWO WYŻSZE

CD ZE STR. 5

Koszty kształcenia wiąże się głównie ze stanem zatrudnienia i placami nauczycieli akademickich. Zastosowanie prostej relacji między liczbą studentów i liczbą wykwalifikowanej kadry dydaktycznej wskazywałoby na potrzebę podwojenia liczby nauczycieli do momentu osiągnięcia szczytu edukacyjnego w szkolnictwie wyższym (lata 2003—2005). Jednakże praktycznie przyrost ten może być niższy. Po pierwsze — jego pewne ograniczenie wynika z zakładanej, dalszej racjonalizacji zatrudnienia. Dalej, wobec faworyzacji charakteru procesów demograficznych część zajęć może być prowadzona w ramach tzw. godzin nadwymiarowych. Wreszcie ze względu na to, iż projekt ustawy o wyższych szkołach zawodowych nie nakłada na nauczycieli obowiązku prowadzenia badań (choć jest to możliwe), a zatem liczebność mniejsza. Jeżeli chodzi o prognozę wydatków inwestycyjnych, to wynikają one z tzw. obciążenia powierzchni dydaktycznej. W relacji do liczby słuchaczy studiów dziennych wynosi ono obecnie średnio nieco poniżej 7 m² na studenta. Odbiega to znacznie od standardów przyjętych w krajach europejskich, a jest wynikiem wieloletniego braku środków na inwestycje. Warto dodać, iż rząd uważa, że pewną rezerwę mogą stanowić obiekty ołowiane już przez lokalne samorządy

ciowego należałoby przenieść na uczelnie regionalne i zawodowe (z czym związana jest konieczność pewnej dyslokacji kadry). Dlatego za jeden z zasadniczych, perspektywicznych kierunków prac MEN przyjęto program tworzenia załączków podsystemu wyższego szkolnictwa zawodowego.

I wreszcie problem jakości... Burzliwy, ilościowy rozwój kształcenia zagraża dotychczasowym osiągnięciom jakościowym, dlatego zdaniem rządu kolejnym działaniem kierunkowym powinno być tworzenie systemu akredytacyjno-kontrolnego. W przyszłości powołać zatem należy krajową organizację akredytacyjną, obejmującą swym zasięgiem cały system szkolnictwa wyższego. Jej poprzedniczką obecnie ma się stać stosowna komisja na okres zbierania doświadczeń czasowo umocowana prawnie w projekcie ustawy o wyższych szkołach zawodowych.

Przyjęty przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w 1990 roku program oraz kierunki rozwoju szkolnictwa wyższego pokrywają się, jak to podkreślano, z rekomendacjami ekspertów Organization for Economic Cooperation and Development (OECD) zaprezentowanymi w Polsce w czerwcu br.

NAUKA

Nauka polska przez czterdzieści pięć powojennych lat przeżywała problemy podobne do tych, jakie były udziałem innych obszarów społecznej aktywności — podkreślano we wspomnianym dokumencie rządowym. Najpierw porządkowanie ideologii, później dożymadło politycznym interesom, w wielu kręgach spowodowało upadek etosu i moralności uczoności. Szkody wyrządziła także częstokroć negatywna selekcja kadr zarządzających nauką, wynikająca głównie z pozamerytorycznych kryteriów awansu.

ale także z ograniczonych kontaktów z nauką światową. W centralnie sterowanej gospodarce planowej brakowało naturalnego popytu na innowacje, a więc i racjonalnych kryteriów oceny i wyboru tematyki lub celów działalności badawczej.

Z drugiej jednak strony, państwo konsekwentnie popierało naukę, która razem z wykształceniem była uznawana za fundament postępu gospodarczego i społecznego. Stosunkowo dobrze rozwijały się badania podstawowe, zwłaszcza te odległe od politycznych uwarunkowań, jak np.: matematyka, fizyka, chemia. Mimo ograniczeń kontakty zagraniczne były w Polsce łatwiejsze niż w jakimkolwiek innym kraju realnego socjalizmu. Możliwości wyjazdów, stypendiów, a nawet pracy za granicą, przy niebotycznie wywindowanym kursie dewiz, sprawiły, że w wielu dyscyplinach zawód uczoności był finansowo bardzo atrakcyjny.

Zamknięciem prac legislacyjnych nad nową strukturą zarządzania sferą nauki w Polsce stało się uchwalenie przez Sejm ustawy o utworzeniu Komitetu Badań Naukowych (12 stycznia 1991 roku) oraz obszernej nowelizacji ustawy o jednostkach badawczo-rozwojowych (22 lutego tegoż roku). Natomiast dotychczas nie doszło — mimo kilku prób — do uchwalenia bądź nowelizacji ustawy o Polskiej Akademii Nauk.

Rząd zwrócił uwagę, że od momentu utworzenia komitetu sytuacja ekonomiczna państwa wymuszała koncentrowanie środków na starannie wyselekcjonowanych kierunkach badań. Priorytetem objęte zostały badania związane z potrzebami ochrony zdrowia i środowiska naturalnego, rolnictwa i gospodarki żywnościowej, przemysłu najnowocześniejszych technologii (w tym związanych z obronnością kraju) oraz infrastruktury wspomagającej szkolnictwo, naukę i transfer technologii do gospodarki.

W pierwszym roku funkcjonowania komitetu tą drogą rozdzielono 2,53 proc. budżetu państwa, 0,74 proc. pro-

duktu krajowego brutto. Spadek realnej wartości dotacji przeznaczonych na naukę z budżetu, zmniejszone zapotrzebowanie gospodarki na opracowanie naukowe i oparcie finansowania badań — po roku 1991 — na regulach ostrej konkurencji wpłynęły na gwałtowny spadek zatrudnienia w większości placówek badawczych, zwłaszcza w grupie pracowników pomocniczych. Najbardziej zmniejszyła się liczebność kadr w sferze badań stosowanych — o 27 proc. W tym samym czasie liczba pracowników naukowych instytutów PAN spadła z 4388 do 3972, tj. o 9,5 proc., zaś liczba pracowników naukowo-dydaktycznych w szkołach wyższych nieznacznie wzrosła.

Corocznie KBN dzieląc fundusze ocenia około 1000 jednostek (wydziały lub instytuty szkół wyższych, jednostki badawczo-rozwojowe, placówki naukowe PAN). Średnio 30 proc. z nich uzyskuje wysoką pozycję — kategorię A, 30 proc. kategorię B, 25 proc. kategorię C, zaś 15 proc. pozostaje bez kategorii uprawniającej do wsparcia budżetowego działalności statutowej. W trudnej sytuacji finansowej przyjęto zasadę ochrony i promocji najlepszych zespołów. Dlatego jednostki kategorii A otrzymują 75 proc. środków przeznaczanych łącznie w budżecie nauki na działalność statutową.

Wspierane są obszary priorytetowe, zakupy sprzętu wysokiej jakości, działania w ramach porozumień o wspólnym użytkowaniu aparatury przez kilka jednostek — zwłaszcza inicjatywy środowiskowe. Priorytetem został objęty rozwój infrastruktury informatycznej: rozbudowa sieci łączności komputerowej NASK (ponad 80 tys. użytkowników), budowa miejskich sieci komputerowych w 20 ośrodkach, udostępnianie w sieciach baz danych i innych usług informatycznych, dostęp do komputerów dużej mocy obliczeniowej (mają je już sieci Krakowa, Poznania i Warszawy, Gdańska i Wrocławia), połączenia z sieciami światłowymi.

Dotychczasowy etap transformacji nauki polskiej przebiegał w warunkach mocno niestabilnego otoczenia gospodarczego. W szczególności odbijało się to na jednostkach prowadzących badania stosowane. W tym kontekście rolę komitetu polegała na ciągłym utrzymywaniu równowagi między działaniami na rzecz zachowania i rozwoju potencjału intelektualnego kraju, prowadzeniem racjonalnej restrukturyzacji jednostek a możliwościami budżetowymi państwa. Stopień trudności tych prac staje się oczywisty, jeżeli zauważymy, że w 1994 roku udział dotacji na naukę w budżecie państwa wyniósł już tylko 1,66 proc., a w produkcie krajowym brutto zaledwie 0,55 proc.

W materiale poddanym sejmowej dyskusji rząd podkreślił, iż najważniejszym celem i kierunkiem działania w latach 1995—2005 winna być konsekwentna realizacja przyjętych przez rząd założeń polityki naukowej i naukowo-technicznej oraz proinnowacyjnej państwa. Za szczególnie ważne uważa się powszechne łączenie działalności naukowej i dydaktycznej, wzmocnienie edukacyjnej roli nauki, zakłada się zatem utrzymanie szerokiego zakresu tematyki badań naukowych w uczelniach, co będzie służyło rozwojowi kadr akademickich, a więc i wzrostowi liczby studentów oraz jakości ich kształcenia.

Ważną będzie budowa systemu powiązania nauki z krajową działalnością gospodarczą przez rozwiązania legislacyjne i ekonomiczno-finansowe, skutecznie wspomagające komercjalizację badań: rozwój sieci podmiotów pośredniczących w komercjalizacji badań, a także wyspecjalizowanych agencji państwowych; rozwój regionalnych centrów badawczo-rozwojowo-projektowych (między innymi w strukturze dużych podmiotów gospodarczych); rozwój centrów naukowych w strukturze szkół wyższych; rozwój rynku kapitałowego, zwłaszcza w obszarze kapitałów ryzyka.

PRIORYTET I PIENIĄDZE

CD ZE STR. 5

Rośnie natomiast liczba absolwentów uprawnionych do studiów. Rośnie też liczba kandydatów składających egzaminy wstępne. W najbliższych latach w szkole średniej ma się znaleźć do 80 proc. młodzieży. Realizacja tego programu, koniecznego dla podniesienia poziomu wykształcenia w Polsce, automatycznie spotęguje nacisk na uczelnie wyższe. Narastające bariery w dostępie do szkół wyższych będą wywoływały coraz silniejszą frustrację społeczną.

W dokumencie rządowym mowa jest o pewnych pomysłach dotyczących wprowadzenia czesnego. Poseł Zdrada przypomniał więc, że w dyskusji w Komisji Edukacji ustalono, że czesne nie uzdrowi finansów szkół wyższych.

Poseł sprawozdawca poinformował posłów, że Komisja Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego rekomenduje Sejmowi przyjęcie projektów uchwał w postaci Deklaracji w sprawie edukacji i nauki oraz Rezolucji w sprawie założeń polityki edukacyjnej państwa oraz finansowania szkolnictwa wyższego i nauki.

Regres w badaniach

W imieniu Klubu Poselskiego SLD stanowisko w sprawie rządowego dokumentu przedstawił poseł. Zygmunt Cybulski. Podkreślając, że głównym zadaniem jest przyjęcie strategii, która pozwoli w najbliższych 10 latach uzyskać europejskie standardy edukacyjne, zaakcentował, że inwestycja w człowieka musi stanowić najwyższe priorytety. Kraje, które osiągnęły największe sukcesy gospodarcze opierały je z reguły na wielkim wysiłku edukacyjnym oraz na wysokim poziomie przeciętnego wykształcenia.

Przypominając istny postępek we wzroście liczby studentów poseł Cybulski zwrócił uwagę, że w roku 1994 wzrosło o 160 proc. obciążenie wykwalifikowanego nauczyciela akademickiego. W tym samym czasie zmniejszyły się realne nakłady państwa przypadające na jednego studenta. Zdaniem Klubu Sojuszu Lewicy Demokratycznej, słuszną jest uwaga zamieszczona w omawianym raporcie rządu, o potrzebie zmian strukturalnych w administracji państwowej

w systemie zarządzania szkolnictwem wyższym. W kolejności po zmianach w organizacji centrum gospodarczego należy dokonać zmian w sferze zarządzania szkolnictwem wyższym i nauką. Począwszy od 1990 r. zmniejszają się rokrocznie nakłady na naukę — stwierdził prof. Cybulski. System finansowania zastosowany przez KBN zmniejszył nakłady na badania gwarantujące rozwój kadry naukowej. Z analizy przebiegu kolejnych konkursów widać malejące zainteresowanie formą grantów indywidualnych w szkołach wyższych i w placówkach Polskiej Akademii Nauk.

W rozwoju nauki i kadr naukowych decydującymi są samodzielnymi pracownicy naukowi. Tymczasem przeciętny wiek profesora i doktora habilitowanego wynosi 57 lat. Przeciętny wiek profesora tytularnego wynosi 62 lata. Te dwie liczby są przerażające. One pokazują ułomność polskiego systemu kwalifikowania kadr naukowych.

W latach 1981—1993 wyemigrowało z Polski 3142 naukowców. W latach 1992—1993 rocznie po 218, 6486 odeszło do innej, lepszej płatnej pracy, w tym również pracownicy samodzielnymi. Nie jest dopuszczalne, by dalej istniały warunki hamujące awans pracownika nauki. Trzeba zdecydowanie podnieść autonomię uczelni w zakresie kształcenia i awansowania — stwierdził profesor w imieniu Klubu.

Kończąc swą relację poseł Cybulski podkreślił, że przedstawiony przez rząd dokument „Szkolnictwo wyższe i nauka. Stan — perspektywy — zamierzenia” stanowi dobrą podstawę do dyskusji o szkolnictwie wyższym i nauce i należy go przyjąć. Klub akceptuje proponowane przez Komisję Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego Deklarację oraz Rezolucję Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

Młodzież ze wsi przegrywa

Wyliczając liczne kłopoty wyższych uczelni, poseł Adam Dobroński w imieniu Klubu Poselskiego PSL zauważył, że o ile silne ośrodki akademickie walczą z biedą i reformują się jednocześnie, słabsze zdecydowanie więcej wysiłku poświęcają wyłącznie zabiegom o przetrwanie. A wyjściem najgorszym bywa przy tym dla nich zwiększenie liczby przyjęć na studia płatne, bez należytej troski o poziom i jakość oferowanego wykształcenia. Taka tendencja budzi szczególnie obawy. Młodzi ze wsi i miasteczek, nie z własnej winy przegrywali i przegrywają częściej batalię o indeksy

renomowanych szkół wyższych, a teraz tracą szansę dostania się na studia bezpłatne w uczelniach im dotychczas sprzyjających, np. w wyższych szkołach pedagogicznych, filiach lub wydziałach terenowych. Jeśli jeszcze teraz zapowie się, że zbliża się szybko pora wprowadzenia odpłatności pełnej lub częściowej na wszystkich kierunkach studiów stacjonarnych, to wywołamy reakcję zniechęcenia.

Poseł Dobroński zaapelował, by przerwać pogłębiający się podział cywilizacyjny wewnątrz Polski, starannie dokonać obliczenia nie tylko finansowego, lecz też skutków społecznych, by postawić na nogi system stypendialny, uszanować rosnący wysiłek rodzin obarczonych utrzymaniem kształcących się dzieci.

Nawiązując do zamiaru utworzenia przez MEN sieci wyższych szkół zawodowych, jako dużej szansy dla ubogiej młodzieży mówca zaapelował, by beznadziejnie nie plynąć tym korytem. Pieniądze potrzebne są na inwestycje, pomoc materialną dla studentów, ale przede wszystkim na zatrzymanie degradacji kadry. Niektórzy twierdzą, że naukowcy to przeżyją. Owszem, lecz padnie wkrótce ta nauka i wyższe szkolnictwo. Poseł zgłosił zatem pilny postulat ustanowienia preferencji dla naukowców rozpoczynających karierę naukową.

Podjęcie środków zaradczych z myślą o ratowaniu polskiego szkolnictwa wyższego i polskiej nauki, posłowie Stronnictwa Ludowego uznają za pilny obowiązek. Dlatego w imieniu całego klubu poseł Dobroński opowiedział się za przyjęciem zarówno Deklaracji Sejmu o nadaniu edukacji i nauce priorytetów w polityce państwa, jak i za przyjęciem Rezolucji finansowania obu dziedzin.

Warto inwestować w intelekt

Klub Unii Wolności uznał, iż remedium na zapaść szkolnictwa wyższego i nauki przedstawiane w dokumencie rządowym gwarantuje, że pacjent nie przeżyje — podkreślił poseł Aleksander Dolowy. Rząd słusznie stwierdza, że liczba studentów w Polsce i poziom wykształcenia społeczeństwa jest katastrofalny. W 1989 roku tylko co dziesiąty młody człowiek w grupie dziewiętnastoletków był studentem. W tym samym czasie Anglicy, Francuzi, Niemcy, Amerykanie, Australijczycy, Japończycy, mieli tę liczbę na poziomie 30, a nawet 40 proc. Gdy w Polsce budowano 1000 szkół na 1000-lecie, oni budowali 1000 uniwersytetów na XXI wiek. Liczba

studentów w Polsce jest miarą katastrofalnego zapaści edukacyjnego, jakie dzisiaj obserwujemy.

Zadając pytanie — czy jest możliwe przy pomocy programu, który zaproponował rząd, osiągnięcie stanu podwojenia liczby studentów — mówca stwierdził, że na uczelni dzisiaj zostali starzy profesorowie i starzy doktorowie, którzy nie planują zostać profesorami. I nie ma młodych. Od kilku lat nie tylko że młodzi ludzie nie przychodzą, to ci wszyscy, którzy zostali, uciekają. Zdaniem posła Dolowego, jedyną szansą na ich pozostanie byłoby podwojenie pensji. Rząd proponuje podwyżkę o 50 proc. Ale z przedłożonego Sejmowi raportu wynika, że w przyszłym roku płace z pochodnymi mają wzrosnąć o 10 proc. Gdyby nawet przyznano 50 proc., nie zahamuje to powiększenia luki pokoleniowej. Mówca zaproponował, aby profesor zarabiał tyle co poseł. Takie zwycięstwo byłoby dla państwa, że o ile KBN jest instytucją, która funkcjonuje dobrze i ma pomysły słuszne, to nie może ona funkcjonować bez pieniędzy.

Odpowiadając na pytanie — czy warto inwestować w kapitał ludzki? — poseł przypomniał, że człowiek z wykształceniem wyższym zarabia średnio w Polsce w 1994 r. 30 proc. więcej niż człowiek z wykształceniem średnim. Człowiek z wykształceniem wyższym jest rzadziej bezrobotny. Bezrobocie kosztuje. Można to przełożyć na pieniądze. Wreszcie wynika z badań, że człowiek z wykształceniem wyższym jest dwa razy rzadziej chory niż człowiek na przykład z zasadniczym wykształceniem. Jest rzadziej chory niż ten z wykształceniem średnim i rzadziej pobiera zasiłki chorobowe. W czasie dwudziestu kilku lat pracy człowieka z wykształceniem wyższym budżet państwa zarabia trzy razy więcej niż włożył w edukację, a przecież są inne wartości — na przykład poszanowanie dla demokracji i czynne branie w niej udziału.

Kończąc mówca stwierdził, że Unia Wolności popiera projekt Deklaracji i Rezolucji przedstawionej przez komisję. Zwrócił się też do Sejmu, by reforma szkolnictwa stała się sprawą ponadpartijną, bo reformy nie da się zrobić w rok czy dwa, w czasie trwania jednego rządu. To musi trwać 10

czy 20 lat. Trzeba w tej sprawie działać wspólnie

Jest diagnoza — jakie skutki?

Posłanka Izabela Jaruga-Nowicka, w imieniu Klubu Parlamentarnego Unii Pracy już na wstępie stwierdziła, iż obawia się, że debata spełni tylko rolę propagandową. Przedłożony przez rząd materiał przedstawia zaledwie diagnozę stanu, brak w nim ukazania skutków społecznych, gospodarczych i cywilizacyjnych, które powodują istniejące nieprawidłowości. Zdaniem Unii Pracy, kluczową kwestią jest decyzja rządu, czy szkolnictwo wyższe i nauka zostaną uznane za priorytet polityki państwa, urzędujący się poprzez wyraźne zwiększenie nakładów finansowych, czy też rząd pozostanie przy wniosku, lecz pustej jak dotąd, deklaracji inwestowania w kapitał ludzki. Klub Unii Pracy uważał, że dalsze zaniebywanie tych sfer życia społecznego zagraża podstawowym interesom naszego państwa. Nie można odłożyć reformy edukacji i nauki do czasu radykalnej poprawy stanu finansowego państwa. Szczególnie, jeśli zechce się pamiętać o doświadczeniach zarówno najbogatszych krajów świata, które sukces swój zbudowały na silnym związku pomiędzy gospodarką i nauką, jak i krajach niezamożnych, które uważały, że nie stać je na za-inwestowanie w edukację i z tego właśnie powodu nigdy nie dołączyły do czołówki państw rozwiniętych. Jednakże bez określenia celów, form i metod ich realizacji oraz określonej wielkości środków finansowych, przeznaczonych na ich realizację.

Zdaniem Klubu UP, jednym z wielu zagrożeń występujących w szkolnictwie wyższym jest zwirowała komercjalizacja studiów. Coraz częściej jest tak, że ci, którzy nie mają pieniędzy, nie mają także szans na podjęcie studiów. Jest to niepokojąca tendencja o charakterze ustrojowym. Główne uczelnie państwowe na wielką skalę wprowadziły płatne studia wieczorowe i zaoczne, kosztem ograniczenia przyjęć na studia dzienne. Ten grzech zaniechania, brak decyzji rządu, może być odczytywany jako niemoralna próba wprowadzenia rekami rektorów komercjalizacji studiów, wprowadzenia bocznymi drzwiami odpłatności za studia bez zmiany konstytucyjnego prawa do bezpłatnej edukacji, podkreślała posłanka.

Stwierdzając, że stan materialny uczelni polskich jest coraz gorszy, reprezentantka Unii Pracy zapytała wprost, czy dziś warto w ogóle stawiać problem polityki naukowej państwa, zwłaszcza gdy powszechnie wiadomo, że nauka znajduje się w opła-

kanej sytuacji i że sprawą najważniejszą staje się zdobycie funduszy. Klub UP postanowił głosować za przyjęciem Rezolucji i Deklaracji, natomiast za odrzuceniem dokumentu rządowego.

Nauka może być atrapą

KPN za najgroźniejsze zjawisko dla naszej nauki uznaje „ucieczkę mózgów” — podkreślał w wystąpieniu klubowym poseł, Wojciech Błasiak. W latach 1981—1991 Polska straciła 25 proc. swoich uczonych, 10 proc. emigrowało za granicę, a 15 proc. podjęło pracę pozanaukową. W Polsce odchodzą głównie naukowcy w wieku 30—40 lat z doktoratem lub habilitacją, tworząc lukę nie do odrobienia. Poseł przypomniał, że w Stanach Zjednoczonych szacuje się, iż na każdym uczonym imigrującym do USA to państwo zarabia około 100 milionów dolarów.

Wyniki badań pozwalają wyciągnąć wniosek o rozpoczęciu się jeszcze groźniejszego zjawiska — negatywnej selekcji w wyższych uczelniach i instytucjach naukowych, zaprzeczeniu istoty twórczości naukowej. Według analiz specjalistów, w przyszłym roku akademickim rozpocznie się proces zapaści kadrowej. Ta katastrofa cofnie nas w rozwoju o dziesięciolecie i zagrazi cywilizacyjnej egzystencji państwa u progu XXI wieku.

KPN uważa, że polityka naukowa państwa od połowy lat osiemdziesiątych, a od dziewięćdziesiątych w szczególności, to polityka, która przekształca Polskę w europejski kraj trzeciego czy czwartego świata, niezdolny do samodzielnego, niepodległego istnienia w XXI w. w tej części świata. Już dzisiaj obserwuje się przejawy tej sytuacji, gdy od 1989 r. zasadniczą część logistyki naukowej, na przykład w postaci programu dostosowawczego Funduszu Walutowego, zaleceń Banku Światowego, opracowań i prognoz grup ekspertów czy wreszcie firm konsultingowych, opracowujących choćby programy prywatyzacyjne — znajduje się poza granicami Polski. Polska myśl naukowa w ostatnich latach została w sposób zdumiewający w tej sytuacji marginalizowana i speryteryzowana, na co nie było żadnych uzasadnień intelektualnych czy merytorycznych. Jak zauważył poseł z KPN, trzeba widzieć związek między tym, co się robi w gospodarce, w przekształcaniu własnościowych, a tym, co się dzieje w nauce i co stać się może. Bez radykalnej zmiany całej polityki gospodarczej, przede wszystkim prywatyzacyjnej, powyższy scenariusz może stać się nieuchronny.

KPN nie odrzuciła dokumentu rządowego, ale uznała go za wysoko niewystarczający. Rząd powinien w ciągu kilku miesięcy przygotować dokument, w oparciu o który można będzie podjąć kroki realizacyjne

CZAS PRACY NAUCZYCIELA

Chciałabym się dowiedzieć kiedy nauczyciel jest zobowiązany do pracy w zwiększonym wymiarze zajęć dydaktycznych? (J.R. — woj. radomskie)

Sytuację taką określa nadal stosowany art. 42 ust. 6 Karty Nauczyciela w starym brzmieniu. Przepis ten zobowiązuje nauczyciela do zwiększonego wymiaru zajęć dydaktycznych nie uznając ich za pracę w godzinach ponadwymiarowych. Zobowiązanie to powstaje zarówno wtedy, gdy według planu zajęć we wcześniejszym okresie czasu pracy danego nauczyciela nie wyczerpywał obowiązującego go wymiaru zajęć dydaktycznych, jak i wówczas, gdy według planu zajęć we wcześniejszym okresie nauczyciel nauczał w odpowiednio większej liczbie godzin niż obowiązujący go wymiar zajęć dydaktycznych. Zgodnie z powyższym, jeżeli w pewnych okresach roku szkolnego nauczyciel nie mógł wypracować pensum, gdyż takie konsekwencje wynikały z planu organizacyjnego, to w innych okresach danego roku szkolnego powinien on nauczać w odpowiednio większym wymiarze. Art. 42 ust. 6 Karty Nauczyciela nie wymaga, aby okres, w którym nauczyciel nie wypracowuje pensum nie musi poprzedzać okresu pracy w zwiększonym wymiarze zajęć. Podobne uregulowanie podtrzymuje orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 14 kwietnia 1994 r. nr I PZP 64/93.

DODATKOWE ZAJĘCIA

Jakie zajęcia są zaliczane do obowiązkowego wymiaru godzin zajęć nauczyciela? (M.P. — woj. konińskie)

Zgodnie z par. 4 ust. 3 rozporządzenia ministerstwa oświaty i wychowania z dnia 15 września 1982 r. (Dz.U. z 1982 r. nr 29, poz. 207 ze zm.) do obowiązkowego wymiaru godzin zajęć nauczyciela wlicza się godziny nadzorowania i przeprowadzania egzaminów dojrzałości i egzaminów eksternistycznych. Za te godziny zajęć, zrealizowane ponad obowiązujący wymiar zajęć nauczyciele otrzymują wynagrodzenie według zasad przyjętych dla ustalania wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe. Natomiast par. 19 ust. 1 pkt. 2 zarządzenia MEN w sprawie wynagradzania nauczycieli stanowi, że za analizę i ocenę prac i zajęć uczniowskich z języka polskiego, począwszy od 4 klas szkoły podstawowej, nauczyciele mają prawo do dodatkowego wynagrodzenia.

SZKOŁY ARTYSTYCZNE

Jakie są zasady wynagradzania nauczycieli zatrudnionych w szkołach artystycznych za zajęcia wykonywane w dniach wolnych od pracy? (K.B. — woj. poznańskie)

Sprawę tę reguluje zarządzenie nr 56 ministra kultury i sztuki z dnia 10 grudnia 1982 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli szkół artystycznych. Zgodnie z nim za zajęcia dydaktyczno-wychowawcze lub opiekuńcze wykonywane w dniach wolnych od pracy — nauczyciel, który zrealizował w ciągu 5 dni tygodniowy obowiązkowy wymiar zajęć i prowadzi na polecenie dyrektora szkoły zajęcia dydaktyczne lub opiekuńcze w dniu wolnym od pracy otrzymuje inny dzień wolny od pracy lub odrębne wynagrodzenie, nie więcej jednak niż za 4 godziny.

Natomiast jeżeli nauczyciel uczestniczy razem z dziećmi i młodzieżą w koncertach, konkursach i wystawach, pokazach o zasięgu międzyszkolnym lub ogólnopolskim, to nie otrzymuje on w zamian innego dnia wolnego od pracy, lecz odrębne wynagrodzenie za wszystkie godziny efektywnie przepracowane w tym dniu. Prawo to przysługuje również nauczycielowi pełniącemu funkcję kierowniczą, który nadzoruje opisane powyżej zajęcia.

DODATKOWE ZATRUDNIENIE
A ŹRÓDŁA PRZYCHODU

Jestem zatrudniona w dwóch miejscach pracy od 1992 r. Słyszałam, że mogę prosić urząd skarbowy o odliczenie z każdego przychodu koszty jego uzyskania. Na jakiej podstawie i co muszę zrobić? (W.F. — woj. gdańskie)

Tak. Może Pani wystąpić z wnioskiem do właściwego ze względu na miejsce zamieszkania urzędu skarbowego o zwrot kosztów uzyskania od każdego przychodu.

Podstawą prawną tego uprawnienia jest uchwała Trybunału Konstytucyjnego z dnia 26 kwietnia 1994 r. (w sprawie W 11/93) podjęta na wniosek prezesa NSA. Zgodnie z tą uchwałą, jeżeli podatnik podatku dochodowego od osób fizycznych uzyskuje przychody z dwóch lub więcej tytułów, o których mowa w art. 22 ust. 2 ustawy z dnia 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz.U. z 1993 r. nr 90, poz. 416 i nr 134 poz. 646; z 1994 r. nr 43, poz. 163) przy opodatkowaniu dochodu w skali rocznej — koszty uzyskania przychodów określone w tym przepisie odlicza się od każdego przychodu uzyskanego z poszczególnych tytułów w nim wymienionych.

Ponadto Trybunał Konstytucyjny w uzasadnieniu do tej uchwały podał, że tytuły uzyskania przychodów

z art. 22 ust. 2 ustawy o podatku dochodowym należy rozumieć jako tytuły uzyskania przychodów od poszczególnych pracodawców. Bez znaczenia jest tu więc fakt, czy wszelkie przychody podatnika oparte są na takim samym rodzajowo lub różnym stosunku pracy, np. stosunku służbowym, stosunku pracy, spółdzielczym stosunku pracy, pracy nakładczej.

Podsumowując, powołując się na powyższe orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego radzimy Pani wystąpić do urzędu skarbowego dołączając zaświadczenie dokumentujące w jakim okresie czasu była Pani zatrudniona w kilku miejscach pracy.

ZASIŁEK NA ZAGOSPODAROWANIE

Nauczycielka podjęła swoją pierwszą pracę w szkole z dniem 1 września 1991 r. Zasiłek na zagospodarowanie został jej wypłacony dwa lata później. Następnie przed upływem trzech lat od wypłaty zasiłku nauczycielka ta rozwiązała stosunek pracy z naszą szkołą. Czy musi ona zwrócić zasiłek? (L.P. — woj. częstochowski)

Nauczyciel ten nie musi zwracać zasiłku na zagospodarowanie. Art. 61 ust. 2 Karty Nauczyciela stanowi, że zasiłek na zagospodarowanie podlega zwrotowi, jeżeli nauczyciel rozwiąże stosunek pracy albo zostanie zwolniony z pracy z jego winy przed upływem trzech lat. Jednakże należy pamiętać, że okres trzech lat liczony jest od daty nabycia prawa do zasiłku, tj. od podjęcia pierwszej pracy w szkole, a nie od daty wypłaty zasiłku, które w opisanym stanie faktycznym nastąpiło ze znacznym opóźnieniem spowodowanym niedopatrzeniem zakładu pracy, a nie pracownika. W takiej sytuacji pracownik nie może ponosić negatywnych konsekwencji zaniedbań pracodawcy.

ODPRAWA POŚMIERTNA

Jak kształtuje się prawo pracownika do odprawy pośmiertnej, jeżeli był on zatrudniony w kilku miejscach pracy? (H.P. woj. szczeciński)

Odprawa pośmiertna przewidziana w art. 93 k.p. jest świadczeniem przysługującym rodzinie pracownika, który zmarł podczas trwania stosunku pracy lub w okresie pobierania po jego rozwiązaniu zasiłku z tytułu niezdolności do pracy z powodu choroby. Tak więc jeżeli zmarły pracownik spełniał te warunki, to uprawnieni członkowie jego rodziny nabywają prawo do odprawy pośmiertnej oddzielnie w każdym z za-

kładów pracy, w których był jednocześnie zatrudniony. Do okresu zatrudnienia, od którego zależy wysokość odprawy nie dolicza się zatrudnienia równocześnie.

Należy przy tym pamiętać o nadal aktualnej uchwale Sądu Najwyższego z dnia 29 grudnia 1977 r. (I PZP 40/77), w której to Sąd stwierdził, że do okresu dodatkowego zatrudnienia w drugim zakładzie pracy od którego zależy ustalenie wysokości odprawy pośmiertnej nie dolicza się zatrudnienia w pierwszym zakładzie pracy. Prowadzi to do wniosku, że długość zatrudnienia liczona od wysokości odprawy pośmiertnej będzie obejmowała staż pracy przed podjęciem dodatkowego zatrudnienia oraz w dodatkowym zatrudnieniu bez równoczesnego wliczenia zatrudnienia w podstawowym miejscu pracy wykonywanego równolegle.

ZASIŁEK CHOROBY

W numerze 39 „Głosu Nauczycielskiego” z 1995 r. przeczytałam o zasadach wypłacania zasiłku za czas choroby. Chciałabym się dowiedzieć jak należy wypłacać wynagrodzenie za pozostałe dni w miesiącu, w którym pracownik nie przebywał na zwolnieniu lekarskim? (K.M. — woj. bydgoskie)

Za pozostałe dni w miesiącu, w którym pracownik świadczył pracę ma on prawo do normalnego wynagrodzenia. Za podstawę wynagrodzenia za te pozostałe dni należy przyjąć normalne (tj. należne na podstawie kategorii zaszczerbowania wynagrodzenie) a nie pomniejszone o wynagrodzenie należne za czas choroby.

CZYTELNICY

PYTAJĄ

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 45/95

ODPOWIADA

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się do nas o to zwrócą, także korespondencyjnie. Pod jednym wszak warunkiem. Do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony na tej kolumnie.

WEEKEND W TELEWIZJI

PIĄTEK 3.11.95

PROGRAM 1
14.50 Program dnia 15.00 **Muzyczna Jedyńka** 15.30 „**Moda na sukces**” (145) — serial prod. USA (powt.) 16.00 **Dla młodych widzów** Rock raport 16.25 **Dla dzieci:** Ciuchcia 16.50 **Kalendarium XX wieku** 17.00 **Teleexpress** 17.20 **Tata, a Marcin powiedział** 17.30 **Goniec** — tygodnik kulturalny 17.45 **Pomoc domowa** — magazyn konsumencki 18.05 **Randka w ciemno** — zabawa quizowa 18.50 **Zulu Gula** (64) — program satyryczny Tadeusza Rossa 19.00 **Wieczorynka** „Mordziaki” 19.30 **Wiadomości** 20.10 „**Rooster Cogburn**” — western prod. USA, reż. Stuart Millar, wyk. John Wayne, Katherine Hepburn, Anthony Zerbe 22.00 **Puls dnia** 22.15 **WC kwadrans** 22.35 **MdM, czyli Mann do Materny, Materna do Manna** 23.05 **Wiadomości** 23.25 **Parada przedziada** — program rozrywkowy 23.40 **Bądź człowiekiem, towarzyszu** — Katorga 23.45 „**Rock Hudson**” — film fab. prod. USA, reż. John Nicollela, wyk. Thomas Ian Griffith, Daphne Ashbrook 1.15 **Reportaż** 1.40 **Goniec** (powt.) 2.00 **Zakończenie programu**

PROGRAM 2
14.55 **Powitanie** 15.00 „**Szaleństwo koszykówki**” (25/26) — „Szansa dla koszykarzy” — serial anim. prod. USA 15.30 **Zdjęcia próbne** — program rozrywkowy dla młodzieży oparty na współzawodnictwie 3 drużyn — ekip twórczych, próbujących w krótkim czasie zrealizować film fabularny... 16.00 **Studio sport** — Koszykówka zawodowa NBA 17.00 **30 ton** — lista, lista przebojów 17.30 „**Bez-troskie dni**” (23/26) — serial prod. USA 18.00 **Panorama** 18.10 **Program lokalny** 19.05 **Jeden z dziesięciu** te-

leturniej 19.35 **Co jest grane?** — teleturniej (powt.) 20.00 **Wesoło, czyli smutno** — rozmowy Kazimierza Kutza o Górnym Śląsku — biesiada X z Gerhardem Bartodziejem 20.50 **Sport** — telegram 21.00 **Panorama** 21.30 **Halo weekend** 21.40 **Niby w serio** — program rozrywkowy 22.10 **Film fab.** 1.15 **Zakończenie programu**

SOBOTA 4.11.95

PROGRAM 1
7.00 **Proszę o odpowiedź** 7.15 **Z Polski** 7.30 **Wszystko o działce i ogrodzie** 7.55 **Agrolinia** 8.30 „**Bezpieczna przyszłość**” (25/26) — serial prod. nowożylandzkiej 8.55 **Program dnia** 9.00 **Wiadomości** 9.10 **Ziarno** — program red. katolickiej dla dzieci i rodziców 9.35 5-10-15 — program dla dzieci i młodzieży 10.35 **Kwant** oraz **Encyklopedia Galactica** 10.55 **Co wy na to?** 11.00 „**Cudowna planeta**” (9/21) „**Sahara** — wędrująca pustynia” — serial dok. prod. japońskiej 12.00 **Wiadomości** 12.10 **Kraj** — magazyn regionalnych Oddziałów TVP 12.35 **Koncert Życzeń** 13.00 „**Zwierzęta świata**” „**Kirawira** — rzeka krokodyli” (2-ost.) — film dok. prod. angielskiej (emisja z teletekstem) 13.30 **Walt Disney przedstawia:** „**Mała Syrenka**” — „**Rodzina Torkelsonów**” (17.18) (emisja z teletekstem) 14.45 **Teatr Rozmaitości** Alonso Alegria — „**Szkola latania**” na podstawie dramatu „**Przejście nad Niagarą**” reż. Piotr Mikucki, wyk. Tadeusz Huk i Antonio Galdamez 15.40 **Swojskie klimaty** (audiotęte 0-70055521-3) 16.05 „**Bill Cosby show**” (23/50) — serial komediowy prod. USA 16.30 **Swojskie klimaty** — program rozrywkowo-weekendowy 16.50 **Kalendarium XX wieku** 17.00 **Teleexpress** 17.25 **Nowożeńcy** — teleturniej

17.55 **Swojskie klimaty** 18.05 „**Dzień za dniem**” (19/39) — serial prod. USA 19.00 **Wieczorynka** „**Sekretne życie zabawek**” 19.30 **Wiadomości** 20.10 „**Ptaszek na uwłazi**” — kom. sensac. prod. USA, reż. John Badham, wyk. Mel Gibson, Goldie Hawn, David Caradine 22.05 **Czar par** 23.25 **Wiadomości** 23.35 **Sportowa sobota** 23.55 „**Pay II**” — „**Ostatnia krew**” — film fab. prod. polskiej, reż. Władysław Pasikowski, wyk. Bogusław Linda, Cezary Pazura, Artur Żmijewski, Magdalena Dandaurian 1.35 **Muzyczna Jedyńka** 2.05 „**Juncal**” (5/7) — serial prod. hiszpańskiej 3.00 **Zakończenie programu**

PROGRAM 2
7.00 **Panorama** 7.10 **Folkowe nuty** 7.30 **Tacy sami** 7.50 **Spotkania z językiem** 8.00 „**Sprycjan i Fantazjo**” — „**Wyspa pana Hazarda**” — serial anim. prod. francuskiej 8.25 **Powitanie** 8.30 **Programy lokalne** 9.30 **Male Ojczyzny** „**Być u siebie**” 10.00 **Życie obok nas** „**Nasza wielka rodzina**” — „**Galapagos** — ochrona czy zysk?” — serial dok. prod. japońskiej 10.30 **Słów cięcie** — głębie, czyli rebusy Szymona Majewskiego 11.00 **Godzina z Hanna Barbera** — filmy anim. dla dzieci 12.00 **Akademia Filmu Polskiego** „**Pasja**” — film fab. prod. polskiej, reż. Stanisław Różewicz, wyk. Piotr Garlicki, Zbigniew Zapasiewicz, Bolesław Smola, Wojciech Alaborski 14.00 **Studio sport** I liga piłki nożnej Lech Poznań — GKS Katowice 15.05 **Familiada** — teleturniej 15.40 „**Fitness Club**” (9/26) — serial TVP 16.05 **Wielka gra** — teleturniej 17.00 „**Akademia Elegancji panny Ellie**” (6/7) — serial prod. angielskiej 17.55 **Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego** 18.00 **Panorama** 18.10 **Program lokalny** 18.30 **7 dni świat** 19.05 **Gra** — teleturniej 19.35 „**Szalone liczby**” — teleturniej dla dzieci 20.00 „**Konle**” — film dok. Anny Marii Mydlarskiej i Jacka Mydlarskiego 20.30 **Film dok.** 21.00 **Panorama** 21.30 **Słowo na niedzielę** 21.35 **Camerata** 2.05 „**Na południe od Brazos**” (1/6) — western prod. USA, reż. Simon Wincer, wyk. Robert Duvall, Tommy Lee Jones, Anjelica Huston 23.05 **Lech Camelot** — Uczta duchów

— program kabaretowy 24.00 **Panorama** 0.05 **Pozytywka** — informator rockowy 0.35 **Zakończenie programu**

NIEDZIELA 29.10.95

PROGRAM 1
7.00 **Rolnictwo na świecie** — Estonia (3) 7.15 **Tańce polskie** — „**Podlasie** — sceny weselne” (2) 7.35 **Notowania** 8.05 **Tęczyowy Music-Box** 8.30 „**Droga do Avonlea**” (32) — serial prod. kanadyjskiej 9.25 **Teleranek** 9.50 **Tut Turu Co** 10.00 **Kukułka** 10.15 **W Starym Kinie:** „**Napad na bank**” — komedia sensacyjna prod. francuskiej, reż. Jean Girault, wyk. Louis de Funès, Anne Doat, Jean-Pierre Marielle 12.00 **Aniol Pański** 12.20 **Pr. publicystyczny** 13.00 **Wiadomości** 13.10 **Tydzień** 13.40 **Pieprz i wanilia** — Z wyspy na wyspę — Wyspa zółwi 14.20 **Seriele wszech czasów** „**Cztery pancerni i pies**” (16/21), „**Daleki patrol**” — serial TVP (emisja z teletekstem) 15.20 **To tylko plotka** 15.30 **Od przedszkola do Opola** (Violetta Villas) 16.10 **Kultura duchowa narodu** „**Prof. Irena Ślawniska**” — film dok. B. Gorgol 16.40 **SOC wg Szpota** (1) 16.50 **Kalendarium XX wieku** 17.00 **Teleexpress** 17.20 **Śmiechu warte** 17.50 **DTV** — program satyryczny Jacka Fedorowicza 18.05 „**Dr Quinn**” (46) — serial prod. USA (emisja z teletekstem) 19.00 **Wieczorynka** „**Przygody Myszkki Miki i Kaczora Donald**” 19.30 **Wiadomości** 20.00 **Wieczór wyborczy** 1.00 **Muzyka poważna** 2.00 **Zakończenie programu**

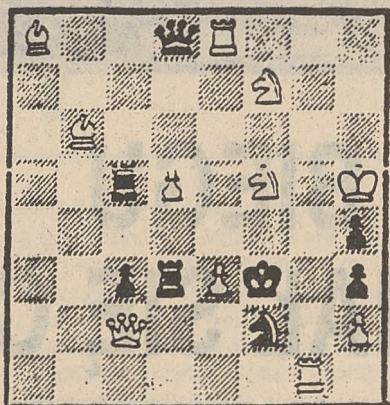
PROGRAM 2
7.00 **Echa tygodnia** (dla niesłyszących) 7.30 **Film dla niesłyszących** 8.20 **Słowo na niedzielę** (dla niesłyszących) 8.30 **Programy lokalne** 9.30 **Powitanie** 9.35 **Reportaż** 10.00 **Ojczyzna-polszczyzna** — W świecie skrótów i skrótowców 10.15 **Ulica Sezamkowa** — program dla dzieci 11.15 **Teatr dla Dzieci** Tadeusz Konwicki „**Zwierzozciekoupior**” (2), reż. Mikołaj Grabowski 12.10 „**Piraci z Malezji**” — film fab. prod. USA, reż. Umberto Lenzi, wyk. Jacqueline Sassard, Mimma Palmare 14.10 „**Podróże w czasie i przestrzeni**” „**Prywatne życie roślin**” — „**Wędrówki roślin**” (1) — film dok.

prod. ang. 15.05 **Familiada** — teleturniej 15.35 „**Siedem grzechów głównych po góralsku**” (4) — Lenistwo 16.00 **Gala Piosenki Biesiadnej** — Poprawiny, czyli srebrne wesela Dwójki (1) 17.00 „**Beverly Hills 90210**” (9/41) — serial prod. USA 17.50 **Halo Dwójka** 18.00 **Programy lokalne** 18.10 **Mazurki z „Atmy” gra Ewa Osieńska** — film muzyczny 19.05 **Gra** — teleturniej 19.35 „**Przygody Animków**” — serial

anim. prod. USA 20.00 „**Smutek ONZ**” — serial dokum. prod. angielskiej 21.00 **Panorama** 21.40 „**Najlepsi przyjaciele**” — komedia obyczajowa prod. USA, reż. Norman Jewison, wyk. Burt Reynolds, Goldie Hawn, Jessica Tandy 23.25 **Bestsellery Jowiki:** „**Pekin**” — film dok. Jana Strękowskiego o Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie 0.15 **Panorama** 0.20 **Jazz nocą** 0.50 **Zakończenie programu**

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO
Zadanie nr 44



Mat w dwóch posunięciach

Białe: Kh5, Hc2, We8, Wg1, Ga8, Gb6, Sf5, Sf7, d5, e3, h2
Czarne: Kf3, Hd8, Wc5, Wd3, Sf2, c3, h3, h4

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

Rozwiązanie zadania nr 26

1. Sb4-d3!

Rozwiązanie zadania nr 27

1. Kd5 Kd7 2. a4 a5 3. Kc4 Kc6 4. Sc7! Kc7: 5. Kb5 Gb6 6. Ka6 Kc6 pat.

Rozwiązanie zadania nr 28

1. Gd5! ed5: 2. He3 - Kf6 3. Wf8 mat
1. ... Sg3 2. Ge6! Ke6: 3. We8 mat
1. ... Sf2 2. Hf2: ed5: 3. We8 mat

Rozwiązanie zadania nr 29

1. Kd3-e2!

Rozwiązanie zadania nr 30

1. Wb6-b4!

Za prawidłowe rozwiązanie nagrody wylosowali: za zad. nr 26 — Zbigniew Lasota z Legnicy, za zad. nr 27 — Zbigniew Lasota z Legnicy, za zad. nr 28 — Józef Rybak z Zamościa i Elżbieta Lucka z Zygrow, za zad. nr 29 — Jan Wrona z Piesków i Stanisław Tomczyk z Piotrowa, za zad. nr 30 — Ryszard Wodzisławski z Elbląga. Gratulujemy!

CZŁOWIEK XX I WIELU INNYCH STULECI

Nareszcie jest dodruk. Wisława Szymborska „Koniec i początek”. Wydawnictwo a5 Poznań 95. Zbiorek poetki miał pierwszą edycję w 1993 i wkrótce potem nigdzie go już nie można było dostać. Tomik jest szczupły, mieści 18 liryków. Gdyby to było możliwe, na tym bym chętnie „recenzję skończył, bo wiersze Szymborskiej wymagają kunsztu także w ich opisie, a lękał się swoich bellerskich rąk, kiedy dotykają takiej przędzy

Autorka nie poszukuje niezwykłej formy. Sądzi zapewne, że dosyć jest niezwykłości w tym, co nas otacza, czym sami jesteśmy czego o świecie chcielibyśmy się domyślać. Właśnie domysł, jak to jest naprawdę, może za dużo tylko przypuszczenie, jak wiele mogłoby istnieć odmian naszej sytuacji, stając się jedną z głównych kwestii zbioru. Bo może jesteśmy pokoleniem próbnym w laboratorium? Obiektami obserwowanymi przez „coś więcej niż oko”? Albo też nie ma nic poza planem i mechaniką praw, a zmiany zachodzą same bez niczyjej interwencji? Nie uda się wykluczyć i innych możliwości

„Może jak dotąd nic w nas ciekawego?

Monitory kontrolne włączane są rzadko?

Tylko gdy wojna i to raczej duża.

niektóre wloty ponad grudek Ziemi.

czy pokażne wędrówki z punktu A do B?

(Z wiersza „Może to wszystko”)

Poszukiwanie wersji wydania (znów tytuł) to w utworach Szymborskiej taki metafizyczny podsłuch czy — gdyby ten wyraz istniał — podgląd. No bo jeśli wolno nam było wybierać jeden z wielu bytów i czynić to ze świadomością, na co się godzimy, to jakże długie musiało być nasze wahanie. Musieliśmy mieć na uwadze bezustanny rozpad proponowanego nam świata.

„szalejące na nim skutki przyczyn”, wreszcie niewygodę ciała, w jakie mieliśmy się przyzodzić.

Miłość, sztuka, ojczyzna, śmierć — na to zgoda, ale jakie one mają być, to nie wszystko jedno.

„Każdy chciałby mieć ojczyznę bez sąsiadów / i przeżyć życie / w przerwie między wojnami”.

Tylko tyle... Ochoćnicy na odkrywców, twórców i myślicieli (nieliczni zresztą) już się znaleźli i zeszli na dół (jeśli tam istnieją w ogóle n a s z e kierunki). A reszta? A my? Lękiem przejmując podróż, z której szybki podwrot jest całkowicie zapewniony.

Przez zbyt długi namysł możemy przeoczyć sposobność krótkiego pobytu poza monotonią w końcu „i nie znającą upływu” wiecznością.

Naprawdę bardzo należało się spieszyć, gdyż

„Tymczasem spora ilość zaświeconych gwiazd zgasła już i wystygła.

Była najwyższa pora na decyzję”.

Obserwacja Ziemi i myśl o ryzyku życia na niej, wszystko to z perspektywy czegoś, co trwa gdzieś poza naszą planetą — wiersza o podobnej treści nie udało mi się dotąd znaleźć. Przy tym w całej nadzmysłowości sytuacji dostępna jest zmysłom.

„Stamtąd” (a właściwie, skąd?) w i d a ć, jak to niektórzy śmiało

wie już są po ziemskiej próbie i z pewnymi wynikami wracają z globu. Tyle że w inną stronę.

Pozostaliśmy jednak przy

śmiałkach”, przy ich wyborze przebywania na Ziemi. Wciąż to jest jakiś „koniec i początek” (wiersz tytułowy tomiku). Zanim się komuś uda posprzątać po jednej wojnie, zepchnąć z dróg grzyby, żeby umożliwić wywózkę zwłok, to już nie ma kto tego filmować, bo „wszystkie kamery wyjechały na inną wojnę”. No tak, przerwy jednak bywają. W ich trakcie okaże się, że wszystko co było, jest — na szczęście czy ku naszemu zgorzzeniu — prawie zupełnie nieważne.

„Ci, co widzieli o co tutaj szło, muszą ustąpić miejsca tym, co wiedzą mało.

I mniej niż mało.

I wreszcie tyle co nic”.

Historia musi się wynosić, wprowadzać, aby dać miejsce pokoleniom, co chciałoby żyć normalnie (?), a mówiąc słowami poetki: leżeć w trawie. „która porosła przyczyną i skutkiem”, no i gapić się na obłoki.

Zresztą trawy „neutralnej” może zabraknąć, a ta, na której odpoczywamy, pokrywa, być może, ląkę pod Maciejowicami. Przeszłość powinna odejść, ale wszędzie jest jej nadmiar. Stację benzynową zainstalowano w Jerychu. Wiele przedmiotów codziennego użytku wytwarza się w Hiro-

szimie, z Pearl Harbour pisywać można listy do Hastings. „Gdzie kamień na kamieniu (tam wózek z lodami) obłożony przez dzieci”.

Może poza polami bitewnymi nie ma już na Ziemi żadnych wolnych miejsc? Nigdzie przykucnąć za krzaczkiem — ironizuje Szymborska, przypominając sobie może nawet „Słówa” Boya („Tu, pod tą gruszką...”) Żartować jednak niełatwo, skoro wszystkie płynię

nie jak u Heraklita, tyle że według

słów autorki: „To, co naprawdę płynie, to krew szybko schnąca.”

Mam kolegów, nauczycieli historii, którzy uważają, że nie wolno treści nauczania wypełniać ustawicznym przypominaniem klęsk czy zagłady. Zapewne mają rację. Tyle że jeszcze nie do końca rozpoznaliśmy okrucieństwa lat minionych, a już na osąd (jeśli to w ogóle możliwe) czekają nowe. Sądownie winnych ze względu na poposłość zbrodni może się okazać zupełną utopią. Jeżeli strony walczące, na przykład w Bośni, dadzą się ujarzmić, to jaka Norymberga sprostą temu, co się zdarzyło?

Wracajmy do tomiku wierszy Wisławy Szymborskiej, który przecież nie jest zbiorem trenów XX wieku. Rozpoczyna go utwór „Niebo”, wiersz, jak sądzę, pokrewny jednemu z liryków Iżan- skich Mickiewicza — „Nad wodą wielką i czystą”. I woda, i niebo są w obu lirykach nadmaterialne, są tym, co wszystko ogarnia, wypełnia sobą. U Mickiewicza woda wielkiego jeziora jest zwierciad- lem rzeczy i zdarzeń, odbija ska- lę, obłoki, gromy. To jednocześnie metafora czegoś, co trwa po- nad dziełem stworzenia:

„A woda, jak dawniej czysta. Stoi wielka i przejrzysta. Tę wodę widzę dokola

I wszystko wiernie odbijam...

Jakby przez analogię w utworze Szymborskiej niebo jest wszystkim i jest wszędzie. „Na

żadnym miejscu nie ma go więcej niż w innym”. Jest „sympie, płynne, skaliste, rozplamione i lotne”. Dzieje się w końcu tak, iż rzecz rzucana w przepaść „spada z nieba w niebo”, które jest synonimem istnienia. W takim niebie przebywa też człowiek

Poetka ma tam nawet swój znak rozpoznawczy. „rozpacz i zachwył. Tak więc treść liryki” Szymborskiej i jej stosunek do świata zostały tu nazwane po imieniu. Można by dodać wyraz trzeci, ironia. Ironia bowiem jest właściwa całemu tokowi myślenia autorki. Nie są od niej wolne rozważania o poezji. W innym zbiorze, w wierszu „Wieczór autorski”, czytaliśmy, że to prawdziwa rozpacz nie być bokserem, a tylko poetą. Ten pierwszy zbiera oklaski wypełnionej widowni, na drugiego czeka — może w bibliotece powiatowej, nie pamiętam — kilkanaście przypadkowych osób, myślących o wszystkim, tylko nie o wierszach. Jakis staruszek marzy na przykład o placku ze śliwkami.

W omawianym tomiku znajdziemy też napisany z ciepłą ironią wiersz: „Niektórzy lubią poezję. Cóż się okazuje? Osób, które ją lubią, znajdzie się może dwie na tysiąc. Zresztą sam czasownik lubić trochę ową „ars poetica” poniża. Lubimy na przykład rosół z makaronem, znoszony szalik, także głaskanie psa.

Co więc robić z poezją? Na szczęście (?) nie wiadomo, czym ona w ogóle jest. I z takiej wątpliwości wynika ważny pożytek, brak definicji, więc brak ograniczeń:

..... tylko co to takiego poezja.

Niejedna chwiejna odpowiedź na to pytanie już padła.

A ja nie wiem i nie wiem i trzymam się tego

jak zbawiennej poręczy

Słowo „ja” nie jest nadużywane w utworach Wisławy Szymborskiej. Ten zaimek reprezentuje raczej n a s. świat myśli, do których ma prawo człowiek XX i wielu innych stuleci.

Z „GŁOSEM” PO STOLICY



JAKBY W BIEGU ZATRZYMAŁ SIĘ CZAS...

U zbiegu Krakowskiego Przedmieścia z ulicą Podwale stoi sobie osobiście piękny, jakby podwójny dom. Niby są to dwa gmachy, a w rzeczywistości jeden. Razem — Dom Literatury. Obydwa tworzą także niezwykłą zmienność Krakowskiego Przedmieścia, ulicy pełnej niespodzianek, krajobrazowych różnorodności, różności linii, ornamentów i fasad, czyli to wszystko, co składa się na całość tej niezwykle pięknej ulicy.

Usytuowane u progu Starego Miasta, wkomponowane już w staromiejski pejzaż otwierają jak gdyby wejście do tej części Warszawy, stanowią zapowiedź tego, co dosłownie za progiem czeka na turystę.

Kształtna i dekoracyjna narożna kamienica Johna ozdobiona oryginalnymi rynnami (historycy

sztuki nazywają je rzygaczami) w formie smoków, została zbudowana w pierwszej połowie osiemnastego stulecia, od 1909 roku należała zaś do bogatego adwokata Aleksandra Johna i jego nazwisko przylgnęło do niej już chyba na zawsze. Po wojnie została — wstyd powiedzieć — „wypatroszona”. W jej rozległym przyziemiu (gdzie przed laty całkiem zasobne mieściły się piwniczki...) urządzono schody ruchome, teraz dodatkowo — liczne sklepy i punkty handlowe. Cichy pomruk schodów, owych „tajemniczych mechanizmów” wspominała wielokrotnie Zofia Nalkowska w tomie „Warszawa naszej młodości”. Nalkowska, baczna i wnikliwa obserwatorka wszystkich przejawów życia, podobnie jak Tadeusz Breza, mieszkała tutaj aż do śmierci (zmarła w 1954 roku). Z okien swojego mieszkania

nie widziała normalnego miejskiego krajobrazu, tylko miejsca po nim. Jednym z takich miejsc było miejsce po Zamku, Złotej Senatorskiej, Krakowskim całym, Miodowej, powalonym moście.

Kamienica Prażmowskich przylegająca do domu Johna przebudowywana dwukrotnie przez Jakuba Fontanę, wystawiona została przez Pastoriusa, lekarza i historyografa, w odległym roku 1660. Przez długie lata należała do rodziny Prażmowskich, także do wywodzącego się z owego rodu Michała Prażmowskiego, prymasa i kanclerza wielkiego koronnego, który jako oficjal warszawski zasłynął z listu pasterskiego wzywającego do powstania. Dom należał także do rodu Leszczyńskich, przez pewien czas jego właścicielem był również poseł Józef Rautenstrauch, wreszcie zakupił ją kupiec Dobrycz. I tak właśnie się ją nazywa: kamienica Prażmowskich albo Dobrycza.

Czas Powstania przyniósł zagładę Krakowskiego Przedmieścia. Wraz z nim zniszczone zostały także te dwie kamienice. Już po wojnie rozebrano ich ruiny, a w 1949 obie zresztą zrekonstruowano. Podstawą przy wszystkich pracach prowadzonych przy odbudowie, jedyną istniejącą „dokumentacją” był obraz Canaletta Plac Zamkowy, według którego odtworzono zabytkowe detale obu domów.

Od 1950 roku obydwa kamienice należą do Związku Literatów Polskich, od lat czterdziestu pięciu są więc siedzibą tego stowarzyszenia. Na drugim piętrze mieści się wspaniale wyposażona biblioteka, urządzona przez takich znawców, jak: Juliusz Wiktor Gomulicki, Tadeusz Breza i Aleksander Maliszewski. Podstawą księgozbioru stał się dar wdowy po pisarzu Leonie Pomirowskim, wybitnym krytyku literackim okresu międzywojnia, zamęczonym przez Niemców na Majdanku. Maria Pomirowska ofiarowała literatom całą bibliotekę męża gromadzoną latami ze znanstwem i zamiłowaniem. Znajduje się tu także, jedyne chyba w Polsce, archiwum wycinków prasowych poświęconych życiu i twórczości pisarzy.

Bezcenne cymelia, zbiór autografów, dzieła pisarzy z ich prywatnych bibliotek, a także książki opatrzone często odręcznymi notatkami czynionymi na marginesach, składają się na stale uzupełniany i wzbogacany księgozbiór z y w y.

Są w tym mieście literatury rozmaite niespodzianki, ot choćby urządzenie gabinetu prezesa warszawskiego oddziału ZLP, na które składają się meble i grafiki (głównie Witkacego) pochodzące z domu Michała Choromańskiego. Wdowa po nim — słynna tancerka Ruth Sorel-Choromańska cały ten zbiór ofiarowała Związkowi Literatów po śmierci autora *Zazdrości i medycyny*.

Od samego początku, od pierwszych niemal dni istnienia Domu Literatury, odbywają się tu wieczory autorskie. Pierwszy miał miejsce już w roku 1950 i należał do Władysława Broniewskiego, który właśnie otrzymał był państwową nagrodę literacką pierwszego stopnia.

Pełno tu więc śladów historii, tej dawnej i tej najnowszej, bo tu jakby w biegu zatrzymał się czas, na krótką chwilę pokonany przez sztukę i ludzką pamięć o jej twórcach.

DANUTA SZMIT-ZAWIERUCHA
Fot. Jan Balana

RADA W RADĘ nr 22

1	2	3	4	5	6	7
	21	6	43	19	61	
	63		26	31	28	
9	54	20	9	33	10	40
		8	11	27	4	10
12	13	14	23	60	3	12
	14	18	25	19	20	35
21	65	36	37		22	64
	7	46	45	49	18	
27	13	28	53	66	55	30
	11	58	32	24	1	42
33	50	17	39	56	15	62
	2	36	35	44	51	34
36		41		52	48	38

Poziomo: 1) wojskowa jak mody, 5) kotlet dla Polaka, 8) skarbowy wilczy lub teatralny, 9) Beatrice, córka Francesco, patrycjusza rzymskiego, 10) w szkołach jezuickich uczono z niego gramatyki, 11) zjazd duchowieństwa jednej diecezji, 12) zakańczą dziób i rufę okrętu, statku, 15) podczas strzału uszczelnia także komorę nabojową, 18) dawne kino, 21) senne marzenie, 22) górska krawędź, kant, 23) szkoła muzułmańska, 27) dawny pas z kieszeniami na pieniądze, 29) odcięta część np. drewna, metalu, 32) roślinny ze sklerenchymy, 33) przód frontu czegoś, 34) zapadkowy, sprężynowy lub automatyczny, 35) starożytnie państwo w Azji Mniejszej, 36) gwiazda w gwiazdozbiórze Centaura, 37) wierzba wikliniarska.